

dolnośląskie pismo katolickie

NR 3 / 557 ROK XXXIX MARZEC 2022

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

EGZEMPLARZ REGIONALNY

TEMAT MIESIĄCA

OJCIEC

" JÓZEF, OJCIEC ADOPTOWANY " ŚP. KS. ZBIGNIEW ZAPAŚNIK " KOŚCIÓŁ I PARAFIA XXI WIEKU "
" BAPTYSTERIUM " W OBRONIE PRAW CZŁOWIEKA "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Dla miłości

Każdego roku wkraczamy w Wielki Post z Ewangelią, która mówi o kuszeniu Jezusa na pustyni. Ojcowie Kościoła w trzech pokusach widzieli nawiązanie do grzechu pierworodnego. Jak przekonują pierwsi chrześcijanie, wobec Jezusa szatan stosuje dokładnie te same metody, które z powodzeniem zastosował wobec pierwszych rodziców. Kusi łakomstwem, próżną chwałą, czyli pychą i chciwością. Adam i Ewa najpierw otrzymali propozycję zjedzenia owocu znajdującego się na drzewie (zachęta do łakomstwa), następnie szatan zapewnił ich, że dzięki temu staną się jak Bóg (pożywka dla pychy) oraz że będą posiadali Boską wiedzę (rozbudzanie chciwości). Chrystus staje wobec takich samych propozycji. Miał przemienić kamienie w chleb, powalczyć o ziemską władzę nad królestwami czy w końcu dla podziwu ze strony szatana ukazać mu swoją moc i to, że może rzucić się w dół z narożnika świątyni.

Kiedy słuchamy tych słów, to nie po to, aby jedynie przypomnieć sobie, czego doświadczył Chrystus, zanim jeszcze rozpoczął swoją publiczną działalność. Pismo Święte nie jest kroniką, która ma nam przybliżyć wydarzenia minione. To Ewangelia do nas i o nas. To tekst, który mówi o świecie, w jakim żyjemy. I kiedy przyjrzymy się bliżej metodzie działania złego ducha, można odnieść wrażenie, że ona powtarza się także w historiach ludzi naszego czasu. Post z powodów religijnych, czyli umiar, opanowanie nie tylko w sferze pokarmów są dziś często wyśmiewane i ukazywane jako zupełnie nieprzystające do rzeczywistości. Wmawia się człowiekowi, że jego życie polega na gromadzeniu przyjemności, a te uzasadniają każde decyzje i wybory. Tymczasem człowiek stworzony jest nie dla przyjemności, ale dla miłości. ●

Pewien Ojciec ma wielu synów...

Różni są ci synowie. Jedni kłócą się między sobą, sprzecząją, wszczynają wojny. A Ojciec czeka na ich zgodę. Inni buntują się przeciw Ojcu, zarzucają mu, że staroświecki, ma niedzisiejsze wymagania. A Ojciec czeka, aż zrozumieją, że to dla ich dobra. Jeszcze inni krytykują Ojca za miłosierdzie, nie podoba im się, że wszystkich przyjmuje do swojego domu, zaprasza grzeszników. Oni by chcieli, aby miejsce w domu ojca było tylko dla porządných, dobrze ułożonych, ustatkowanych. A Ojciec czeka z otwartymi ramionami na wszystkie swoje dzieci, tylko synowie nie chcą powrócić, wydaje im się, że dadzą sobie radę bez Ojca, sami ułożą sobie życie. Czyniąc miłosierdzie, naśladujemy Boga, gdyż miłosierdzie jest Jego cechą charakterystyczną. Bóg uczestniczy w naszych ludzkich troskach, tragediach, bólach, smutkach i rozpaczach. Wie, że często marnotrawimy jego dary, ale wierzy, że wszystko jest do uratowania. Wierzy w nawrócenie i powrót człowieka do domu Ojca.

Nie jest nam łatwo zrozumieć Bożą miłość. Przychodzi pokusa rozumienia Boga „po naszymu”. Myślimy, że Bóg jest takim, jakim my go widzimy. Sądzymy, że jesteśmy w porządku wobec Boga, a ci, którzy postępują niezgodnie z Bożymi przykazaniem, powinni być ukarani. Może nawet stajemy się obrońcami tzw. bożego porządku i jesteśmy nieprzejednani w stosunku do tych, którzy żyją „źle”, domagamy się przykładowego karcenia wszystkich przestępców. Gdzie zatem miejsce dla Miłosierdzia Bożego? Będąc w Kościele, wiemy, że Bóg nam pomaga, że kiedy upadniemy, można na nowo powstać. Natomiast człowiek poza Kościołem tych rzeczy nie wie, gdyż świat nie przebacza, jest bez miłosierdzia. Potrzebne jest nam spojrzenie miłości, aby dostrzec człowieka, który wraz z trudnościami doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia, beznadziei. W ten sposób świadczymy, że Bóg jest miłosiernym Ojcem. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech IwanowskiKOREKTA:
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.plNumer zamknięto do druku:
13.02.2022 r.
Nakład:
12 tys. egz.

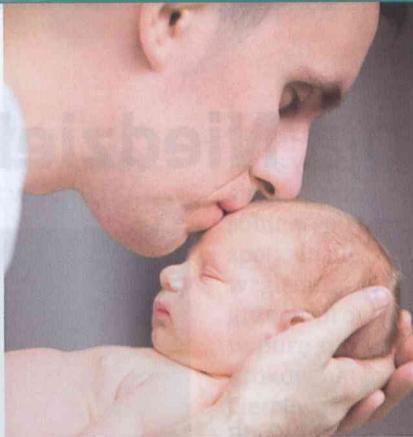
ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

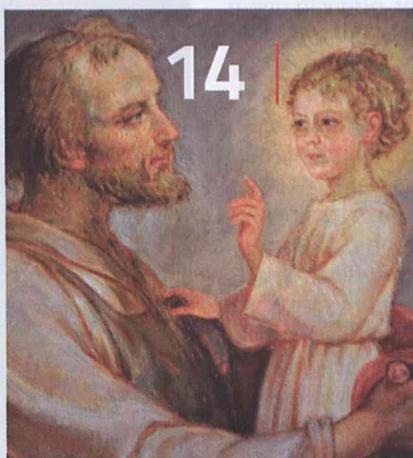
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Ojciec. **Być miłosiernym jak Ojciec,** rozmowa z Tomaszem Węgrzynem
- 12 | **Ojcem być**
- 14 | **Józef, ojciec adoptowany**
- 16 | **Współczesne ojcostwo – kryzys czy rozkwit?**
- 18 | **Średniowieczne kościoły św. Józefa w archidiecezji wrocławskiej**
- 22 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Mądrość zaprasza na ucztę** – cz. 2
- 24 | Apologia na dzień powszedni: **Tektonika zaświatów**
- 25 | Felieton: **Finansowa kula śnieżna** – ks. Andrzej Draguła
- 26 | Dolnośląscy kapłani. Ks. Zbigniew Zapaśnik. **W życiu i śmierci oddany Chrystusowi**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Święty Józef – patron Ojców rodzin**
- 30 | **Kościół i parafia XXI wieku – instytucja czy wspólnota?**
- 31 | Felieton: **Gwiazdy występują... z Kościoła** – Piotr Sutowicz
- 32 | **Zadbajmy o zdrowie naszych dzieci**
- 34 | Kto zyskuje na inwestycjach MPK Wrocław? **Nowe oblicze miejskiego przewoźnika**



Okładka: Ojciec
zdjęcie:
Yanalya/Freeipik.com



36 | **KULTURA**
Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Baptysterium – miejsce chrztu**

38 | Historia z IPN. **W obronie praw człowieka**

40 | Felieton: **Ojcostwo** – Paweł Skrzywanek

41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop **„Zamach na Nankera”**

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Kościół pw. Świętego Józefa Oblubieńca NMP w Oławie. **Święty Józef – patron chwalebny**

46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Opanowanie**

48 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **100%**

49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Postny chlebek**

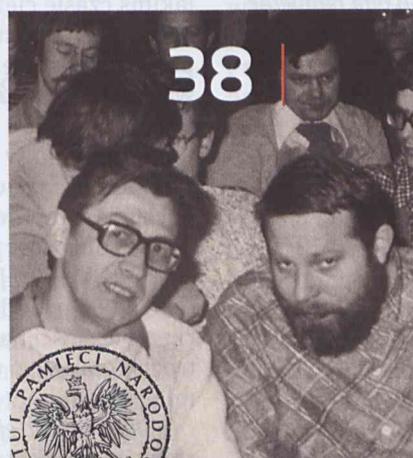
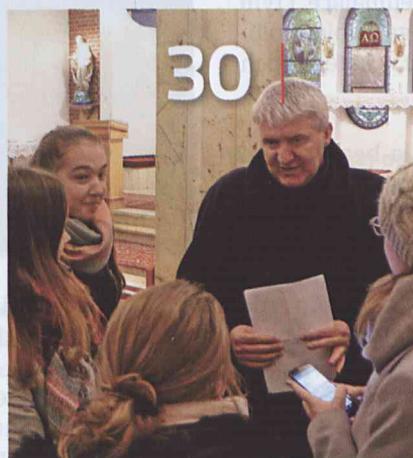
50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

52 | **Krzyżówka**

53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Mojżesz – przymierze na Synaju: Dziesięć Przykazań**

55 | **Z pamiątnika pluszowego Mnicha**



Moja Niedziela

6 MARCA 2022 R.

I Niedziela Wielkiego Postu

Trzy próby

ŁK 4, 1-13

Głód

Szatan rozpoczyna kuszenie Chrystusa od propozycji zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb człowieka. Wie, że silne uczucie głodu wpływa na człowieka i pod jego presją ludzie są gotowi zrobić wiele. Pożywienie leży u podstawy piramidy potrzeb ludzi. Jej niezaspokojenie często owocuje poczynaniami nieracjonalnymi, a w dalszej konsekwencji śmiercią. Szatan wiedział, że po czterdziestu dniach postu Jezus będzie głodny i spragniony, nie przewidział jednak, że Jezus przedłoży pokarm wieczny nad doczesny, mimo fizycznego głodu.

Panowanie

Potrzeba uznania, akceptacji i władzy to kolejne pragnienia człowieka. Odważne stwierdzenie szatana, że królestwa świata należą do niego, świadczy nie tylko o jego pysze, ale potwierdza również, że Królestwo Jezusa nie jest z tego świata. Panowanie ziemskie jest jednak przemijające. I tym razem szatan przegrał, gdyż Jezus postrzega swoje królowanie (współ ze wszystkimi zbawionymi) w kategoriach wiecznych.

Istnienie Boga

Pokusa, by wystawić Boga na próbę, była bezczelnym aktem desperacji. Gdy nie udało się „złapać” Jezusa na pragnieniach, kusiciel odwołał się do podstawy – aktu wiary. Tak naprawdę została wystawiona na próbę ufność Jezusa w istnienie i wszechmoc Ojca. Jezus daje wyraz swej głębokiej wiary i bezgranicznej ufności, która nie potrzebuje dowodów. W obliczu takiej wiary szatan odstąpił od kuszenia.

Wobec postawy wiary ufnej i niezachwianej szatan pozostaje bezradny. Można odrzucać pokusy dotyczące pożądlivosti, ale zwycięstwo nad kusicielem gwarantuje jedynie głęboka i ugruntowana wiara. Warto o tym pamiętać.

13 MARCA 2022 R.

II Niedziela Wielkiego Postu

Przemiana serc

ŁK 9, 28B-36

Modlitwa

Jezus zabiera apostołów na górę w konkretnym celu. Pragnie ich przybliżyć do Ojca. Wspólna modlitwa w sposób szczególny uwypukla łączące ich więzi oraz misję, jaką zamierza Jezus powierzyć uczniom. Modlitwa – rozmowa z Ojcem, nieustannie towarzyszy Jezusowi. Jako człowiek



wie On, że jedynie ciągła łączność z Dawcą Życia gwarantuje wierność i ufną wiarę.

Znużenie

Rozmowa z Bogiem jest czymś, czego apostołowie dopiero się uczą. Stanowi ona dla nich tajemnicę, fascynację, ale także wyzwanie i trudność. Nic więc dziwnego, że po jakimś czasie ciężar przyziemności nuży ich snem. Przeciż docieranie stworzenia do Stwórcy wymaga wysiłku, poświęcenia i cierpliwości. Brak spodziewanych i oczekiwanych rezultatów zniechęca.

Niezrozumienie

Nagła zmiana w Jezusie wrywa uczniów ze snu. Mają świadomość, że coś im umknęło i z pewnością również poczucie winy, że nie wytrwali do końca. Przemienienie Jezusa i obecność patriarchów przynagla Piotra do podjęcia jakichś działań. Jego poczynania potwierdzają, że myśli on i działa po ludzku. Nie jest przygotowany na przyjęcie rzeczywistości nadprzyrodzonej. Na to potrzebuje jeszcze trochę czasu – to właśnie dlatego Jezus nakazuje uczniom milczenie.

Do przyjęcia efektów modlitwy trzeba się przygotowywać stopniowo – potrzebna jest wewnętrzna przemiana serca,

Przemienienie Chrystusa. Willem van Herp, olej na miedzi, XVII w. Obraz zaprezentowany na aukcji w Domu Aukcyjnym Lempertz w Kolonii w 2019 r.



która wymaga czasu. Wielki Post sprzyja przemianom serc, które jeśli będzie czynione rzetelnie, cierpliwie i wytrwale, będzie przemieniać je na wzór serca Jezusa.

20 MARCA 2022 R.

III Niedziela Wielkiego Postu

Nie warto czekać do końca

ŁK 13, 1-9

Ludzka wizja sprawiedliwości

Nieszczęście, które spotkało ludzi, na których zwała się wieża w Siloe, poczytane zostało jako kara za grzechy. Podobnie los tych, których krew została zmieszana z krwią ich ofiar – odbierany był jako wynik Bożej Sprawiedliwości. Ci, których wydarzenia te i podobne nie dotykały, mniemali, że są mniejszymi grzesznikami – postrzegali się lepszymi w kontekście ludzi, którym przytrafiła się tragedia.

Grzeszność

Jezus wskazuje, że grzeszne życie człowieka nie przekłada się na pasmo nieszczęść tutaj na ziemi. Stara się uczulić sobie współczesnych, że wszyscy są grzeszni, a Ci, których spotkało nieszczęście, nie wyróżniali się specjalnie pod tym względem. Jednocześnie także podkreśla, że ostatecznie grzech prowadzi do śmierci i spotka ona każdego, kto w porę nie spostrzeże swojej grzeszności i nie poczyni kroków nawrócenia.

Cierpliwość

Bóg zna grzeszną naturę człowieka. Jedyne, czego dla niego pragnie, to zbawienie. Wynikiem wiary w Boga jest pełnienie uczynków – owoce (to właśnie po nich ma dać się poznać uczniów Jezusa). W przypadku ich braku Bóg – niczym ogrodnik drzewo figowe – próbuje zmotywować człowieka do lepszego postępowania.

Wielki Post sprzyja naszemu odrzucaniu się w dobrych postanowieniach – owocach. Bóg jest cierpliwy, gdyż nie chce śmierci grzesznika, ale pamiętajmy, że każdy ma swój czas na ziemi, który dobiegnie końca – nie warto na niego czekać, warto zadbać o swoje owoce teraz.

27 MARCA 2022 R.

IV Niedziela Wielkiego Postu

Warunki powrotu

ŁK 15, 1-3.11-32

Wynik wolnej decyzji

Młodszy syn, korzystając z wolności, postanowił działać „na własną rękę”. Być może życie przy ojcu już mu się uprzykrzyło. Postanowił odejść. Odejście było wynikiem wolnej decyzji. Ojciec nie protestował – spełnił prośbę syna, uszanował jego wolność, wiedząc jednocześnie, że tylko obecność z przekonania i miłości jest wartościowa. Jakakolwiek forma przymusu byłaby w tym momencie niepożądana.

Próba samostanowienia i warunki powrotu

Syn marnotrawny postrzegał życie jako wyłączną swoją własność, z której należy tylko korzystać. Taki sposób patrzenia doprowadził go jednak do skrajnego ubóstwa i wyczerpania. Jego powrót do ojca rozpoczyna się od namysłu – zastanowił się. Kolejno, zebrał się, poszedł do ojca i wyznał mu pragnienie powrotu.

Ciągła inicjatywa ojca

Błędnym okazałby się pogląd, że ojciec nie czynił nic, by jego syn mógł powrócić. W przypowieści widzimy go jako tego, który czeka. Bóg oczekuje na powrót każdego, kto od Niego odchodzi. To czekanie Boga jest nieustanne i wciąż pragnące powrotu wszystkich Jego dzieci.

Człowieka często nachodzi pragnienie samostanowienia – bycia sobie Bogiem. Realizacja tego pragnienia kończy się odejściem od Ojca. Warto zapamiętać warunki powrotu: zastanowić się, zebrać w sobie, pójść i wyznać winę.

KS. KACPER RADZKI

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

marzec 2022

INTENCJA MODLITEWNA – O CHRZEŚCIJAŃSKĄ ODPOWIEŹ NA WYZWANIA BIOETYCZNE

MÓDLMY SIĘ, ABYŚMY MY, CHRZEŚCIJANIE, W OBLICZU NOWYCH WYZWAŃ BIOETYCZNYCH WSPIERALI ZAWSZE OCHRONĘ ŻYCIA MODLITWĄ I DZIAŁANAMI SPOŁECZNYMI

Aborcja, eutanazja, klonowanie, komórki macierzyste, zapłodnienie *in vitro* – to niektóre kwestie, które stanowią przedmiot działań w zakresie biomedycyny i które stają się pilnym wyzwaniem dla nauczania Kościoła oraz właściwej formacji wiernych. Intencja modlitewna na marzec dotyczy zatem bardzo aktualnej, ale też newralgicznej sprawy.

Przywołajmy niektóre informacje z ostatnich tygodni, by przekonać się o aktualności takiego wezwania do modlitwy. 19 stycznia br. prezydent Francji E. Macron w wystąpieniu w PE wyraził przekonanie, że do Karty praw podstawowych UE należy wpisać prawo do aborcji. Jak to nazwać? – cynizm czy jeszcze dosadniej? W obliczu pandemii koronawirusa, zagrożenia wojną ze strony Rosji próbuje się forsować

prawo do zabijania nienarodzonych jako podstawowe prawo człowieka! W podobnym tonie „Aborcyjny Dream Team” przekonuje, że każdy powód do aborcji jest OK. Europosłanka S. Spurek prowadzi nawet specjalną kampanię w tym względzie. W styczniu br. media podały informację o szokujących przepisach w Belgii i Holandii dotyczących eutanazji dzieci i niemowląt. Prawo jest tak stanowione, że na to pozwala. To tylko wybrane informacje. Czy jako ludzie Kościoła możemy być obojętni? Czy podejmiemy jakieś działania, by kierując się Ewangelią, bronić ludzkiego życia, czy też poprzestaniemy na biadoleniu, że nic nie możemy zrobić? Papieska intencja wzywa wierzących do modlitwy i działań społecznych wspierających ochronę życia. Jednym z nich jest poznanie nauczania Kościoła w tym względzie.

Przypomnijmy, że w 1991 r. Jan Paweł II zwołał nadzwyczajny konsystorz kardynałów poświęcony m.in. obronie życia. Z determinacją mówił wtedy o „kulturze śmierci” i „cywilizacji życia”. Owocem tego konsystorza były dwie inicjatywy. Jedną było ogłoszenie przez papieża encykliki *Evangelium vitae* o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego (25 III 1995). Druga wiązała się z powołaniem Papieskiej Akademii Życia „Pro Vita” (1994), której celem są studia nad zagadnieniami dotyczącymi obrony życia ludzkiego. Ważnym głosem Kościoła w zakresie ochrony życia ludzkiego i troski o godność

osoby ludzkiej, od poczęcia człowieka aż po jego naturalną śmierć, była instrukcja Kongregacji Nauki Wiary z 8 IX 2008 r. *Dignitas personae*. Podkreśla się w niej, że Kościół nie sprzeciwia się rozwojowi naukowemu, ale chce, by godność osoby ludzkiej nie była zagrożona. Dokument zwraca uwagę na dwa fundamentalne kryteria etyczne, które powinny służyć do oceny zagadnień biomedycznych i które są rozpoznawalne jako prawdziwe przez ludzki rozum. Dotyczą godności osoby ludzkiej oraz osobowej natury aktu przekazywania życia, czyli prokreacji. Nauczanie Kościoła zawarte w instrukcji zwraca uwagę, że pragnienie posiadania dziecka jest oczywiście uprawnione, ale nie usprawiedliwia sięgania po jakiegokolwiek dostępne środki techniczne w celu jego spełnienia, np. metodę *in vitro*.

Jan Paweł II, przemawiając 24 II 2003 r. do członków Papieskiej Akademii „Pro Vita”, powiedział, iż „wszyscy, zarówno wierzący, jak i niewierzący, winniśmy doceniać i szczerze popierać te działania w zakresie biomedycyny, których celem jest nie tylko lepsze poznanie niezwykłych tajemnic ciała człowieka, lecz także zapewnienie ludziom naszej planety godziwych warunków życia, niezagrażających ich zdrowiu”. Jednocześnie apelował, „aby celem badań naukowych i biomedycznych, dalekich od wszelkich pokus manipulowania człowiekiem, było szukanie metod i środków chroniących ludzkie życie, umożliwiających leczenie chorób i rozwiązywanie pojawiających się nieustannie nowych problemów w sferze biomedycyny”.

Działania w zakresie biomedycyny stają się pilnym wyzwaniem dla nauczania Kościoła i dla wiernych

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



FREEPIK.COM

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Perspektywa

Niedawno przeżywałam rocznicę trudnego dla mnie wydarzenia i byłam pod ogromnym wrażeniem tego, jak działa ludzka pamięć. Jaka jest silna. Bo poza samym wspomnieniem pojawiły się we mnie też konkretne i silne emocje, podobne bardzo do tych, które towarzyszyły mi przed rokiem. Przyznam Księdzu, że się zdziwiłam. Wystarczyła data, wspomnienie, żeby przenieść się w tamtą sytuację... a potem przyszła refleksja na temat tego, co wydarzyło się w moim, w naszym życiu później, przez kolejnych 12 miesięcy, aż do dzisiaj. I już się otrząsnęłam, wróciłam na normalne tory, po raz kolejny z mocnym przeświadczeniem, że perspektywa jednak wiele zmienia.

! tak jest, myślę, z wieloma wydarzeniami w naszym życiu, zwłaszcza tymi trudnymi. Wydaje nam się, że jest bardzo źle, że ich nie uniesiemy, że nic już z tego nie będzie, że kolejna sprawa jest stracona i spisujemy ją na straty. Co więcej – realnie tak właśnie czujemy, tak to przeżywamy i mamy prawo do takich emocji! Ale kiedy spoglądamy na to zdarzenie z dystansu, często widzimy, że stało się ono punktem zmiany, szansą, początkiem czegoś nowego, być może wielka dla nas rzecz okazuje się z czasem jedynie epizodem. Wyciągam z tego dla siebie dwa wnioski. Po pierwsze: próbować nie narzekać, tylko uwielbiać Boga za to, co jest, nawet jeśli to trudne, bo jak już pisałam w jednym z listów, On widzi inaczej i więcej niż my. Po drugie: mimo że jestem w tym samym miejscu kalendarza co rok temu, to jednak jestem innym człowiekiem, z inną dojrzałością i otwartością.

! odbieram to także jako naukę dla siebie na ten konkretnie czas. Na kolejny Wielki Post. Pozornie taki sam, jaki przeżywałam już kilkadziesiąt razy w moim życiu. A jednak zupełnie nowy, bo wchodzę w niego z inną perspektywą. To właśnie niezbity dowód na to, że nasze życie nie jest kołowrotkiem. I, co filozof odkrył bardzo dawno temu, nie wejdziemy dwa razy do tej samej rzeki. Także dlatego, że my już nie jesteśmy tacy sami. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Brzeg

...i doświadczenie

! leż mamy takich dat, ileż takich wspomnień, które choć przykryte są odległości czasem, to jednak powracają i nie dają o sobie zapomnieć. W katalogu tychże wspomnień są te, do których się uśmiechamy, ale też i te, wśród których czujemy się nieswojo. I gdyby się dało, to zapewne chcielibyśmy je wymazać jak błąd w uczniowskim zeszytcie.

Rzeczywiście przychodzą takie chwile, które przenoszą nas do konkretnych dat, wydarzeń, które przywołują w nas, jak zauważyła Pani Marta, „silne emocje”. Tym bardziej, kiedy są to wydarzenia trudne, tkwiące w nas mimo mijającego czasu. Czy da się o tym zapomnieć – pytanie bez odpowiedzi. Czy można coś z tym zrobić? Nabrać dystansu. I nie chodzi tylko o emocje, te są w nas zawsze silne. Ale spojrzenie na wydarzenia przez pryzmat mijającego czasu i tego, jak bardzo jesteśmy inni niż wtedy... rok, dwa czy dziesięć lat temu. I choć mimo naszych wysiłków wielu sytuacji z „tamtych lat” nie da się tak po prostu „wygumkować” z pamięci, to jesteśmy bogatsi o tamte doświadczenia. Określiła je Pani Marta „punktem zmiany, szansą”. Ważne, byśmy chcieli je tak potraktować i szukać tego, co wpłynęło na zmianę w naszym życiu. Każda sytuacja jest inna. Od nas zależy, czy chcemy na doświadczeniach uczyć się i z nich wyciągać wnioski. Chociaż nie piszemy o przemijaniu, przypominają mi się słowa Karola Wojtyły (św. Jana Pawła II) z wiersza *Zdumienie (Tryptyk Rzymski)*: „to przemijanie ma sens”. To co za nami, ma sens. I choć może się wydawać w danym momencie, że wszystko jest nie tak, to z owej „perspektywy” uznamy, iż to miało sens. Potrzeba czasu i... Bożej perspektywy, o której wspomniała Pani Marta. Przechodzimy przez swoiste *katharsis*, czyli oczyszczenie.

! z taką perspektywą warto rozpocząć Wielki Post. Doświadczenie *wczoraj* skonfrontować z *dzisiaj* i otworzyć na *jutro*. Życzę wszystkim, aby tych czterdzieści wielkopostnych dni było doświadczeniem nowym, innym niż rok temu. Czyli lepszym. ●

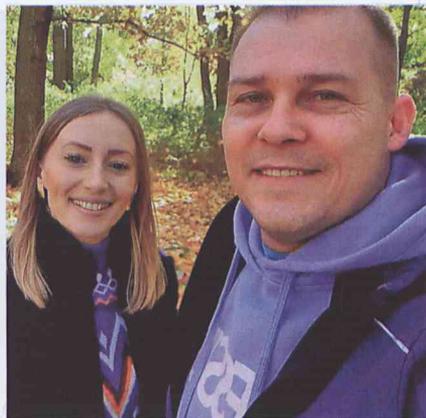
Być miłośniernym jak Ojciec



Tomasz Węgrzyn z żoną Kasią i dziećmi

Grzegorz Kryszczuk: **Obraz Boga, który nosimy w sercu, powstaje na wielu płaszczyznach i w różnych wymiarach. Jednym z nich jest relacja do ziemskiego ojca, uczucie, jakie mamy wobec niego, i styl, w jakim nas wychowano. Kiedy myśli Pan „ojciec”, mówi...**

Tomasz Węgrzyn: Pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy w związku ze słowem „ojciec”, to Bóg, który jest w Niebie. To jest dla mnie najważniejsze synostwo.



O doświadczeniu ojcostwa i budowaniu dobrych relacji z dziećmi z **Tomaszem Węgrzynem**, twórcą kanału „Żywy Bóg” w mediach społecznościowych i koordynatorem ruchu Rodzin w Duchu Świętym w archidiecezji wrocławskiej, rozmawia

GRZEGORZ KRYSZCZUK

„Niedziela Wrocławska”

Dlaczego?

Powód jest bardzo prosty. Moje doświadczenie życiowe pokazuje, że jeżeli nie odnajdziemy tożsamości bycia dzieckiem Bożym, nie odnajdziemy Ojca w niebie, nie damy Jemu się znaleźć, to nie będziemy dobrym tatusiem dla tych dzieci, które mamy tu na ziemi. Ja tego faktycznie doświadczyłem. Dlatego mogę podzielić moje życie na pół. Do momentu mojego nawrócenia, czyli całe czterdzieści lat...

Kim wtedy byłeś?

Moja żona Kasia mówi, że jako ojciec się sprawdzałem. Ale widziałem to, że jestem bardzo ułomny w moim działaniu. Dopiero jak się nawróciłem, przyjąłem to dziecięctwo Boże i prawdę, że jest Ojciec w niebie, to zauważyłem piękne źródło płynące z góry. Mogłem je czerpać nieskończenie wiele razy i uczyć się, jakim mam być tatą dla mojego dziecka.

A myślisz o swoim biologicznym ojcu?

Oczywiście, że tak. Jest taka prawda, że tak jak widzimy swego ojca ziemskiego, tak postrzegamy Boga Ojca. U mnie niestety nie było zbyt kolorowo. Mój tato był dobrym człowiekiem, bardzo kochającym. Jednak w pewnym momencie w nasze rodzinne życie wszedł alkohol. Ojciec miał trudne dzieciństwo, wychowywał się bez obecności mojego dziadka. Nigdy nawet się nie dowiedział, kto był jego ojcem, bo matka zawsze milczała w tej kwestii. To było ogromne zranienie i nieogłębiona rana...

...której doświadczył też młody Tomek?

To był obraz ojca, którego nie ma i który niedomaga, który decyduje się na bycie z alkoholem, a nie z synem.

mnie i rodzinie. Ale nie ma to już żadnego wpływu na moje życie i emocje. Wtedy, tam w szpitalu, przyszło takie spojrzenie miłości. Ja naprawdę w tej sali chorych spojrzałem na tatę jak na tego ojca, którego pamiętałem z dzieciństwa. Ojca niepijącego. To było niesamowite doświadczenie.

Ty też zostałeś w pewnym momencie tatą.

Przyjście na świat najstarszego syna Wiktora, a potem dwójki pozostałych dzieci to dwie różne historie.

Znów ta linia oddzielająca czas na ten przed i po nawróceniu?

Dokładnie tak. Jak rodziło się pierwsze dziecko, to byłem szczęśliwy na swój sposób. To nic, że umysł był zmęczony różnymi używkami. Przeżywałem cud narodzin po swojemu. Oczy mi się otworzyły dopiero, kiedy urodziła się Róża. Rozmawiałem wtedy z moją wierzącą koleżanką i popłynęły z moich oczu łzy. Zdałem sobie sprawę, że mój Wiktor wiele stracił, będąc synem oddalonego od Boga i błędzącego ojca.

Dobrze, że to w porę zauważyłeś.

Przejrzałem na oczy. I zamarłem przerażony. W momencie pojawienia się pierwszego dziecka na świecie nie wygrałem ja, ale zwyciężyła wszystkie moje uzależnienia i inne sprawy, które stawiałem wtedy na pierwszym miejscu. Dopiero przeżywając drugie ojcostwo przy mojej córce, kiedy byłem już uzdrowiony, kiedy byłem z Bogiem i nie było już różnych bożków nade mną, dopiero wtedy zobaczyłem ten kontrast. Płakałem wiele dni.

To nowe spojrzenie było chyba potrzebne?

Bóg mi tę całą sytuację pokazał po to, żebym zobaczył, jak dobrze z Nim żyć. Nie czułem się wtedy osądzany i taki stojący przed oskarżycielem.

Zgodzisz się ze mną, że ojcowie i ogólnie rodzice chyba nie zdają sobie sprawy, jak bardzo dzieci im się przyglądają i powielają ich zachowania w swoim życiu.

Sam tego doświadczyłem i mogę to opowiedzieć, posługując się negatywnymi przykładami. Kiedy mój tato zaczynał pić alkohol nałogowo, zawsze

Te wszystkie konsekwencje picia spowodowały, że ja po pierwsze znienawidziłem tatę. Po drugie przestałem odzywać się do Boga Ojca, który jest w niebie. To bardzo prosta zależność.

A po twoim nawróceniu wszystko się zmieniło?

Dzisiaj już patrzę na to trochę inaczej. W momencie kiedy ojciec umierał w 2017 r., pojechałem do niego do szpitala. Dopiero u schyłku jego życia przyszło przebaczenie. Wiem, że tę łaskę dał sam Chrystus. Wtedy pierwszy raz od dawna spojrzałem na mojego tatę z miłością.

Przebaczyłeś?

Tak, ale pamiętaj, że to nie jest tak, że o wszystkim się zapomina. Ja dalej pamiętam to, co ojciec złego wyrządził

powtarzałem, że nie będę nigdy taki jak on. Powtarzałem to każdego dnia. Wchodząc jednak w dorosłość, stawałem się jeszcze gorszy. Tato tylko pił, a ja poszedłem dalej – w narkotyki i inne uzależnienia. Podświadomie gdzieś jest zapisane w nas, że bierzemy kalkę i odbijamy trochę własnego ojca w nas.

A w drugą stronę też to działa?

Można chociażby obserwować małe dzieci. To jest kopalnia wiedzy. Patrę codziennie na naszego najmłodszego syna Ignasia, który ma roczek. Jak on wchodzi w to swoje życie, zaczyna mówić pierwsze sylaby czy pierwsze wyrazy. Często patrzy na moje usta, kiedy wypowiadam słowa, i próbuje mnie w tym naśladować.

A starszy syn?

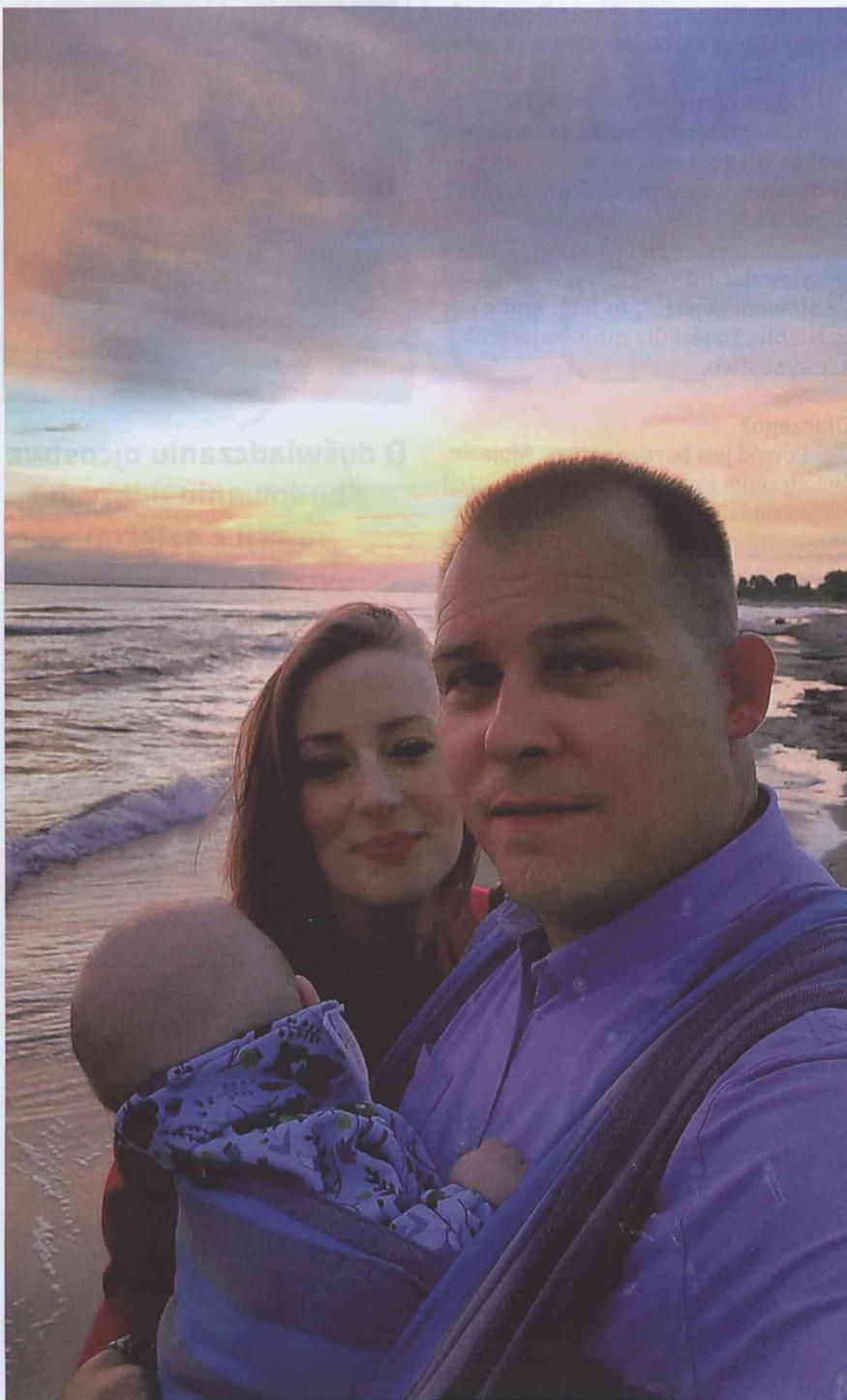
Pamiętam Wiktora w czasach, kiedy byłem niewierzący. Kiedy zbliżała się niedziela i trzeba było pójść do kościoła, to on pytał, czy tata też idzie. Często nie chciałem iść, to wtedy z Wiktorem też był problem i się buntował. Mieliśmy wypracowaną z moją żoną Kasią procedurę, że jak syn robił już poważną awanturę, to wtedy się ubierałem i na Mszę św. poszedłem. Ale tylko dlatego, żeby był spokój i żeby podtrzymać jakąś relację z Wiktorem.

Czyli zdanie rodziców jest najważniejsze, przynajmniej do pewnego wieku?

Nasze dzieci będą postępować w dorosłości tak, jak to podpatrzyły w naszym zachowaniu. Z jednej strony może to lekko niepokoić, ale można wykorzystać ten fakt do zrobienia wielu pożytecznych rzeczy. Mając świadomość tego mechanizmu „podpatrywania”, wykorzystajmy to np. rozwijając w sobie i dzieciach wspólną modlitwę. Tak samo to działa, jak chcemy przekazać wiarę.

Masz na to przepis?

Spodobał mi się kiedyś przykład usłyszany gdzieś na rekolekcjach. Żeby coś przekazać, trzeba najpierw to mieć. Czasem takie oczywiste rzeczy mogą otworzyć nam oczy na pewne sprawy. Jeżeli ja chcę ewangelizować, tu konkretnie swoje dzieci, to najpierw muszę mieć Ewangelię w swoim sercu. Mało tego, ja muszę Ewangelią żyć i ona ma



ZDJEŃCJA Z ARCHIWUM TOMASZA WĘGRZYNA

we mnie pomnażać różne dary. I wtedy jestem zdolny, aby obdarowywać nimi swoich synów czy córkę. Z pustego to i Salomon nie naleje.

Czyli czyny, nie słowa?

Jeżeli będziemy im mówić, że trzeba kochać Boga i On jest dobry, a za chwilę przyjdzie sąsiadka, która nas zdenerwuje i zaczniemy ją przeklinać,

Modlę się za wstawiennictwem św. Józefa, razem z Kasią codziennie odmawiamy litanie – mówi Tomasz Węgrzyn

to jest jasny sygnał dla dziecka, że coś tu nie działa. Dojdzie do pewnej konfrontacji – z jednej strony „gadający” ojciec o miłości Jezusa do człowieka,

a z drugiej ten, który wpada w furie za zwrócenie uwagi. Tych nieścisłości może być więcej.

A jaki powinien być ojciec wobec dzieci? Bardziej surowy i ślepo wymagający czy wyrozumiały i przyzymkający oko na drobne występki?

Musi być i taki, i taki. Kiedy myślę o swoim ojcu, to często patrzę na Ewangelię i przypowieść o synu marnotrawnym. Syn odchodzi z domu i prosi ojca, żeby mu oddał część należnego majątku, potem idzie i traci pieniądze i dopiero będąc ze świniami, przypomina sobie, że przecież u ojca jest lepiej, bo chociażby karmi swoich niewolników czymś innym niż pasza dla zwierząt. Bóg mi po pewnym czasie pokazał, że On chce, żebym był takim właśnie ojcem dla swojego syna. Bo to jest obraz taty, który wychodzi dziecku na spotkanie z radością i przebaczeniem.

Czy tylko?

Oczywiście, że ojciec miał zranione serce. Pamiętał przecież wydarzenia sprzed kilku lat, jak syn odchodził. Dał mu tę wolność, ale później okazał mu miłosierdzie. Miał dla niego dalej miłość i cierpliwość. Taki obraz powinniśmy mieć w swoim sercu. My, ojcowie. Dzieciom trzeba przekazywać z jednej strony miłość, z drugiej zaś stawiać wymagania, które są bardzo ważne dla młodego i dorastającego człowieka.

W teorii brzmi to pięknie, ale zapewne sam wiesz z własnego doświadczenia, że różnie z tym bywa w praktyce...

Ponieważ zapominamy o ważnej kwestii, jaką jest forma przekazu. Możemy dzisiaj zdyscyplinować dziecko na dwa sposoby – zwracając uwagę z agresją lub z miłością. Często jednak dorosły odgrywa rolę kogoś „ponad”. Przypomina mi się bajka pt. *Gumisie*, gdzie Księciunio wołał do Toadiego, żeby ten za karę wylizał cały plac przed zamkiem. A on krzyczał ze strachu, że to robi. A nawet więcej, bo obiecał, że pod kamieniami też będzie czysto.

To jest straszny przykład.

Ale w swoim przekazie prawdziwy. Ta historia zawsze pokazuje mi, że mając swoje dziecko, koniecznie musimy z nim rozmawiać w taki sposób, żeby było to namaszczone taką „oliwą

miłości”. Jeżeli nie będzie zrozumienia i delikatności, to ta cała dyscyplina do niczego nas nie doprowadzi. Do pewnego momentu będzie wszystko poprawnie, bo cztero- czy pięcioletkowi można przygadać i na niego krzyknąć. Im dalej dziecko będzie wchodzić w dorosłe życie, tym gorzej ta relacja będzie wyglądać. A kiedy osiągnie pełnoletność i będzie mogło decydować o sobie, to go już niczym nie zdyscyplinujemy.

Czyli wychowanie przez ojca musi być zrównoważone.

Powinniśmy być ojcami, którzy mają dużo miłości, którzy są wyrozumiali i potrafią porozmawiać. A przy tym swoje dziecko dyscyplinują, ale pamiętając o miłosierdziu. To jest trudne do zrobienia, jest pewnym wyzwaniem, które stoi przed mężczyzną w roli ojca. Ale można nad tym pracować. Nie przyjmuję do wiadomości informacji, że tego się nie da zrobić. Jest taka pieśń, w której są słowa – „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

A Ty jak budujesz relację z Wiktoorem?

Ja tę relację z synem odbudowuję. Kiedyś częściej wybierałem pracę niż obecność w domu i spędzenie tego czasu z dziećmi. I teraz to zmieniam, ale efekty przychodzą z trudem. Zawsze byłem egoistyczny i musiałem postawić na swoim. Dlatego uczyłem się, żeby nie moralizować i nie być typowym „wujkiem dobra rada”. To wymagało ode mnie zbudowania wolnej przestrzeni, w której Wiktor mógł się poruszać i o pewnych sprawach decydować.

Jednym słowem poszedłeś na ustępstwa?

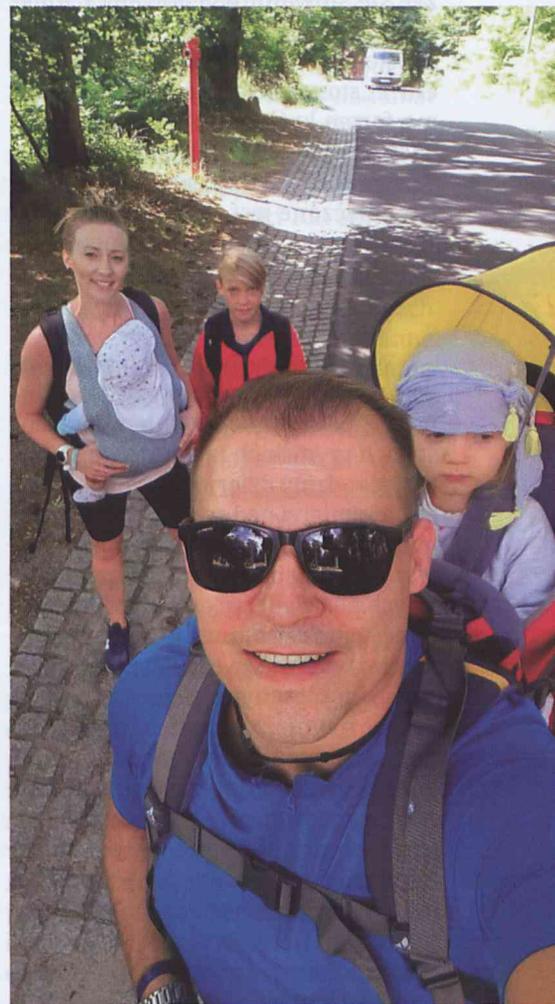
To złe słowo. W zasadzie to musiałem się przełamać do robienia rzeczy, których nie lubiłem. Mój syn uwielbia jeździć na hulajnodze, a ja grać w piłkę nożną. Jeżeli chcesz dziecko wspierać w tym, co robi, i budować relacje, to musisz zostawić swoje upodobania i skupić się na jego zainteresowaniach. Dlatego jak jedziemy gdzieś na ewangelizację, to od razu patrzymy, gdzie w okolicy jest skatepark. Chodzi o to, żeby nasz wyjazd kojarzył się dziecku z czymś przyjemnym. Mamy też swoje męskie wyjścia.

Z pewnością w góry albo na basen?

Też, ale tutaj Ciebie zaskoczę. Jesteśmy teraz umówieni na zakupy w galerii handlowej. Forma spędzenia czasu nie jest najważniejsza. Najlepiej, jak takie wyjścia rozwijają. Samo chodzenie po sklepach nie jest fajne, ale kiedy prosi Cię o to syn i wiesz, że jako ojciec zbudujesz kolejną nitkę porozumienia, to wsiadasz w samochód i jedziesz szukać miejsca na parking.

Masz jakiegoś ulubionego świętego, który pomaga w twoim ojcostwie?

Codziennie modłę się za wstawiennictwem św. Józefa. To jest taka modlitwa małżeńska, razem z Kasią odmawiamy po prostu litanie. W niej powierzam swoje ojcostwo. Św. Józef jest dla mnie najlepszym wzorem bycia ojcem i mężem, choć mało o nim mówi Pismo Święte. Polecam wszystkim ojcom tego orędownika, który pomaga człowiekowi stawać się coraz lepszym tatą.



Ojcem być

Nasze współczesne wyobrażenia o byciu ojcem są, jak sądzimy, głęboko zakorzenione w nowotestamentowej wizji ojcostwa. I rzeczywiście tak jest. Ale częstokroć nie zdajemy sobie sprawy, **jak wielki przełom w relacjach rodziców, zwłaszcza ojców z dziećmi przyniósł Chrystus**, a wraz z Nim pierwsi chrześcijanie.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Ojcostwo w czasach „po Chrystusie” jest bowiem skrajnie różne od tego, które propagowano w świecie grecko-rzymskim. By posłużyć się słowami wychowawcy Aleksandra Macedońskiego, czyli słynnego Arystotelesa ze Stagiry (384–322 przed Chr.): „stosunek łączący ojca z synami ma formę królestwa” (*Etyka nikomachejska* 1160b 25) lub „matki kochają dzieci więcej [niż] ojcowie, bo rodzenie ich połączone jest z większym wysiłkiem i matki mają większą pewność, że to ich dzieci” (1168a 26).

lus vitae ac necis

W powyższych słowach zdefiniować można całość ojcowskich powinności i przysługiwało ono w małżeństwach rzymskich tzw. *pater familias*. Ojciec rodziny dzierżył bowiem prawo życia i śmierci nad swoimi domniemanymi dziećmi – domniemanymi, ponieważ nie posiadano narzędzi pozwalających poświadczyć ojcostwo. Z reguły więc uchodziło ono, w opozycji do macierzyństwa, za niepewne. Władzę nad podopiecznymi ojciec rodu mógł zyskać również na drodze adopcji czy przysposobienia (arrogacja).

Co więc mógł ojciec? Oczywiście mógł sprawować nad dziećmi opiekę i otaczać je miłością, ale w jego władzy leżało także oddanie dziecka w zastaw, sprzedaż w niewolę czy porzucenie tuż po narodzinach. Decydował również o dalszym losie podopiecznych, o zawieranych przez nich związkach, które

– w wypadku córki – kosztowały go część majątku przeznaczoną na posag. Choć w czasach nowotestamentowych relacje rodzinne przeżywały wielką rewolucję i coraz częściej dochodziły do głosu kwestie uczuć i miłości, skutkujące osłabieniem władzy *pater familias*, wydaje się, że dopiero Ewangelia postawiła przysłowiową „kropkę nad i”.

Trudne historie ojców i dzieci

A skoro już o Ewangelii mowa, nie sposób sięgać do niej bez wglądu w Stary Testament. W myśli żydowskiej ojcowanie nie ograniczało się do zrodzonych dzieci, ale rozciągało na cały ród, co nieco przypomina rzymską *familię* czy grecki *oikos*.

Gdy jednak mowa *stricte* o relacjach ojciec–dziecko, w kanonie hebrajskim w wielu wypadkach noszą one znamiona tragedii (w greckim tego słowa znaczeniu). Tragizmem naznaczony jest związek Abrahama z długo wyczekiwany Izaakiem, który musiał przejść próbę zwaną akeda (złożenia syna w ofierze; Rdz 22, 1–14), nieuporządkowana i zła jest natomiast więź Lota z jego córkami (19, 8.30–38); nieszczęściem odznaczała się relacja Izaaka z jego synem Ezawem, którego musiał ostatecznie przekląć (27, 39–40); w tragicznej sytuacji znalazł się Jefte, który przyobiegał ofiarę z ukochanej córki (Sdz 11, 29–40); dramatyzmem naznaczone było również ojcostwo Dawida, który nie wyświadczył sprawiedliwości jedynej, zgwałconej przez swego przyrodniego brata córce, Tamar (2 Sm 13), znosił nienawiść i liczne zdrady



Absaloma (2 Sm 15, 1nn), sam poniekąd zdradził Adoniasza (1 Krl 1, 32nn) etc.

Biorąc do tego liczne przepisy Prawa, które ojcostwo silnie instytucjonalizują, trudno dziwić się Izraelitom, że ich stosunek do Boga był nader formalny, przystający do wypowiedzianych przez Izajasza jednym tchem tytułów „Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec” (Iz 9, 5) i... „Karciciel” (9, 12). I nie osłodziły tych wizji nawet nieliczne teksty mądrościowe, świadczące o tym, że za ojcostwem stoi nie tylko silna ręka, ale i wielka miłość.

Oto przykłady: pierwszy, „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją” (Ps 103, 13),

Abraham i Izaak, Pedro de Orrente, Muzeum Sztuk Pięknych w Bilbao

czy drugi, trudniejszy, ale wciąż pełen troski – „Upomnieniem Pańskim nie gardź, mój synu, nie odrzucaj ze wstrętem strofowań. Bowiem karcę Pan, kogo miłuje, jak ojciec syna, którego lubi” (Prz 3, 11–12).

Ojcostwo zaangażowane

Jezus, ucząc uczniów modlitwy, nie bez przyczyny zaczął ją słowami „Ojcze nasz...” (Mt 6, 9). Równocześnie jednak radykalnie zmienił wizję Bożego ojcostwa, będącego niedoścignionym

wzorem dla ludzkiego rodzicielstwa (tak, nie tylko dla mężczyzn!).

Ponieważ jednak o temacie Bożego i ludzkiego ojcostwa w Nowym Testamencie można stworzyć niejedną biblijną rozprawę, ograniczę się do tego najoczywistszego z momentów, gdy Jezus wypowiada w chwili najwyższej próby swoje aramejskie deminutiwum „Abba” – czyli „Tatusiu” czy jak kto woli „Tateńku” (Mk 14, 36). Ponieważ jednak w ustach Jezusa termin ten pojawia się tylko raz, nie sposób pominąć św. Pawła, który zauważa, że i nam przystoi w mocy Ducha Świętego (Ga 4, 6) zwracać się do Boga tak poufale, ponieważ otrzymaliśmy „ducha przybrania za synów” (i córki, rzecz jasna; Rz 8, 15).

Czy oznacza to, że jako dzieci nieskończenie kochającego Ojca możemy pozwolić sobie na samowolę, a nasze dzieciństwo jest pozbawione zasad? Oczywiście, że nie. Dopowiedzenia na temat stosunku dzieci do ojców (z Ojcem na czele) znalazły swoje miejsce w nowotestamentowych listach. I chyba warto poprzestać na nawiązujących do Dekalogu słowach św. Pawła (najbardziej wyważonych w wersji Biblii Ekumenicznej), ponieważ w nich streszcza się wszystko – „Czcij swego ojca i matkę – to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: aby ci się dobrze powodziło i abys długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie doprowadzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je w karności i nauce Pana” (Ef 6, 2–4).

Średniowieczne zarzuty i ojcowskie wyzwania

Nadający kierunek współczesnej myśli publicyści, a jeszcze chętniej internetowi komentatorzy ochoczo wiążą chrześcijański światopogląd ze średniowieczem. Abstrahując już od braku elementarnej wiedzy na temat jakże światłych wieków średnich (by wspomnieć choćby Eriugę, Akwinatę, Ockhama i wspaniałe założenia architektoniczne epoki Karolingów, spektakularne gotyckie kościoły i katedry etc.), będący efektem niezrozumienia zarzut zacofania chrześcijańskich poglądów choćby na kwestie rodzinne nie znajduje żadnego przełożenia na rzeczywistość.

Chrześcijaństwo właśnie przyniosło przełom i propagowało na wielu płaszczyznach życia zasadę „złotego środka”. Z jednej strony zaakcentowało miłość jako podstawową zasadę rodzicielsko-dziecięcych relacji, z drugiej strony strzegło rodzinę przed rozpadem. Zdetronizowało ojca, czyniąc z niego czulego obrońcę życia rodzinnego, partnera dla żon i opiekuna dla dzieci, które w starożytności mogły przecież dorastać bez żadnej z nim relacji. Chrześcijańskie rodzicielstwo nie abstrahuje jednak od nielubianej współcześnie karności (i mam tu na myśli wyznaczanie granic, a nie kary jako takie), która – jak już zauważyło wielu psychologów – jest źródłem dziecięcego poczucia bezpieczeństwa. ●

Józef, ojciec adoptowany

Przypatrzmy się Świętemu Józefowi jako temu, kto **adoptował Jezusa i był Jego „ziemskim ojcem”**, jak w *Redemptoris custos* nazywa go św. Jan Paweł Wielki.

O. KAZIMIERZ LUBOWICKI OMI

Wrocław

Pośród wszystkich tajemnic jest jeszcze jedna niewypowiedziana głośno: Jezus czeka na adopcję.

Przed wszystkim pomyśleć o Dziecku

Był taki moment w Historii Zbawienia. To chwila, gdy Józef się zastanawiał, co zrobić. Po wielu latach Jan Ewangelista napisze: „świat Go nie poznał... swoi Go nie przyjęli” (I 1, 9-10). Ten kosmiczny dramat najpierw rozgrywał się jednak w sercu Józefa. Może nawet zupełnie bezrefleksyjnie Józef chciał żyć jak wszyscy. Myślał o sobie i o Maryi – o ich małżeństwie, które z Bożą pomocą chciał uczynić szczęśliwym. Jak każdy pobożny Żyd marzył, że z ich miłości urodzą się „ich” dzieci. Tymczasem trzeba było zmienić plany, ale do tego musiał dorosnąć. Zauważył Dziecko, o którym – to trzeba podkreślić – nic nie wiedział. Cały czas był szlachetny i troskliwy. W imię miłości do Maryi, swojej żony (Mt 1, 18), zaczął myśleć, by nie „narazić Jej na zniesławienie” (Mt 1, 19). Interesowało go, co ludzie powiedzą. Tymczasem powinien przede wszystkim pomyśleć o tym Dziecku.

Ileż dzieci czeka dzisiaj na adopcję, podobnie jak Jezus czekał przez chwilę. Ilu się nie doczekało. Ponieważ nic o nich nie wiemy, żyjemy spokojnie, wrażliwi i pobożni. One dla nas nie istnieją. Staramy się ułożyć jak najlepiej nasze życie. Rekolekcje, modlitwa o szczęśliwe poczęcie, leczenie, oczekiwanie i zmęczenie oczekiwaniem. Chcemy mieć „nasze” dziecko. To nie grzech. Gdybyśmy jednak pomyśleli o tych dzieciach, które już są i nas potrzebują. Gdybyśmy pomyśleli, jak czuje się niemowlę, którego nikt nie bierze na ręce, nie gaworzy z nim, nie ociera jego łez. Gdybyśmy pomyśleli, jak czuje się dziecko, które ktoś karmi i przewija, ale nie ma przy nim tego jednego, wciąż obecnego głosu, który niesie poczucie bezpieczeństwa i radość bliskości. Nigdy nie zajrzeliśmy w ich oczy, więc nas nie niepokoją. Nigdy nie zajrzeliśmy w ich serca, więc

nie znamy ich smutków ani lęków. My, pobożni i obrońcy życia, pozostajemy od tych dzieci z daleka. Na modlitwie nie można jednak poprzestać. Adopcja jest służbą życiu konkretną i rzeczywiście niezbędną.

„Nie bój się wziąć...”

Choć nie zostało to wprost powiedziane, Józefowi musiało chodzić po głowie, że z tym Dzieckiem nie wszystko jest do końca jasne. Nigdy nie był przeciw Niemu, ale w pierwszej chwili zbyt mało był „za” Nim. Bał się być za Nim? Może raczej nie wiedział, że można, a nawet, że trzeba. Musiał w Józefie być jakiś lęk przed nieznanym, skoro sam Bóg zdecydował się pomóc mu podjąć decyzję o adopcji. Nie zapominajmy, że Maryję Józef już wybrał na żonę. Teraz waha się tylko, czy wybrać Jezusa. W tym kontekście jest bardzo znamienne, że pierwsze słowa, jakie Bóg wypowiada do Józefa przez swego posłańca, brzmią: „Nie bój się” (Mt 1, 20-21). Bóg najpierw usuwa lęk z serca Józefa, a następnie uświadamia wielkość tego Dziecka: „Nie bój się wziąć... albowiem z Ducha świętego jest to...”. To znaczy: to życie dla ciebie tajemnicze i nieznanne jest moje. Ostatecznie ja jestem jedynym źródłem życia. Ty nie pytaj, skąd ono się wzięło, ale przyjmij to Dziecko. Chciałeś założyć rodzinę, chciałeś służyć mi, rodząc i wychowując. Oto daję ci Dziecko, jak chciałeś, ale nie tak, jak sobie wyobraziłeś. „Nie bój się wziąć” – życie szybko upływa. „Oto dzisiaj jest czas upragniony” (2 Kor 6, 2). Nie odkładaj na jutro. Powiedziało mi niedawno dziecko: „Kto chce służyć Bogu, nie powinien zwlekać z adopcją. Wzięli mnie, gdy miałem jedenaście lat. Są dla mnie bardzo dobrzy i jestem im wdzięczny. Szkoda tylko, że na ich decyzję musiałem czekać tych długich jedenaście lat, które mogłyby być zupełnie inne, gdyby się wcześniej zdecydowali na adopcję”. Wstrząsnęły mną do głębi te słowa. Nie zmienimy Historii Zbawienia, ale możemy się z niej nauczyć czegoś ogromnie istotnego. Mój profesor, o. Jesús Castellano Cervera OCD, powtarzał: „nie trzeba mieć kompleksu św. Józefa, że to, co poczęło się bez nas, musi być gorsze czy stanowić jakieś zagrożenie”.

„Ktoś” tak niebotycznego formatu, jak Jezus, to dla Józefa Dziecko adoptowane! Jakież to wymowne i pouczające, że w tym przypadku „Dziecko”, które czeka na przyjęcie, trzeba pisać wielką literą, bo to Jezus Chrystus. Idąc nie za ortografią, ale za sercem, o każdym dziecku, które czeka na przyjęcie, na adopcję, trzeba myśleć „wielką literą”. To dobra nowina dla wszystkich adoptowanych. Pamiętam, jak wiele lat temu zadzwoniło do mnie młode małżeństwo, mówiąc: „Jedziemy po dziecko... Proszę pamiętać o nas



Każdego ojca czeka wędrownka w nieznane, dla dobra dziecka. Obraz pędzla Adolfa Hyty, Biała k. Płocka

w modlitwie”. Byłem akurat w domu, gdzie żona i matka dwojga dzieci została przed laty adoptowana. Ona właśnie poprosiła: „Proszę im ode mnie powiedzieć, że nawet z dziecka o tak skomplikowanej historii, jak moja, może wyrosnąć ktoś dobry i szczęśliwy.

„Twój ojciec”

Maryja mówi o Józefie do dwunastoletniego Jezusa „Twój ojciec” (Łk 2, 48). Wie, co mówi. Wiedziała, że Józef nie dał Jezusowi życia fizycznego (Łk 1, 35). Żyli jednak już dwanaście lat razem, w jednym domu. Widziała więc i słyszała, jak Józef odnosił się do Jezusa. Czowała, że kocha Jezusa „najmocniej na świecie”. Nie miała najmniejszej wątpliwości, że Józef myślał o Jezusie „mój”. Słyszała, jak mu szeptał codziennie „Cały Twój. Zawsze i wszędzie”.

Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na słowo „twój”. Zwykło się myśleć, że adopcja polega jedynie czy przede wszystkim na przyjęciu dziecka i uznaniu za własne wobec prawa. To ważne. Dziecko pragnie domu. Adopcja nie kończy się jednak wraz z wzięciem dziecka, tylko się rozpoczyna. Trzeba samego siebie dziecku oddać raz na zawsze, a potem oddawać się coraz pełniej. Nie tak, jak się nam podoba, ale jak dziecko tego potrzebuje. „Twój” ojciec, znaczy oddany tobie bez reszty. Kochający „całym sercem, całym umysłem, za wszystkich sił swoich” (Pwt 6, 5).

O, jak bardzo dziecko adoptowane pragnie rzeczywiście do kogoś należeć. Jakże bardzo pragnie, aby ktoś wziął za nie odpowiedzialność. Opowiadała mi kiedyś adoptowana licealistka, jak z rodzicami koleżanki była na wakacjach. Przechodzili obok smażalni ryb. Zapytała mamę koleżanki, czy może sobie kupić tam rybę. Usłyszała: „Jeżeli sądzisz, że to dobry pomysł, to proszę bardzo”. Gdy zaś jej koleżanka zadała swojej mamie to samo pytanie, mama jej zabroniła, mówiąc: „Ta ryba może być stara. Nie kupuj”. Adoptowane dziecko mówiło mi potem: „Chciałabym, żeby mi też ktoś powiedział: nie rób tego. Ja nie chcę o wszystkim decydować sama, bo nie potrafię. Chcę się oprzeć”.

„Z bólem serca szukaliśmy Ciebie”

Każde dziecko – nie tylko adoptowane – gdy przychodzi do naszego domu, to zmienia nasze życie. Niektóre sytuacje mogą być bardzo wymagające. Aby chronić Jezusa, Józef musiał opuścić znane mu ojczyste strony i ruszyć w nieznane (Mt 2, 13-15). Każdego ojca czeka wędrownka w nieznane, dla dobra dziecka. Trzeba to przyjmować chętnie, pokornie i bez zdenerwowania. Zawsze trzeba pamiętać, że dziecko nie jest winne, gdy budzą się w nim tęsknoty i smutki, a różne zwyczajne chwile w życiu przypominają, że czegoś zostało pozbawione. Rodzice opowiadają dzieciom, jak wyglądał dzień ich urodzin, a dziecku adoptowanemu w dniu urodzin przebiegnie przez głowę, że mu nikt tego nie opowie. Nie potrafi odpowiedzieć lekarzowi, czy coś w jego rodzinie jest dziedziczne, bo nie wie. Słyszy, jak mówią przy okazji rodzinnych spotkań, że ktoś jest do kogoś podobny. Adoptowane dziecko też chciałoby być podobne. To są niby drobiazgi, ale często bardzo trudne do udźwignięcia. Trzeba mieć tego świadomość. Gdy nas nawet serce zaboli, bo nie potrafimy zrozumieć, to zamiast myśleć o swoim bolącym sercu, lepiej powtarzać z miłością: „trzeba obronić to Dziecko”. To nie jego wina, że zostało pozbawione w życiu tylu zwyczajnych, dla innych tak oczywistych, że aż niedostrzegalnych i niedocenianych wartości.

Wielkie powołanie

Aby zrozumieć, czym jest naprawdę adopcja, należy pamiętać, że Józef nie dlatego wziął, nie dlatego adoptował Jezusa, że chciał mieć syna i w ten sposób spełniał szlachetną przecież potrzebę swego serca. Józef uczynił to nie ze względu na siebie, ale ze względu na Jezusa! Jezus potrzebował ojca. Jezus potrzebował prawdziwej, pełnej rodziny. Dyskretnie zapisana w Ewangeliach historia Józefa uczy nas, by myśleć o adopcji, nie myśleć o sobie, lecz o dziecku. Dziecko nie jest „dobrem konsumpcyjnym”, które się nam należy i które można wziąć. Dziecku można i trzeba tylko oddać się na służbę. Takie jest nasze powołanie. ●

Współczesne ojcostwo – kryzys czy rozkwit?

Bardzo dużo słyszymy o kryzysie rodziny, ojcostwa, męskości. Niewątpliwie są to tematy ważne i palące. Niemniej jednak, czy równoległe do tego czarnego scenariusza nie rozwijają się **ojcowie zaangażowani, aktywni i pełni pasji, dzięki którym możemy mówić o rozkwicie ojcostwa?**

AGA I RAFAŁ PASEK

Wrocław

Kiedy dostaliśmy telefon z propozycją napisania tego artykułu, początkowo zawahaliśmy się. Książę redaktor zapytał nas, czy nie napisalibyśmy tekstu o kryzysie ojcostwa. „Czemu nie...” – odpowiedzieliśmy niepewnie. Ale po chwili namysłu dodaliśmy – ale dlaczego o kryzysie? Jesteśmy dopiero na początku rodzicielskiej przygody, więc nasza perspektywa będzie jedynie małym wycinkiem panoramy społecznej, ale mamy silną potrzebę dzielenia się dobrem, jakie obserwujemy i jakiego doświadczamy.

Nasza starsza córka ma niespełna 3 lata, a młodsza 8 miesięcy. Niemniej jednak to były najbardziej dynamiczne trzy lata naszego życia. Nigdy wcześniej w tak krótkim czasie nie nauczyliśmy się tak wielu rzeczy istotnych dla życia, zdrowia i rozwoju człowieka. W przeciągu kilku miesięcy z młodych, bez trosk małżonków musieliśmy się zamienić w specjalistów od pielęgnacji, fizjoterapii, pediatrii, dietetyki, rozwoju psychomotorycznego, pierwszej pomocy itd. To zadanie skrajnie wyczerpujące fizycznie, psychicznie i emocjonalnie, ale jednocześnie najbardziej satysfakcjonujące na świecie!

Perspektywa Taty

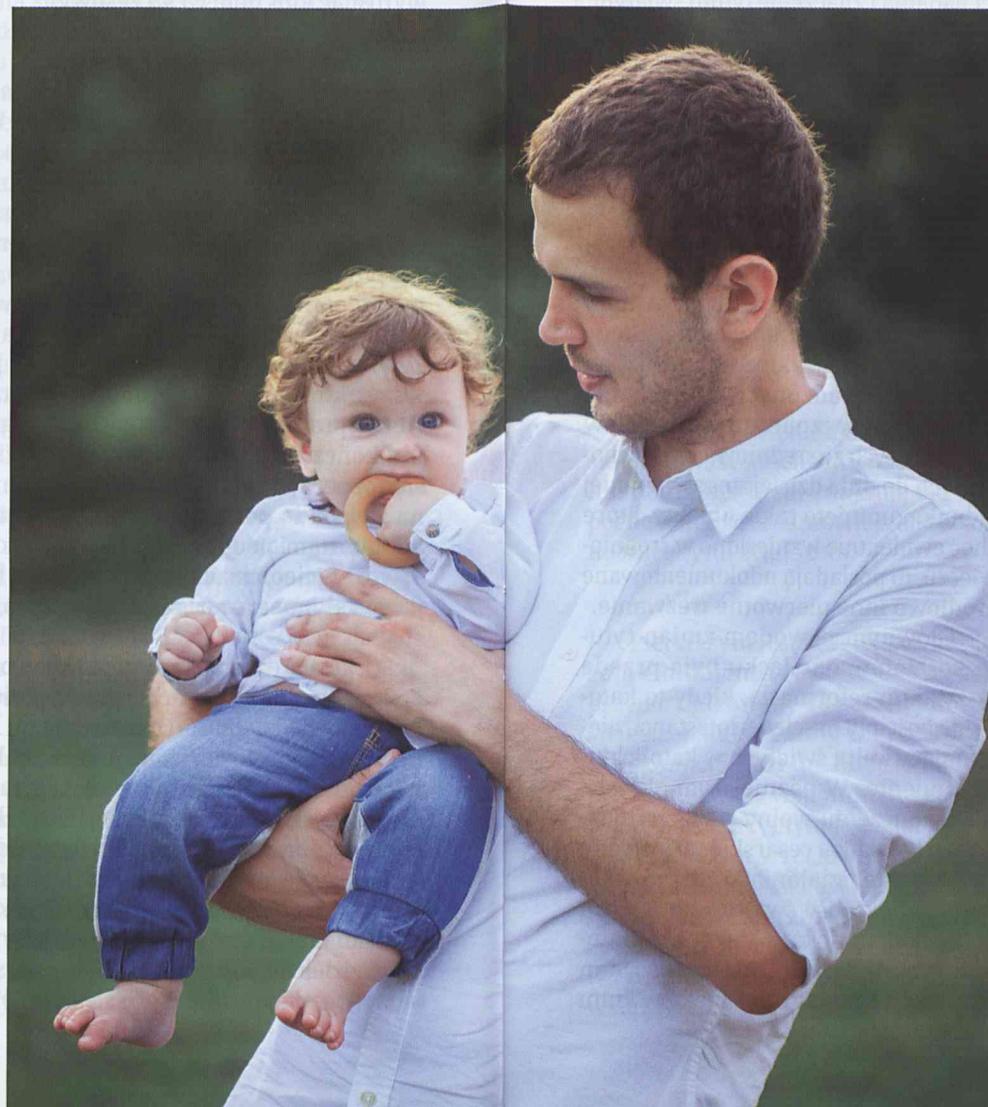
Od pierwszych chwil. Kiedy dowiedziałem się, że moja żona Aga jest w ciąży, od razu chciałem kupić

żaglówkę klasy Optimist (typ małego jachtu, na którym pływają już kilkuletnie dzieci). Naprawdę! Miałem w głowie te wszystkie rzeczy, które z maluchem będziemy robić razem i których będę mógł nauczyć moje dziecko. Ale po kolei, najpierw musi się urodzić. Chodziłem z Agą na wszystkie wizyty ginekologiczne, żeby podejrzeć trochę rzeczywistość po drugiej stronie brzucha. Do dziś pamiętam, jak dzidzius na usg ziewnął albo pokazał stopę! Brałiśmy też razem udział w szkole rodzenia. Dwa razy w tygodniu przez trzy miesiące (do dziś się śmiejemy, że taka szkoła rodzenia to prawie jak poddyplomówka). Zaraz po pracy biegłem na wykłady o pielęgnacji malucha, laktacji czy pozycjach porodowych. To był świetny czas, dużo śmiechu i trochę strachu, czy damy radę. Często po zajęciach szliśmy na małżeńską randkę, żeby wykorzystać ostatnie chwile tylko we dwoje. Poznaliśmy tam też świetnych ludzi, z którymi mogliśmy się dzielić naszymi wątpliwościami, problemami i radościami. A widok dwumetrowych umięśnionych „miśków” – kąpiących z czułością lalkę w wanience – bezcenny!

Nie ukrywam, że poród był bardzo mocnym doświadczeniem. Patrzenie na cierpienia ukochanej osoby bez możliwości realnej pomocy jest dla faceta strasznie trudne, ale zupełnie nie wyobrażam sobie, żeby mnie nie było.

Kangurowanie, przebieranie, chustowanie. Aga po pierwszym porodzie była przez długi czas bardzo słaba, pojawiło

się wiele komplikacji zdrowotnych. Ta sytuacja sprawiła, że od razu zostałem rzucony na głęboką wodę. Od samego początku, jeszcze podczas wizyt w szpitalu, wykonywałem wszystkie czynności pielęgnacyjne. Już w domu



SHUTTERSTOCK/STEVANOVIC

mała bardzo często usypiała na moim brzuchu, bo to ją uspokajało, a Aga mogła w tym czasie trochę odpocząć. To naprawdę zbudowało wyjątkową więź między mną i córką. Potem był długi okres chustowania i noszenia w nosidłach, co nie tylko kontynuowało budowanie bliskości, ale było też bardzo wygodne, bo chodziliśmy na wiele wycieczek górskich, gdzie wózek zwyczajnie by nie przejechał. Na szlakach spotykaliśmy innych „chustotatów”, ojców z nosidłami na profesjonalnych stelażach oraz tych pchających przyczepki lub ciągnących je za sobą na rowerze bądź biegówkach. To jest dopiero trening z obciążeniem!

Plac zabaw dużo ciekawszy niż Facebook czy Instagram. Kolejnym kluczowym momentem były narodziny drugiej córki. Gdy Aga była w szpitalu z Klarą, odwiedziny ze względu na pandemię były niemożliwe, więc mogłem te kilka dni w całości poświęcić

starszej córce. Po wyjściu dziewczyn ze szpitala przez pierwszy okres nadal trwała ta nasza „sztama”, gdyż noworodek spędza większość czasu przy piersi, więc to głównie ja działałem ze starszakiem. Poznaliśmy na pamięć wszystkie okoliczne place zabaw i parki. Aga się śmiała, że zawsze wracam z placu zabaw z jakimś nowo upolowanym znajomym. Naprawdę dzięki dzieciom bardzo łatwo nawiązywać kontakty! Szczególnie kiedy córka robi to za mnie, podchodzi do dzieci i chce częstować się ich przekąskami. Wtedy do akcji wkracza tata, zaczyna się kurtuazyjna wymiana zdań, podstawowych informacji o wieku i liczbie rodzeństwa, a potem rozmowy schodzą na wiele innych interesujących tematów. Plac zabaw jest naprawdę dużo ciekawszy niż Facebook czy Instagram!

Perspektywa Mamy

Tata kaloryfer. Przyznam, że to mój mąż pierwszy był gotowy na nową rolę w życiu. Bardzo ważna była dla mnie praca, rozwój, samodoskonalenie, dlatego trudno mi było zdecydować się na bycie mamą, bałam się, że przez macierzyństwo zupełnie wypadnę z obiegu... Rafał był cierpliwy, nie naciskał, ale wiedziałam, jak bardzo chce zostać tatą. Po czterech latach naszego małżeństwa pojawiła się Weronika. Okazała się dla mnie najlepszym coachem w dziedzinie rozwoju i samodoskonalenia. Po dwóch latach pojawiła się Klara i nie wykluczamy dalszego rozwoju wydarzeń.

Poza karmieniem piersią Rafał od samego początku był zaangażowany we wszystkie czynności dotyczące pielęgnacji, wychowania i zabawy. Gdy byłam w ciąży z Klarą, wyjechałam na weekend na rekolekcje, a w tym czasie Rafał zabrał półtoraroczną Weronikę na zimową wyprawę na Słężę. Co prawda nieźle ją wymroziło (nigdy bym się na to nie zgodziła, gdybym wiedziała, jakie ma plany!), ale w aucie po wyprawie czekał na nią gorący rosół w termosie i kluski śląskie własnoręcznie ulepione przez tatę wieczór wcześniej! To dla mnie idealnie obrazuje

Bycie ojcem to wielka życiowa misja. Zdjęcie ilustracyjne

porównanie, które kiedyś słyszałam, że dobry tata powinien być jak kaloryfer – twardy i ciepły zarazem.

Kolejny niezapomniany trip z cyklu „ojciec-córka” mieli, gdy byłam w szpitalu po drugim porodzie. Płynęli statkiem po Odrze, Rafał zrobił Werze kotlety mielone, które jadła podczas rejsu jak ciasteczka. Stwierdził, że skoro on woli mięso od bananów i innych placuszków, to dwulatka z pewnością też. Do tej pory zawsze, gdy przejeżdżamy autem nad Odrą, Wercia wspomina: „Dzisiaj jadła z tatą na statku kotleta!”.

Jesteśmy dopiero na początku naszej drogi rodzicielskiej i zdajemy sobie sprawę, że prawdziwe wyzwania dopiero przed nami. Nie wychowujemy bowiem dzieci, ale przyszłych dorosłych. Pragniemy, aby nasze córki były szczęśliwymi kobietami, potrafiącymi żyć jednością życia, zdolnymi do służby drugiemu człowiekowi, zaangażowanymi, samodzielnymi i radosnymi.

A gdy zwyczajnie po ludzku kończy nam się paliwo, bardzo dużo wsparcia otrzymujemy od naszych rodzin, przyjaciół i znajomych. Widzimy, że tym, co naprawdę dodaje skrzydeł zarówno mamie, jak i tacie, jest kontakt z innymi rodzicami – dzielimy się problemami, wymieniamy doświadczeniami i wzajemnie wspieramy.

Mamy szczęście znać naprawdę wielu wspaniałych ojców, którzy jeszcze kilka lat temu byli beztrojskimi studentami, na obiad gotującymi parówkę i blednącymi na sam dźwięk słów „ciąża” czy „poród”. Dziś są odpowiedzialnymi młodymi ojcami, z dumą montującymi kolejne foteliki w swoich rodzinnych samochodach. Nie wszyscy chustowali swoje dzieci, nie każdy lubi place zabaw czy górskie wycieczki. Ale są wśród nich domorośli konstruktorzy, którzy wspólnie z dziećmi godzinami układają klocki Lego na podłodze. Są amatorzy czytania, którzy nawet przy zapaleniu krtani skończą obiecany rozdział *Muminków*. Są wreszcie zapaleni piechurzy, którzy w największe mrozy wydeptują kilometry po alejkach parków. Mają różne temperamente, pasje i wizje wychowawcze. Ale wszyscy są na swój sposób zaangażowani i przekonani, że bycie tatą to naprawdę wielka życiowa misja!

Średniowieczne kościół św. Józefa w archidiecezji wrocławskiej

Zgodnie z zasadą kultu świętych w Kościele katolickim: *naśladownictwo świętych w stylu życia należy do najpełniejszego wyrazu kultu, a wezwania kościołów uważa się za najwyższą formę kultu*, warto zapoznać się z najstarszymi kościołami pw. św. Józefa w archidiecezji wrocławskiej, aby dostrzec wielowiekowe **przekonanie lokalnych wspólnot katolickich o przemożnym orędownictwie św. Józefa w codziennym życiu średniowiecznych katolików.**

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

Ufam, że dzięki tej inicjatywie duszpasterskiej wszyscy wierni naszej Archidiecezji będą mogli poprzez modlitwy i dobre czyny, z pomocą Świętego Józefa, Opiekuna Świętej Rodziny z Nazaretu [...] uzyskać pociechę i ulgę w ciężkich ludzkich utrapieniach, które dręczą współczesny świat (abp Józef Kupny, Dekret Ustanawiający Kościoły Jubileuszowe w Archidiecezji Wrocławskiej z Okazji Roku Jubileuszowego Św. Józefa). Niniejszy cytat metropolity wrocławskiego abpa Józefa Kupnego związany z przeżywaniem minionego roku w archidiecezji wrocławskiej jako nadzwyczajnego jubileuszu ku czci św. Józefa w 150. rocznicę ogłoszenia go Patronem Kościoła Powszechnego stał się wezwaniem nie tylko do głębokiego przeżycia religijnego i budowania duchowości katolickiej w odwołaniu się do Oblubieńca NMP i Żywiciela Pańskiego, ale również do zapoznania się z historią kultu św. Józefa i jego znaczenia w życiu wiernych. Metropolita Wrocławski, ustanawiając jubileuszowe kościoły, w tym dziesięć kościołów noszących obecnie wezwanie św. Józefa, nie tylko spełnił wezwanie papieża Franciszka do pogłębiania czci wobec św. Józefa, ale stworzył też szczególną

strukturę geografii sakralnej pozwalającej wszystkim wiernym na dostęp do obfitych darów odpustowych, pogłębienia treści duchowych związanych z osobą św. Józefa i jego rolą w dziele odkupienia świata, uświęcenia roli ojca, opiekuna oraz ludzkiej pracy. Jednocześnie tak ważna inicjatywa Księdz Arcybiskupa stała się okazją do podjęcia trudu pielgrzymki do wyznaczonego miejsca świętego, a także zapoznania się z historią tego obiektu sakralnego i kultu, jaki przez pokolenia pielęgnowany był i rozwijany przez naszych poprzedników i z którego możemy i dziś czerpać siły duchowe oraz budować wewnętrzne poczucie tożsamości religijnej i kulturowej.

Patrocinia św. Józefa

Rozważając przejawy kultu św. Józefa na Śląsku, nie można pominąć badań patrocinii obiektów sakralnych, czyli wezwań, pod którymi dokonano dedykacji kościoła czy kaplicy, przekazując niejako duchowo dany obiekt w posiadanie świętego, któremu został poświęcony, jako szczególnego orędownika wspólnoty kościelnej przed Bogiem.

W wypadku struktury kościelnej na Śląsku ma to tym większe znaczenie, że nie ma współczesnej syntetycznej pracy poświęconej wszystkim kościołom i kaplicom metropolii wrocławskiej,

wyjaśniającej pochodzenie, okoliczności nadania i znaczenie tytułu świątyni. Omówienie tego aspektu pozwoli więc dopełnić przynajmniej w części badania nad kultem świętego na Śląsku.

W toku prowadzonych kwerend z dosyć sporej liczby kościołów na ziemi śląskiej położonych na terenie archidiecezji wrocławskiej, diecezji świdnickiej, legnickiej i opolskiej stwierdzono tytuł św. Józefa w wypadku sześciu obiektów katolickiego kultu o proveniencji średniowiecznej. Głównym kryterium, jakim się posłużono podczas prowadzonych badań, stało się bowiem wyznaczenie kościołów pochodzących ze średniowiecza, zachowanych do dnia dzisiejszego. Niemniej jednak pominięto takie obiekty, które choć ewidentnie wzniesiono w średniowieczu, to posiadają udokumentowane źródłowo inne pierwotne wezwanie.

Głównym powodem zmian tytułu kościołów na Śląsku była przede wszystkim reformacja, kiedy to katolickie kościoły przejęli protestanci, nieuznający kultu świętych w katolickim rozumieniu. W późniejszym okresie, po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, gdy władze cesarskie prowadziły intensywne działania kontrreformacyjne, większość świątyni na powrót stała się katolicka, co wymagało dokonania nowego poświęcenia. Stan istniejących ówczesnie obiektów kultu



doskonale ukazują nowożytnie wizytacje kanoniczne przeprowadzone przez władze kościelne na Śląsku, zgodnie z wytycznymi Soboru Trydenckiego (1545–1563). Dzięki tym źródłom udało się ustalić tytuły części kościołów bądź ewentualnie domniemywać, jakie patronia mogły posiadać w swojej historii.

Obecnie w archidiecezji wrocławskiej, po wszystkich zmianach jej granic i administracji, znajdują się dwa pochodzące ze średniowiecza kościoły noszące tytuł św. Józefa.

Cierpice

Pierwszym jest kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Cierpicach, przyporządkowany do parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Przewornie w dekanacie Strzelin. Miejscowość ta po raz pierwszy wspomniana została w akcie fundacyjnym kolegiaty Świętego Krzyża we Wrocławiu, wystawionym przez księcia śląskiego Henryka IV Probusa 11 stycznia 1288 r. Z analizy dokumentu wynika, iż Cierpice były w tym czasie dość dobrze rozwiniętą wsią, należącą do dóbr książęcych.

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Cierpicach, wówczas jako kościół ewangelicki, na ilustracji wykonanej ok. 1900 r.

Ze wsi tej książę przekazał na uposażenie prałatur oraz kanonii kolegiaty dobra w postaci czynszów od łąnów uprawnych. Kolejne dokumenty średniowieczne, w tym oficjała wrocławskiego i późniejszego biskupa lubuskiego Apeczki z Ząbkowic Śląskich, fundatora katedry teologicznej we Wrocławiu (zm. 1352), wskazują na znaczną majątność wsi, z której dochody czerpał nie tylko książę, ale także z jego nadania rycerze oraz klasztory: cystersów z Henrykowa, Kamieńca Ząbkowickiego czy krzyżowców z czerwoną gwiazdą ze szpitala w Ziębicach.

Kościół św. Józefa w Cierpicach wzmiankowany był pierwszy raz w zachowanych źródłach z 1335 r. w spisie dłużników tzw. dziesięciny wienneńskiej zarządzanej przez sobór w Wienne, obradujący w latach 1311–1312, na rzecz organizacji kolejnej krucjaty

do Ziemi Świętej. Przesłany przez Kurię Papieską w Awinionie nuncjusz papieski, legat, kolektor Galhardus de Carceribus (zm. 1348), sporządził rejestr bardzo wielu parafii w Polsce, dokonując poboru sześcioletnich zaległości, oraz wydał w Warszawie wyrok w sporze polsko-krzyżackim nakazujący oddanie Polsce zagarniętych ziem na Pomorzu.

Wspomniany rejestr jest jednym z podstawowych źródeł do historii Kościoła w Polsce, zawiera bowiem spis miejscowości i obiektów sakralnych zgodnie z przyjętym podziałem administracyjnym w diecezjach.

Według omawianego źródła proboszcz z Cierpic przekazał 5 wiardunków i 3 denary należności (wiardunek – średniowieczna jednostka masy, która stanowiła ok. 49 gramów srebra, ¼ grzywny, od XIV w. był monetarną jednostką obrachunkową w Polsce).

W okresie nowożytnym kościół należał do protestantów, stąd brak wiadomości o jego wcześniejszym katolickim wezwaniu. Dopiero schematyzm z 1964 r. wskazuje na wezwanie poświęcone św. Józefowi Oblubieńcowi NMP.

Pasikurowice

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pasikurowicach jest świątynią parafialną. Pasikurowice były wsią słowiańską, założoną na prawie polskim, wynika to ze słowiańskiego brzmienia nazwy: w 1332 r. Passicurowicz. Natomiast przed rokiem 1339 miejscowość przeniesiona została na prawo niemieckie, o czym świadczy wymieniony w tymże roku sołtys Jakub.

Pierwsza wzmianka o Pasikurowicach pochodzi ze wspomnianego powyżej roku 1332, gdy w dokumencie z 29 czerwca Matylda von Wesenburg, wdowa, pani i dziedziczka na Pasikurowicach zawarła ugodę z księciem oleśnickim Konradem I, zgodnie z którą posiadane przez nią prawa książęce na omawianej wsi pozostaną w jej rękach do śmierci, a później powrócą do księcia.

Pasikurowice jako wieś związana była ściśle z Kościołem wrocławskim, gdyż pochodziło z niej ośmiu mężczyzn posługujących w katedrze wrocławskiej, zwanych *świętnikami*, którzy podporządkowani byli prałatowi kustoszowi kapituły wrocławskiej. Według XV-wiecznych statutów osoby te oraz

ich własne majątki leżące na terenach księstwa oleśnickiego zwolnione były z wszelkich świadczeń wobec dworu.

Z analizy statutów kapitulnych wynika, że powyższa uгода między Matyldą de Wesenburg a księciem oleśnickim Konradem nie została w pełni wprowadzona w życie, ponieważ w tekście wymienieni są właściciele Pasikurowic: Bartosz oraz Heńko de Wesenburg.

O istnieniu zależności między Pasikurowicami a katedrą świadczą zapisy, według których dzwonnik katedry otrzymywał wynagrodzenie za swoją służbę, pochodzące z rocznego czynszu w wysokości sześciu grzywien i trzech wiardunków we wsi, z których jeden – biskupi, przynależał do dziekana kapituły.

Pierwsza wzmianka o kościele w Pasikurowicach pochodzi z przywołanego rejestru dziesięcinnego nuncjusza papieskiego Galhardusa de Carceribus z 1335 r. Według zapisu zaległość ściągniętej dziesięciny wiedeńskiej wynosiła jedną grzywnę i osiem denarów (grzywna była jednostką masy, według której dokonywano rozliczeń finansowych; z jednej grzywny wybijano ok. 50 sztuk srebrnych monet

praskich, jej waga zależna była od lokalnych uwarunkowań, od XIII w. wynosiła od 190 do 280 gramów). Z tego źródła wynika także, że istniejący kościół należał w tym czasie do archidiecezji trzebnickiej (dekanatu) trzebnickiego. Dla uściślenia faktu dodać wypada, że wydawcy rejestrów, a być może także sam nuncjusz popełnili błąd w pisowni nazwy miejscowej, gdyż podają nazwę Pastorvitz, co może nasuwać na myśl całkowicie inną miejscowość, a nie tak, jak to z kolei poprawnie uczynił w swoim schematyzmie biskupstwa wrocławskiego z 1376 r. kardynał Jan od św. Marka, wymieniając nazwę wsi Passekurowicz. Porównując obydwie rejestry kardynałów, łatwo można zwrócić uwagę na to, iż w przeciągu krótkiego czasu archidiecezja trzebnicka stosunkowo szybko się powiększyła. W spisie z 1335 należało do niej tylko sześć parafii, a w 1376 r. archidiecezja liczyła już 19 kościołów parafialnych.

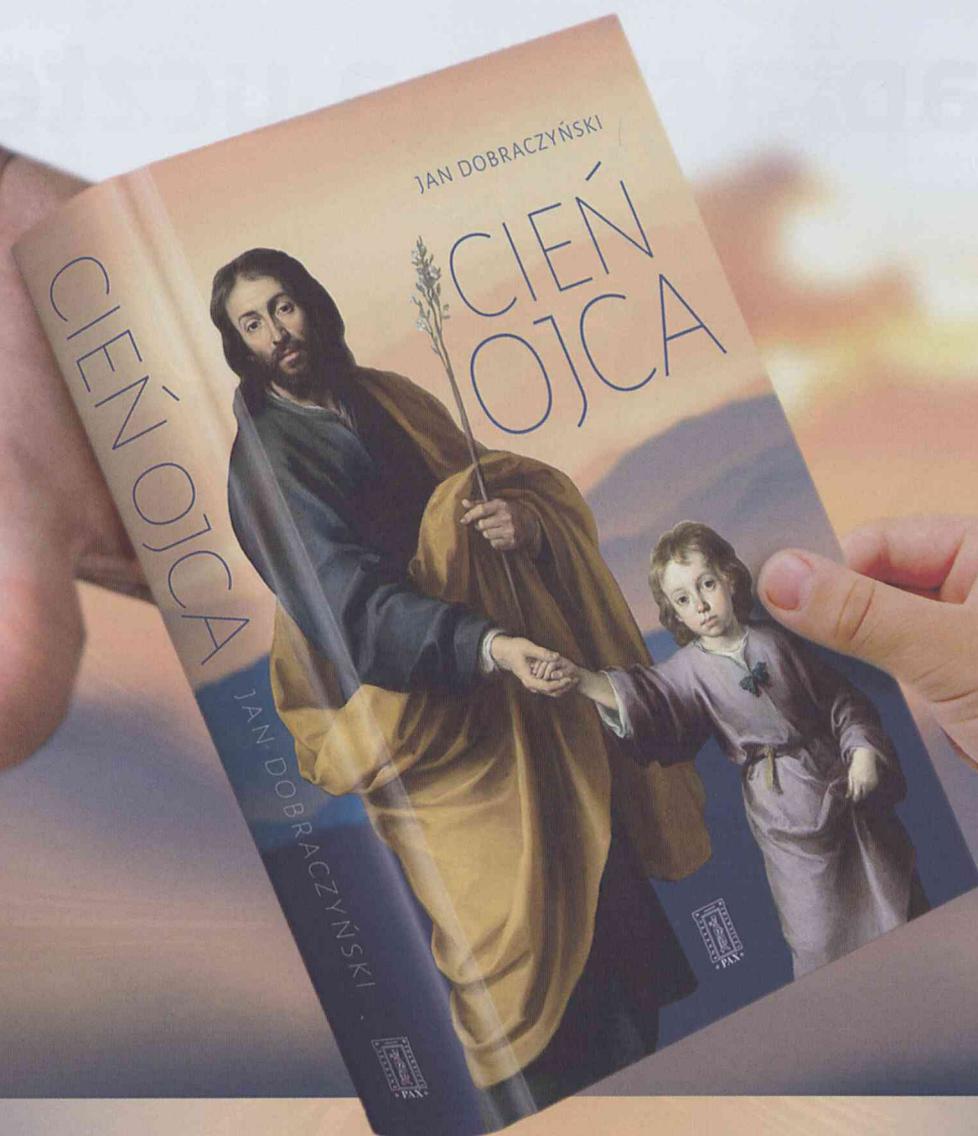
Zastanawiać może, że kościół w Pasikurowicach nie występuje w żadnych wizytacjach kanonicznych przeprowadzanych szczególnie w XVII i XVIII w. niezbyt często. Prawdopodobnie związane jest to z tym, iż kościół od 1538 r. znajdował się w rękach protestantów, a dopiero w czasach kontrreformacji ponownie przejęty został przez katolików, wtedy też został przebudowany.

Obecny stan wiedzy, a także dostępnych źródeł nie pozwala stwierdzić, jakie pierwotne wezwanie towarzyszyło świątyni w Pasikurowicach. W XVIII w. kościół po raz kolejny stał się obiektem kultu ewangelików, gdyż przejęty został przez nich w 1709 r. W XIX w. kościół został gruntownie przebudowany. W 1945 r. stał się kościołem katolickim. Na tej podstawie można jedynie domniemywać, że dedykacja tegoż domu Bożego ku czci św. Józefa mogła nastąpić po pierwszej przebudowie w okresie kontrreformacji, gdy kult Opiekuna Chrystusa był bardzo żywy jako obrońcy wiary, albo dopiero po zakończeniu II wojny światowej, aczkolwiek i w tym wypadku nie można wykluczyć, iż jest to nawiązanie do wcześniejszej tradycji kultu tego świętego. W okresie powojennym jako dedykowany św. Józefowi wymienia go Schematyzm Archidiecezji Wrocławskiej z 1952 r.



AGATA COMBIK/FOTO GOŚC

KSIĄŻKA, KTÓRA CHWYCIŁA ZA SERCE PAPIEŻA FRANCISZKA



EDYCJA SPECJALNA

www.iwpax.pl



BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Mądrość zaprasza na ucztę

cz. 2



Księga Mądrości Syracha przedstawia zaproszenie na ucztę wystawianą przez uosobioną Mądrość:

„Przyjdźcie do mnie, którzy mnie pragniecie, nasycie się moimi owocami!

Pamięć o mnie jest słodsza nad miód, a posiadanie mnie – nad plaster miodu. Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć”

(Syr 24, 19-21).

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Autor stwierdza, że Mądrość znalazła swój dom w świątyni jerozolimskiej: „W świętym Przybytku, w Jego obecności, zaczęłam pełnić świętą służbę i przez to na Syjonie mocno stanęłam” (Syr 24, 10). Świątynia miała swój niebiański wzór, stąd w przekonaniu o zamieszkiwaniu Mądrości w świątyni znajdujemy ślady zapisane w apokryficznej *Księdze Henocha etiopskiej*: „Mądrość nie znalazła miejsca na swe zamieszkanie i jej siedzibą było niebo. Przyszła, aby zamieszkać pośród synów ludzkich, ale nie znalazła miejsca. Wróciła na swoje miejsce i zasiadła pośród aniołów” (*Księga Henocha etiopska* 42, 1-2).

Uosobiona Mądrość – Chrystus

Autor apokryfu przekonany był o preegzystencji Mądrości, tak jak Paweł Apostoł był przekonany o preegzystencji Chrystusa: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 6-7). Nic więc dziwnego, że pierwsi chrześcijanie w uosobionej Mądrości rozpoznali samego Chrystusa. To przecież On jest Logosem, przez który Bóg stwarzał świat: „Bez Niego nic się nie stało z tego, co się stało” (J 1, 3). On istniał jeszcze przed stworzeniem: „w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne” (Kol 1, 16).

Owoce Mądrości

Podczas uczy, którą opisuje Syrach, spożywane będą owoce Mądrości. Jest to możliwe dlatego, że bezpośredni kontekst poprzedzający przyrównuje Mądrość do różnych drzew i krzewów, pośród których jest także winorośl: „Wyrosłam jak cedr na Libanie i jak cyprys na górach Hermonu. Wyrosłam jak palma w Engaddi, jak krzewy róży w Jerychu, jak wspaniała oliwka na równinie, wyrosłam w górę jak platan” (Syr 24, 13-14). Co więc jest owocem Mądrości? Syrach utożsamia Mądrość z Torą: „Tym wszystkim jest księga przymierza Boga Najwyższego, Prawo, które dał nam Mojżesz, jako dziedzictwo plemionom Jakuba”

(Syr 24, 23). Owocem Mądrości jest więc wierność Prawu, która zapewnić ma życie wieczne.

Uczta eucharystyczna

Patrząc z perspektywy nowotestamentalnej,

JEŚLI CHRYSZTUS – MĄDROŚĆ
ZAPRASZA NA UCZTĘ, TO MUSI
TO BYĆ UCZTA EUCHARYSTYCZNA.

Pokarmem spożywanym na tej uczcie jest nie tylko Tora rozumiana jako owoc Mądrości. Owocem bowiem uosobionej Mądrości w Chrystusie są skutki Jego zbawczej męki, śmierci i zmartwychwstania, uobecnione w Eucharystii i w pełni dostępne w spodziewanej uczcie eschatologicznej królestwa Bożego. Te skutki znacznie przewyższają dobrodziejstwa płynące z Tory, o ile bowiem spożywanie owoców Mądrości w dawnym przymierzu powodowało dalsze ich pragnienie i łaknienie, o tyle karmienie się owocami wydanymi przez śmierć Chrystusa podczas ofiary eucharystycznej zaspokaja głód i łaknienie. Widać to wyraźniej na tle dwóch wypowiedzi Jezusa zapisanych przez Jana (w opowiadaniu o rozmowie Jezusa z Samarytanką i w mowie eucharystycznej) w zestawieniu z wypowiedzią Mądrości zanotowaną przez Syracha:

MĄDROŚĆ UPERSONIFIKOWANA U SYRACHA	MĄDROŚĆ WCIELONA W CHRYSZTUSIE
Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą (Syr 24, 21a)	Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknąć; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie (J 6, 35)
a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć (Syr 24, 21b)	Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu (J 4, 14)

Zauważyć trzeba jeszcze jedną rzecz: mądrościowa zapowiedź uczy mesjańskiej zapisana u Syracha naznaczona jest pewną ambiwalencją: z jednej strony dotyczy ona porządku doczesnego, ziemskiego, z drugiej wydaje się sięgać świata przyszłego, który nastanie już po Sądzie Ostatecznym. Oznacza to ni mniej, ni więcej tylko to, że w porządku doczesnym ucztą tą jest Eucharystia, a w porządku wiecznym – eschatologiczne zaślubiny Chrystusa z Kościołem, a więc uczta niebiańska po paruzji Pana.

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Tektonika
zaświatów

„Pieńko wymyślili
chrześcijanie, by straszyc
ludzi. Stary Testament
o nim nie mówi”.

Pomyślmy – jak Stary
Testament mógł mówic
o piekle, skoro istnieje ono
od Wielkiej Soboty?

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Stary Testament milczy o piekle i niebie. Nie dlatego, że jakoby nie postąpiła ewolucja biblijnych poglądów, lecz dlatego, że jeszcze nie dokonała się rewolucja rzeczywistości. Nie nadeszła przyniesiona przez Wcielonego Boga pełnia czasu (Ga 4, 4), godzina rozdwojenia (Łk 12, 51), sądu, który wyrzucił szatana precz (J 12, 31).

Do Wielkiej Soboty „niebo nie było otwarte (Hbr 11, 40), nie mogło być także piekła, lecz jedynie pewien stan

przejściowy do obu: Hades, Szeol. Teraz, kiedy niebo się otwiera, otwiera się jednocześnie po raz pierwszy wieczne piekło” (H.U. von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*).

Szeol, czyli piekła

Stary Testament jest taki... nieostateczny (eschatologiczna nadzieja świta u jego kresu). Los dopełnia się na ziemi, zarówno przekleństwo (nieszczęście w rodzinie, choroba, bieda i ucisk; J 9, 2), jak błogosławieństwo (starość z wnukami, udany biznes, królowanie Mesjasza) – takie myślenie pokutuje do dziś. Nawet szatan, nieokreślony do końca, zdaje się bez przeszkód kręcić po tym świecie (Hi 1, 6-7). A po śmierci wszyscy do Szeolu, dobrzy i źli. Kain i Abel, faraon i Mojżesz, Jan Chrzyciel i Herodia... Nie, Herodiada już nie.

Szeol/otchłań/piekła (liczba mnoga; nie mylić z piekłem) to stan bycia opisywany jako kraina śmierci (Hi 7, 9), milczenia (Ps 94, 17), zapomnienia (Ps 88, 13), bez wyjścia, w ciężkiej, lepkiej mgłę senności i bezruchu, **bez Boga**: „Mieszkańcy Szeolu nie mają z Nim żadnej łączności. Śmierć jest więc niekończącą się niewolą, bytem

i nie-bytem zarazem – jakimś jeszcze egzystowaniem, ale już nie życiem” (J. Ratzinger, *Eschatologia*).

Wielka Sobota

Ponury szabat, świeża krew na Golgocie, uczniowie w rozpacz. Judasz, jak mówi apokryficzna *Ewangelia Nikodema*, szykuje sobie stryczek, a martwy kogut, pieczony na różnie przez jego żonę, rozpościera skrzydła i trzykrotnie pieje.

Gdy życie zamarało na ziemi, wybuchło w **Szeolu** niczym pozaświatowy Big Bang: „Co się stało? Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przelękała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w ciele, a poruszył Otchłań” („Starożytna homilia na Świętą i Wielką Sobotę” z Liturgii Godzin).

Zstąpił do piekieł

Słowa „zstąpił do piekieł” weszły do *Credo* w IV wieku, co poświadcza wyznanie wiary Rufina z Akwilei. Powtarzamy je w Składzie Apostolskim (obecna wersja to nie ta najstarsza

Na ile koszyczek z jajkiem i kiełbasą wyraża znaczenie Wielkiej Soboty, gdy Potężny Mocarz, zwycięzca śmierci, wywała od wewnątrz wrota Szeolu i rozdziela go na niebo i piekło (odpowiedź w skali 0 do 10)? Przed przywróceniem Wigilii Paschalnej na godzinę nocne („*Dominicae Resurrectionis*”, 1951 r.) liturgia ta odbywała się w sobotę rano; polskim zwyczajem po tej Mszy święcono jajka. Mszę przeniesiono, jajka zostały. Przenieść jajka?

Hipolita Rzymskiego z r. ok. 215, lecz tekst rozwinięty w V w. w Galii).

Dogmat precyzuje zapis Biblii: Jezus **umarł** i, jak na zmarłego przystało, trafił do Szeolu. Powstał jednak spór wśród umarłych (1 Tes 1, 10), wywieziony spomiędzy nich z Otchłani (Rz 10, 7; Hbr 13, 20), jak Jonasz z wody i wnętrza ryby, symbolu świata umarłych (Mt 12, 40). Na zstąpieniu do piekieł wskazują także Ap 1, 18 oraz 1 P 3, 19.

Już na krzyżu Jezus wszedł w świat ludzkiego poczucia opuszczenia przez Boga (Mk 15, 34; Ps 22, 2), a po swej śmierci idzie w najgłębszą czelusć tego doświadczenia, do Szeolu (por. Ps 139, 8). Jest Dobrym, Wielkim Pasterzem, który szuka swoich po najdalszych zakątkach zaświatów, pomiędzy zmarłymi (Hbr 13, 20). Zbawienie niesione jest wszystkim, bez ograniczenia czasu i przestrzeni (powód nadziei dla martwiących się o zbawienie ewentualnych kosmitów).

Zstąpił do Szeolu z ludzką duszą, zjednoczoną z Boskim Logosem; powstał zaś z martwych w swym ciele (Sobór Laterański IV, 1215 r.; gdyby w Wielką Sobotę strażnicy zdołali zerknąć do grobu, nie zauważyliby nic nadzwyczajnego – Ciało na miejscu).

W piekłach Jezus uwolnił sprawiedliwych/świętych zmarłych („Kościoł od Abła”, *ecclesia ad Abel*); bezbożni pozostali. Piekła rozpadły się na dwa stany – za i przeciw Bogu. Wtedy powstaje piekło jako stan ludzkiego samopotępienia; już nie tylko jako sposób bycia złych duchów, od chwili ich „*Non serviam*” („Nie będę służył”). Wolność stworzeń jest prawdziwa do końca.

Warto: W Wielką Sobotę pójść do katedry na Ciemną Jutrzniew.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Finansowa kula śnieżna

Zorganizowałem na Facebooku zbiórkę pieniężną metodą pospolitego ruszenia. Efekt przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. A wszystko zaczęło się od małej prowokacji. Napisałem post, że chciałbym być niezwykłym księdzem, bo ostatnio mnożą się deklaracje zwykłych: księży, zakonnic, wiernych. Ale niby dlaczego zwykły? *Ad maiora natus sum*, mówił św. Stanisław Kostka: „Do większych rzeczy jestem stworzony”, do – powiedzmy – niezwykłości. Tę prowokację podjęła moja znajoma i napisała, że skoro chcę być taki niezwykły, to może bym pomógł zebrać pieniądze na wózek dla przyszłej mamy, która jest uchodźczynią.

Tego dnia rano umieściłem taki post: „Opowiem Wam historię. Działo się to przed laty. Młody wykładowca w seminarium chciał wydać skrypt, ale że to kosztowało, namawiał nas, kleryków, do współfinansowania. Im więcej się złoży, tym mniejsze kwoty będą potrzebne. Wtedy wstał jeden «odważny» i zapytał: A ilu trzeba, żeby ten świerszczyk był za darmo?”. Ciągu dalszego nie opowiem. Uprzedzam: to nie byłem ja. A teraz do rzeczy. „Wiem, że dziś WOŚP, nie chcę robić konkurencji, ale trzeba się zrzucić na wózek dziecięcy dla imigrantki wyznania muzułmańskiego [...]. Trzeba jakieś 800 zł. Jak będzie nas 10 osób – to po 80 zł, jak 4 to po 200, a jak 20 to po 40. Uprzedzam pytanie: nie ma takiej liczby składających się, by można było po 0 zł. Kto wchodzi w biznes? [...]”. Nie musiałem długo czekać na reakcję. Wieczorem tegoż dnia napisałem: „Na moją prośbę o składkę odpowiedziało blisko 90 osób. [...] Niektórzy z Was deklarowali całą kwotę, połowę, jakąś część. Jednakże pomysł był precyzyjny: im więcej, tym mniej. Taka dialektyka dobroci. Nietrudno się domyśleć, że wyjdzie po 10 złotych, wózek kosztuje bowiem około 860 zł. I bardzo proszę o takie wpłaty. I proszę nie mówić, że szkoda fatygi na 10 zł. Nie szkoda. Nie chodzi bowiem o znalezienie jednego bogatego sponsora, ale o mikrowpłaty, o współdzielenie odpowiedzialności, aby mogli się włączyć także ci, którym nie zbywa. I nie o to, że aż tylu MUSIAŁO się złożyć na jeden wózek, ale że aż tylu CHCIAŁO! [...]”. Nazajutrz na liście zadeklarowanych do wpłaty było 110 osób. Wystarczy na wózek i jakąś wyprawkę dla malucha.

Dlaczego o tym wspominam? Nie dla przechwałki. Ta akcja nauczyła mnie dwóch rzeczy. Po pierwsze, ofiarność musi się łączyć z konkretnym celem. Wrzucanie do puszek „na biednych” jest zbyt anonimowe. Po drugie, w tej zbiórce ważne są dwa efekty: finansowy oraz wspólnotowy. Organizacje charytatywne zabiegają o bogatych sponsorów. Ale nie zwalnia to wspólnoty Kościoła od bezpośredniej troski o ubogich i potrzebujących. Tych 110 osób to jest właśnie wspólnota zatroskanego Kościoła. I jeszcze jedna sprawa. Łatwiej dać po 10 zł niż po 100. Dla darczyńcy to kwota niezauważalna, ale to ona uruchamia efekt finansowej kuli śnieżnej. Metoda się sprawdziła. Pewno jeszcze do niej wrócę. I mam nadzieję, że lista się wydłuży. Tak buduje się Kościół. ●

DOLNOŚLĄSCY KAPŁANI

Ks. Zbigniew Zapaśnik (1944–2022)

W życiu i śmierci oddany Chrystusowi

Ks. Zbigniew Zapaśnik zmarł w piątek 28 stycznia 2022 r.

Pogrzeb, pod przewodnictwem abpa Józefa Kupnego, metropolity wrocławskiego i z udziałem bpa Adama Bałabucha ze Świdnicy, którego zmarły był katechetą, odbył się w kościele w Jaskotlu 4 lutego.

BP IGNACY DEC

Świdnica

Św. Paweł Apostoł kierował do Rzymian słowa: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy” (Rz 6, 8). Jesteśmy pewni, że ks. Zbigniew Zapaśnik umarł z Chrystusem i że wierzył, że będzie z Nim żył. Personel medyczny wspominał ze wzruszeniem, że kiedy ks. Zbigniew przygotowywał się do przejścia do wieczności, na które był gotowy przez przyjęcie sakramentów świętych, śpiewał pieśni kościelne, a pośród nich pieśń ze słowami: *Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie, chwała i cześć Jezusowi, chwała, niech będzie chwała, tak Jemu chwała i cześć*. Tak dziękował i uwielbiał Chrystusa za to, co otrzymał od Niego w ziemskim życiu.

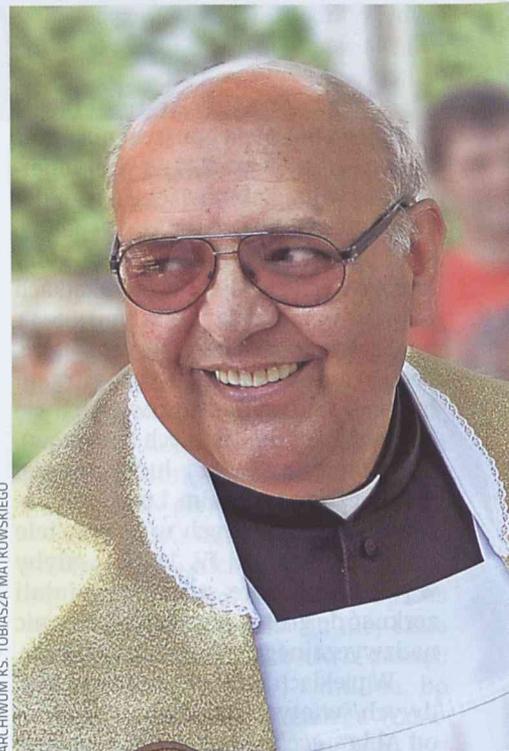
Droga ziemskiego życia

Ks. kanonik Zbigniew Zapaśnik przyszedł na świat w rodzinie Józefa i Melanii z d. Dowgiało 10 stycznia 1944 r. w Jasiańcach, w archidiecezji wileńskiej, w woj. nowogródzkim, w pow. lidzkim, w gm. Werenów. Po zmianach terytorialnych, jakie nastąpiły w 1945 r., miejscowość ta znajduje się w granicach Białorusi.

Trwała jeszcze II wojna światowa. Nastąpiła ponownie zmiana okupacji:

z niemieckiej na bolszewicką. Wzniesiono wywózki na Sybir, w kraj mrozu i głodu. Chłopczykiem opiekowała się mama. Trzeba było przetrwać biedę wydziedziczenia z miejsca rodzinnego. Ks. Zbigniew niekiedy przy spotkaniach opowiadał, jak sporą odległość musiał pokonywać, jeszcze jako dziecko, żeby zakupić gdzieś chleb. To doświadczenie wojennej i powojennej biedy ukształtowało w nim wrażliwość na ludzką biedę materialną i moralną.

Jako kilkuletni chłopczyk przybył z mamą na Ziemię Zachodnie. Nowym miejscem zamieszkania stała się Legnica, a dokładniej – parafia Świętej Trójcy. Tu Zbigniew ukończył szkołę podstawową i średnią, rozeznał i odczytał swoją życiową misję, jaką było dla niego kapłaństwo. W 1963 r. rozpoczął formację w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Był to czas trwania Soboru Watykańskiego II, czas agresji władzy komunistycznej na polskich biskupów za ich orędzie do biskupów niemieckich, w którym były słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Był czas świętowania Millennium Chrztu Polski. Potem przyszedł radosny dzień święceń kapłańskich. W sobotę 21 czerwca 1969 r., w godzinach rannych w Archikatedrze Wrocławskiej pw. św. Jana Chrzciciela abp Bolesław Kominek udzielił nam święceń kapłańskich.



ARCHIWUM KS. TOBIASZA MATKOWSKIEGO

Ks. Zbigniew Zapaśnik

Z początkiem sierpnia 1969 r. wyruszyliśmy na żniwo Pańskie, na teren rozległej wówczas archidiecezji wrocławskiej. Jako wikariusz ks. Zbigniew posługiwał w czterech parafiach: w parafii pw. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej (1969–1973), w parafii

pw. św. Jakuba Apostoła w Prusicach (1973–1974), w parafii pw. św. Barbary w Nowej Rudzie (1974–1976) i w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Chojnowie (1976–1982). Jako proboszcz pełnił posługę również w czterech parafiach: w parafii pw. Narodzenia NMP w Osieku Łużyckim (1982–1989), w parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Piskorzynie (1989–1999), w parafii pw. św. Michała Archanioła w Chróście (1999–2001) oraz w parafii pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Jasz kotlu (22.10.2001–30.06.2019). Czas dwuipółrocznej emerytury spędził w parafii św. Jana Apostoła we Wrocławiu, gdzie pomagał księżom w posłudze kapłańskiej, zwłaszcza w konfesjonale.

Charakterystyczne rysy duszpasterzowania

Ks. kanonik Zbigniew Zapaśnik był duszpasterzem o wielkiej wrażliwości serca i niespotykanej pokory. Był cierpliwym spowiednikiem. Prawie zawsze poprzedzał Eucharystię modlitwą w konfesjonale, oczekując na tych, którzy potrzebowali łaski Bożego

miłosierdzia. Był kapłanem pogodnym, o uśmiechniętej twarzy, ale bardzo wrażliwym na ludzkie cierpienie. Jedną z parafianek wyznała, że kiedy doświadczyła dramatu śmierci męża, to zanim udała się do ks. Proboszcza, on wcześniej przyjechał do jej domu, nie tylko ze słowami pokrzepienia i nadziei chrześcijańskiej, ale także z materialną pomocą. Organizował pomoc i zabiegał o to, aby w czasie przedświątecznym rodziny borykające się z trudnościami materialnymi doświadczały chrześcijańskiej pomocy. Pomagał również kapłanom przeżywającym trudności związane z remontami obiektów sakralnych. Wspierał księży studiujących czy emerytowanych, przekazując im stypendia mszalne. Był dobrym gospodarzem mienia parafialnego.

Charakterystycznym rysem osobowości ks. Zbigniewa była także wielka pokora i skromność, nieubieganie się o awanse, pochwały i wyróżnienia kościelne czy świeckie. Gdy otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu, w duchu pokory i posłuszeństwa przyjął tę godność. Nikomu

jednak o tym nie powiedział i nie starał się o odpowiedni strój kanonicki.

W ostatnie tygodnie życia dźwiagał krzyż ciężkiej choroby. Cierpiał w jedności z Chrystusem, nie narzekał. Przed śmiercią powtarzał, że bardzo cierpi, ale jak stwierdził: *Jest tyle intencji, w których to cierpienie można ofiarować...* Na stoliku przy jego łóżku zawsze leżał brewiarz i różaniec.

Słowo do Pana Boga

Panie Boże, nasz najlepszy Ojciec, dziękujemy Ci za tego upracowanego, dobrego kapłana. Jego ciało złożono do matki ziemi przy kościele parafialnym w Jasz kotlu, a duszę w wierze i wdzięczności przekazujemy Tobie, nasz Ojciec. Dziękujemy Ci za dary, które przekazałeś ludziom przez tego kapłana. Dziękujemy, że tak wielu ludzi chwaliło Ciebie, że masz takich oddanych Ci i Kościołowi synów. Podejmujemy w duchu słowa jego pieśni, którą śpiewał, znajdując się na krzyżu cierpienia, dochodząc do mety swego ziemskiego życia: *Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie, chwała i cześć Jezusowi.*

Jako wspólnota parafialna z Jasz kotla z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci ks. Zbigniewa Zapaśnika, miejscowego proboszcza w latach 2001–2019.

Jednocześnie pragniemy wyrazić wdzięczność Bogu za dar życia i duszpasterskiej posługi wśród nas tego Bożego i życzliwego względem każdego kapłana. Dał się on poznać jako człowiek o dobrym sercu, z godną najwyższego szacunku wrażliwością na los drugiego człowieka, a przede wszystkim jako osoba, która nie tylko słowem, ale i świadectwem własnego życia potwierdziła swoje pełne oddanie w służbę Bogu i ludziom. Można z całą pewnością stwierdzić, że ks. Zbigniew był mistrzem budowania mostów pomiędzy ludźmi. Jego szczerzy uśmiech i dobre słowo niejednemu z jego parafian pozwoliły odzyskać pokój w sercu i pewność, że budowanie więzi z Bogiem to recepta na szczęśliwe życie.

Niełatwe doświadczenia w życiu, jakie stały się jego udziałem, odegrały niewątpliwie ogromną rolę w kształtowaniu jego empatycznej i pełnej zrozumienia osobowości. Szczególną wrażliwość okazywał osobom ubogim, chorym i samotnym. Warta podkreślenia jest ponadto skromność ks. Zbigniewa, dla którego sprawy materialne nigdy nie były priorytetem, choć podejmował liczne przedsięwzięcia mające na celu troskę o zewnętrzne piękno kościołów w Jasz kotlu oraz Sadkowie, i innych obiektów parafialnych. Żył skromnie, nigdy nie koncentrując uwagi innych na sobie. Potrafił cieszyć się

z cieszącymi i płakać z płaczącymi. Nikogo nie faworyzował ani nie potępiał: każdy człowiek powierzony jego duszpasterskiej opiece mógł traktować go jako duchowego ojca i wiarygodnego przewodnika na drodze wiary. W ostatnim okresie życia dzielnie i pokornie znosił trud choroby i cierpienia, nigdy się nie skarżąc na stan swojego zdrowia. Ks. Zbigniew zapisał się w pamięci mieszkańców parafii w Jasz kotlu jako autentyczny świadek głoszonych przez niego prawd wiary: nie tylko je głosił, ale nade wszystko nimi żył. Był niewątpliwie człowiekiem głębokiej modlitwy: w oczekiwaniu na penitentów w konfesjonale regularnie odmawiał Liturgię Godzin i różaniec. Jak trafnie określili to na zakończenie uroczystości pogrzebowych abp Józef Kupny, ten zasłużony dla Kościoła duszpasterz, kontynuując swoją posługę także po przejściu na zasłużoną emeryturę w parafii św. Jana Apostoła na wrocławskim Zakrzowie, dał świadectwo, że kapłanem pozostaje się do końca życia, a kapłaństwo to nie zwykły zawód, ale życiowe powołanie. Wdzięczni za dar Twojego życia i ofiarnej służby wśród nas, Drogi Księżo Zbigniewie, pragniemy Ci powiedzieć płynące z naszych serc: dziękujemy. Wierzmy, że zasłużyłeś na Niebo i gdy już powiększysz grono wybiętych Boga świętych, będziesz pamiętał o nas, zrywających na ziemi w swojej ufnej modlitwie. Żyj w pokoju!

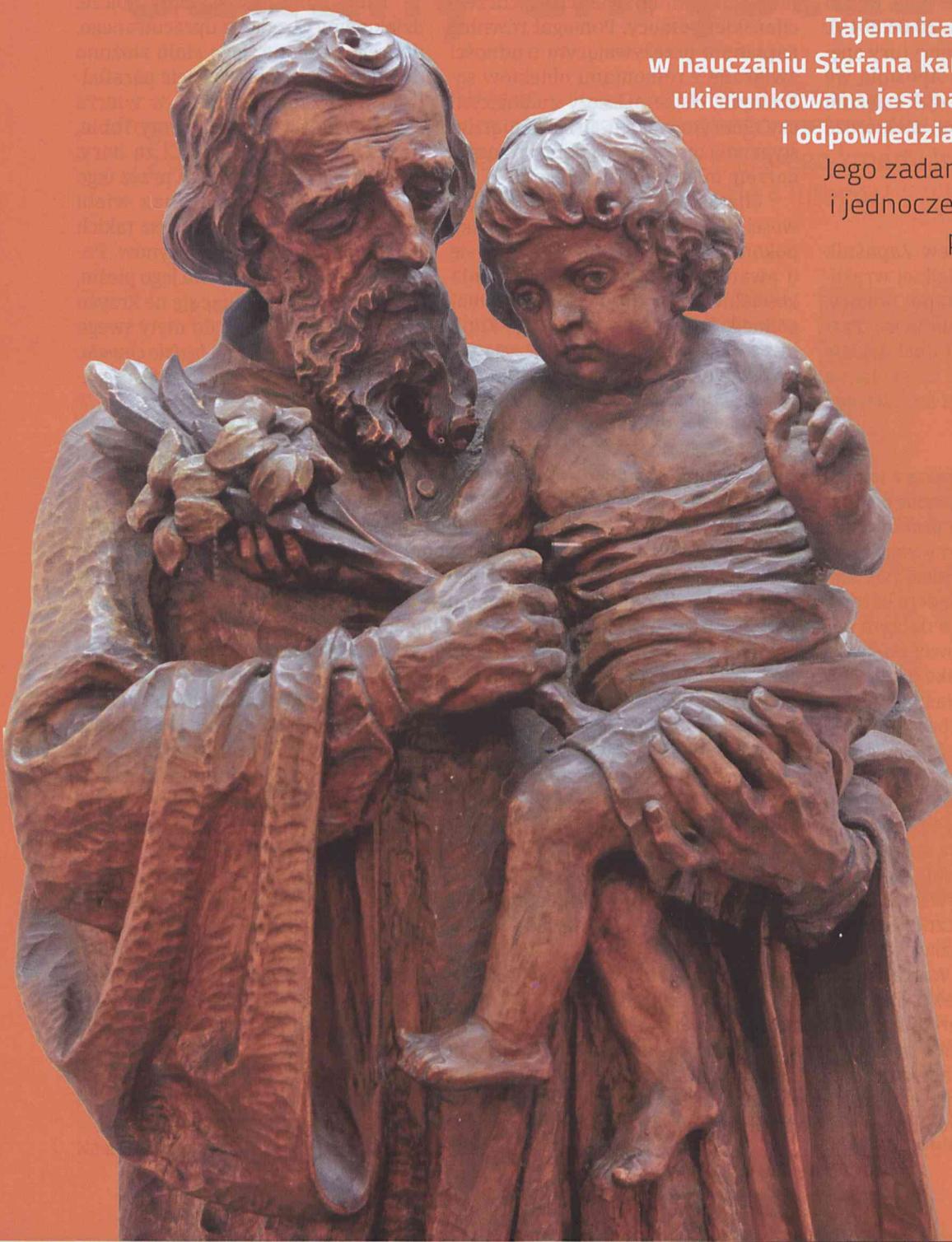
KS. PATRYK GOŁUBCÓW
PROBOSZCZ PARAFII JASZKOTLE

Święty Józef

– patron Ojców rodzin

Tajemnica mężczyzny i ojca
w nauczaniu Stefana kard. Wyszyńskiego
ukierunkowana jest na zrozumienie roli
i odpowiedzialności św. Józefa.

Jego zadanie było dyskretne
i jednocześnie autentyczne,
potrafił zrozumieć
tajemnicę Boga,
którą wyrażał
milczeniem.



KAMIL SULEJ

„Civitas Christiana”

Św. Józef stał się cieniem Ojca – jak to wyraził Jan Dobraczyński w swojej książce. Szczególnie gdy zdamy sobie sprawę, iż sam Bóg zapragnął, aby Opiekun Syna Bożego poprzez uczciwą i rzetelną pracę zdobywał chleb na utrzymanie Jezusa Chrystusa. Dostrzegamy w tym miejscu, iż Rodzina z Nazaretu, w której żył Chrystus, upodobniła się do rodzin, które ich wówczas otaczały. Jest to przykład odpowiedzialności i opiekuńczości ojca, który przy współpracy z kochającą matką podjął się niełatwego zadania.

Świętość rodziny

Głębia miłości, jedności i szacunku św. Józefa widoczna jest szczególnie w trosce, z jaką otaczał Maryję, wiedząc, kim Ona jest, i zdając sobie sprawę, że poczęła z Ducha Świętego i jest Matką Boga-Człowieka. Stefan kard. Wyszyński podkreślał, iż jest to wskazówka pozostawiona dla wszystkich mężów. Pozwala ona zrozumieć tajemnicę potrzeby wielkiego szacunku dla żony, „która przez działanie człowieka, ale z mocą Boga – poczyła człowieka”. Świadomość pozostawionej prawdy jeszcze bardziej łączy i wiąże małżeństwo, które oparte na wzajemnym szacunku jest w stanie sprostać wyzwaniom i trudnościom, jakie na nie czekają. Analizując nauczanie Stefana kard. Wyszyńskiego, widzimy także potrzebę nieustannej czujności i wrażliwości na wskazania Kościoła, które dają szansę otwarcia myśli i uczuć w procesie wychowania i pokierowania życiem swoich dzieci. Dostrzegamy także rolę rodziny, a w tym ojca w odniesieniu do zagadnień społecznych.

Rodzina a społeczeństwo

Na szczególną uwagę zasługuje znaczenie rodziny w przekazaniu kompetencji człowieka do życia społecznego. Prymas w publikacji *Miłość i sprawiedliwość społeczna* zwracał

uwagę, że człowiek z rodziny wynosi podstawy moralne i społeczne, które wpływają na późniejszy rozwój osobowości. Podkreślał, że „poczucie więzi społecznej rodzi także poczucie więzi obywatelskiej”. Natomiast rodzina poprzez tworzenie naturalnej więzi ma szansę na kształtowanie w swoich dzieciach postaw odpowiedzialności za sprawy społeczne, obowiązujące prawa i zasady. Jest także pierwszą przestrzenią do przekazywania zasad uczciwości, poszanowania oraz sprawiedliwości, które w kolejnych etapach rozwoju będą miały wpływ np. na życie obywatelskie czy zaangażowanie we wspólnotę Kościoła. Stefan kard. Wyszyński wprost mówił, że „koniec rodziny – to upadek społeczeństwa”.

Pamiętajmy jednak, że cele życia rodzinnego nie zamykają się wyłącznie na kwestiach społecznych, lecz powinny koncentrować się na właściwym rozwoju. Pragnąc lepiej zrozumieć to zagadnienie, Stefan kard. Wyszyński proponuje uporządkowanie ogólnych zasad pomiędzy rodziną a społeczeństwem i państwem. Zwraca uwagę m.in. na przyjęcie zasady, iż „życie ludzkie jest najbardziej istotnym bogactwem społeczeństwa i państwa”, które należy otoczyć opieką i troską. Następnie podkreśla znaczenie świętości rodziny i jej związku z Kościołem jako „najsilniejszej więzi życia rodzinnego”, które powinno mieć stworzone warunki gospodarcze sprzyjające jej rozwojowi. Zwraca także uwagę na kwestię polityki ludnościowej, która powinna być ukierunkowana na rzecz rodziny i potomstwa.

Ojcostwo – miłość, opieka i odpowiedzialność

Rodzi się zatem pytanie, jaka jest rola ojca w odniesieniu do przedstawionych kwestii? Stefan kard. Wyszyński wymienia m.in. stworzenie godziwego systemu, który umożliwi podjęcie pracy i otrzymanie godziwej zapłaty za jej wykonanie. Widział także potrzebę zrozumienia, że każda praca związana jest z osobą ludzką, której wysiłek przekłada się na funkcjonowanie rodziny, a w rezultacie całego społeczeństwa. Praca ojca ma także znaczenie osobowe, ponieważ niesie wartość, która kształci i rozwija w nim m.in. umysł,

wzmacnia wolę, porządkuje uczucia oraz w pewien sposób staje się „potrzebą i obowiązkiem”. Inną kwestią jest zachowanie właściwej równowagi w trudzie wychowania. Prymas wprost wskazywał, że „wychowanie rodzinne tylko przez kobiety, bez pomocy mężczyzn, zawodzi. I wychowanie rodzinne tylko przez mężczyzn, bez pomocy kobiet, również zawodzi”. Istotne jest współdziałanie, małżeństwo nie powinno iść obok siebie, lecz powinno wspierać się wzajemnie, aby wypełniać wspólne zadania. Potrafił przy tym zrozumieć znaczenie pedagogiki rodzinnej, która wskazuje, iż najlepszym i najskuteczniejszym modelem wychowawczym jest rodzina mieszana, ponieważ umożliwia współdziałanie i harmonię charakterów, które wspólnie się uzupełniają.

Idąc za przykładem św. Józefa, Stefan kard. Wyszyński zaprasza nas do zwyciężania samych siebie poprzez wyzwalanie z negatywnych zachowań, a zwrócenie ku szanowanym ideałom. Podkreślał, że „gdy ojciec będzie umiał poświęcić swoje skłonności i upodobania dla dobra dzieci”, to nie spotkamy się z biernością i brakiem odpowiedzialności za naszą wspólnotę rodzinną, społeczną i narodową. Dostrzegał potrzebę budowania wśród ojców cech zwyciężania siebie na drodze ofiary i wyrzeczenia, ponieważ taki przykład jest czytelny zarówno dla rodziny, jak i potomstwa. Umiejętność kształtowania cnót ofiarności, poświęcenia, pracowitości, sumienności, rzetelności i uczciwości wyrabia w mężczyznach i ojcach dyscyplinę, która porządkuje zarówno życie duchowe i rodzinne, jak i społeczne.

Ojcostwo, rola mężczyzn i odpowiedzialność rodziny to tylko kilka zagadnień, które porusza Stefan kard. Wyszyński w swoim nauczaniu. Jednak ich analiza daje szansę uporządkowania oraz wyzwań, jakie na nie czekają. Znajdujemy w nim odpowiedzi na problem kryzysu w rodzinach, rosnącej liczby rozwodów, rezygnacji z potomstwa, czy wreszcie problemy wychowawcze. Stefan kard. Wyszyński daje nam szansę zrozumienia tych zjawisk i odnalezienia wskazówek na ich rozwiązanie bardziej z perspektywy etyki chrześcijańskiej niż świeckiej.

Kościół i parafia XXI wieku – instytucja czy wspólnota?

W ostatnich tygodniach wiele mówi się o Kościele – w kontekście trwającego ogólnoświatowego Synodu o synodalności w Kościele, ale także **zmieniającego się modelu religijności w Polsce.**

EWA PORADA

Katowice

Warto zatem, rozmyślając nad tym zagadnieniem, zadać sobie następujące pytanie:

Czym jest dla mnie Kościół?

Pytanie to coraz częściej powraca w różnych badaniach i ankietach dotyczących relacji wiernych do Kościoła. Odpowiedzi są różne, w zależności od rozumienia i postrzegania Kościoła: od instytucji usługowej, do której przychodzi petent, aby „załatwić sprawy”, przez różne formy pośrednie, aż po wymiar żywej wspólnoty w drodze do Pana Boga.

Instytucją? Co ciekawe, w instytucjonalno-usługowym rozumieniu Kościoła często pojawiają się zarzuty co do wymogów, które trzeba spełnić, aby otrzymać „usługę w postaci sakramentów”. Nierzadko słyszymy, że w świeckim odpowiedniku (małżeństwa, pogrzebu itp.) jest łatwiej, że nie ma takich wymagań. W takim przypadku Kościół i parafia często sprowadzane są do kancelarii parafialnej lub



Kościół – wspólnota w drodze do Boga. Rekolekcje w DA Dach, Wrocław

budynku kościoła, w którym odbywają się pewne ceremonie, a identyfikacja z parafią/Kościółem jest ograniczona do okazjonalnych spotkań.

Wspólnotą sakramentalną? Inni rozumieją Kościół i parafię jako wspólnotę, dzięki której mogą korzystać z sakramentów, które budują ich relację z Panem Bogiem, gdzie w potrzebie mogą uzyskać wsparcie kapłana lub innych członków Kościoła. W wypowiedziach osób, które w ten sposób pojmują wspólnotę, można usłyszeć, że oczywiście funkcjonują w parafii ruchy i wspólnoty, są osoby zaangażowane, jednak im to nie jest potrzebne. Wystarczy cotygodniowe uczestniczenie w sakramentach, finansowe wsparcie parafii, ale nic więcej. Parafia jest tu rozumiana jako wspólnota eucharystyczna/sakramentalna, z ważnym miejscem kapłana jako szafarza sakramentów.

Wspólnotą grup i ruchów? Innym rozumieniem Kościoła jest parafia jako przestrzeń funkcjonowania wspólnot. Bardzo często są to osoby pogłębiające swoją formację duchową w ruchach czy wspólnotach parafii. Oprócz życia sakramentalnego korzystają one z inicjatyw parafialnych i wspólnotowych. Osoby te angażują się także w pomoc w zorganizowaniu danego wydarzenia czy w liturgię, świadczą inne posługi. W takim wypadku większość działań i inicjatyw odbywa się w obrębie domu parafialnego, kościoła, probostwa.

Wspólnotą w drodze? Jest też grupa osób, która uczestniczy w życiu sakramentalnym, chętnie korzysta z formacji religijnej/duchowej, lecz doraźnie, w postaci rekolekcji, lektury duchowej, często szukając w internecie czy księgarniach ciekawych materiałów, które mogą wykorzystać

do rozwoju duchowego i pogłębiania relacji z Panem Bogiem. Są to osoby, które nie angażują się wprost w inicjatywy proponowane przez konkretne parafie, jednak nierzadko są świadome swojego chrześcijaństwa i realizują to w codziennym życiu. W dawaniu świadectwa swojej wiary i wartości, w bezinteresownej pomocy osobom potrzebującym w środowisku, w którym żyją. Oni też najczęściej poszukują możliwości indywidualnego kierownictwa duchowego czy duszpasterstwa organizowanego poza ruchami i wspólnotami.

Można zadać pytanie: czy któryś model jest lepszy, a któryś gorszy? Czy któryś sposób zaangażowania w Kościół jest bardziej wartościowy, a któryś mniej? Myślę, że każda osoba (także ta, dla której Kościół jest jedynie „firmą usługową”) jest ważna i dla każdej warto stworzyć możliwości rozwoju duchowego.

Warto też odpowiedzieć sobie na pytanie: jak ja rozumiem Kościół i parafię? Jak to się wyraża w mojej codzienności? Czego od wspólnoty Kościoła oczekuję i co mogę jej dać? W jakim stopniu biorę odpowiedzialność za moją relację z Panem Bogiem?

Po co mi Kościół?

Są osoby, które pytają: po co właściwie mi wspólnota Kościoła, cotygodniowe chodzenie na Mszę? Przecież mogę pomodlić się w samotności w górach czy w lesie. Jestem osobą wierzącą w Boga – mówią niektórzy – ale w Kościół nie wierzę. Po co mi księża i inne osoby? Przecież potrafię sam, na swój sposób zatroszczyć się o siebie, o swoje życie religijne czy duchowe. Kształtują oni rzeczywistość wedle własnych preferencji, wybierając niczym w wielkim hipermarkecie to, co w danym momencie jest im najbardziej potrzebne. Jednak: czy jest to jeszcze Kościół Chrystusowy, czy jest to bezpieczna droga do Pana Boga?

Niech odpowiedzią na te wątpliwości będą słowa Pierre'a Pierrarda: „Święty Kościele, nasz Kościele, ogromny i stary okręcie z liną zanurzenia zawsze na poziomie fal, chcę Ci powiedzieć, że bez ciebie byłibyśmy jedynie nieszczęsnymi barkami zagubionymi we mgle i burzy”.



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Gwiazdy występują... z Kościoła

Co jakiś czas czytam, że taka to a taka gwiazda popu, rocka albo osoba znana z tego, że jest znana, odchodzi z Kościoła. Samo w sobie jest to o tyle, że się tak wyrażę, ciekawe (oprócz tego, że jest smutne), że odbywa się publicznie. Na przykład nic nie wiedziałem o tym, jak wygląda u danej osoby kwestia jej wiary, przynależności bądź braku przynależności do Kościoła czy jakiegokolwiek związku wyznaniowego, ale z mediów dowiaduję się, iż osoba ta... co zrobiła? No właśnie! Wystąpiła? A może przestała wierzyć? Może nie zgadza się z jakąś prawdą wiary?

Pytanie, jakie w tym ostatnim wypadku należałoby postawić, brzmiałoby: czy do tej pory się z nią zgadzała, czy może o niej nie wiedziała? Pytania i wątpliwości można mnożyć w zasadzie prawie bez końca. Chciałbym się zająć okolicznością, co do której pytanie nie padło – skoro rzecz odbywa się pod okiem kamery, a zwykły obywatel dowiaduje się o fakcie wystąpienia z mediów i do tego często z tych, co do których możemy użyć sformułowania „plotkarskie”, to wysuwam tezę, że mamy do czynienia z modą, zjawiskiem jednak pod publiczność albo też wykorzystaniem sytuacji, by zrzucić z siebie ciężar. Tylko – czego? Chyba Pana Boga, bo w opinii wielu nie tylko celebrytów, jeżeli Bóg miałby być naprawdę tym, za kogo się go uważa, to stawia człowiekowi warunki także w odniesieniu do moralności, a to jest pewnym ciężarem dla sumienia, które istnieje cały czas. Celebryci w sposób szczególny narażeni są na pokusy w tej kwestii, a właściwie to poddani są modzie, swoistemu stylowi życia: rozwody, wolne związki, różne jakieś układy partnerskie... Jest to przypadłością piosenkarzy, aktorów i innych artystów, choć oczywiście kategorycznie uogólniać i tu nie wolno. Poza tym jest jeszcze coś, co nazwiemy eufemistycznie etyką życia seksualnego, a poza tym do Kościoła trzeba „chodzić”: msza jest nudna, a proboszcz głoszący kazanie nie porywa. Być może nawet tu coś na rzeczy może być, ale w problemie nie o to chodzi. Skoro się jest publicznym katolikiem, to nie można tak jawnie sprzeciwiać się nauczaniu Kościoła choćby w kwestii aborcji, która tak bardzo rozpalila polskie życie publiczne. Lepiej więc „wystąpić”, można przy okazji wyrazić opinię, że nie oznacza to braku wiary w Boga – co to, to nie, ale będzie to bóg inny, skrojony na potrzeby świata i człowieka, który go sobie jakoś tam wyobraził, albo wyobrazili mu go inni celebryci czy dziennikarze.

Nie chcę przy okazji bagatelizować jeszcze czegoś, choć nie o tym była niniejsza refleksja – artyści też potrzebują, by im głosić Ewangelię, i trzeba wymyślić na to sposób, sam nie wiem jaki, ale to niczego nie zmienia. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Zadbajmy o zdrowie naszych dzieci

W marcu 2022 r. startuje kolejna odsłona kampanii społecznej Wrocław się Szczepi.

Kampania jest kierowana do dzieci i młodzieży, a przede wszystkim – do rodziców.

Ma ona na celu uświadomienie dorosłym negatywnych skutków, jakie pandemia koronawirusa wywiera na najmłodszych niezależnie od tego, czy dziecko chorowało, czy nie.

KATARZYNA BURDA

Wrocław

Wyniki badań mówią jasno: konsekwencje pandemii są dla dzieci i młodzieży szczególnie dotkliwe. Choć początkowo mogło się wydawać, że ta grupa wiekowa jest najmniej narażona na zakażenie wirusem, ostatnia, piąta fala zakażeń pokazała, że zachorować może każdy. Dodatkowo, co potwierdzają badania, najmłodszy są szczególnie narażeni na niszczące skutki pandemii, jeśli chodzi o zdrowie psychiczne. Co więcej, nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie będą odległe skutki dorastania w cieniu koronawirusa.

Negatywne skutki dla zdrowia psychicznego

Dzieciństwo i okres dojrzewania to czas, kiedy formuje się osobowość. Młodzi ludzie nawiązują pierwsze relacje, szukają swojego miejsca w grupie, uczą się zachowań społecznych, pracy w zespole. Skazanie na izolację i brak kontaktu z rówieśnikami ma negatywny wpływ na rozwijającego się człowieka i może decydować o całym jego życiu. Izolacja w tym kluczowym dla rozwoju okresie prowadzi do zaburzeń nastroju, zaburzeń adaptacyjnych, depresji i innych problemów emocjonalnych. Pojawiły się już pierwsze raporty, które pozwalają ocenić wpływ pandemii



Szczepienia dają najmłodszym szansę na normalne dzieciństwo

na zdrowie psychiczne, w tym zdrowie dzieci i młodzieży. Jak wykazały badania przeprowadzone wśród polskich nastolatków przez fundację Dajemy Dzieciom Siłę, aż jedna trzecia dzieci w wieku 13–17 lat określiła swój stan psychiczny jako zły. Z kolei raport opublikowany w Stanach Zjednoczonych jednoznacznie stwierdza, że napięcia i lęki związane z poczuciem braku kontroli u sześciolatków wzrosły aż o 30%. Z badań prowadzonych przez Dolnośląską Szkołę Wyższą wynika, że w szczycie pandemii aż 44% nastolatków wykazywało objawy depresyjne. Co szczególnie niepokojące, do 11% wzrosła liczba dzieci deklarujących zamiar popełnienia samobójstwa. Jako główne przyczyny osłabienia zdrowia

psychicznego można wskazać przewlekły stres i samotność.

Długotrwały stres, zwłaszcza u dzieci, których psychika jest krucha i nie jest w stanie poradzić sobie z takim obciążeniem, może wywoływać ciągłe uczucie smutku, strach, złość, apatię, spadek energii, trudności z koncentracją, bezsenność, brak apetytu i objawy psychosomatyczne (ból głowy, problemy żołądkowe). Narażenie na przewlekły stres może także doprowadzić do rozwinięcia się zespołu stresu pourazowego (PTSD, od ang. *post-traumatic stress disorder*), który jest już poważnym zaburzeniem psychicznym, wymagającym leczenia.

Izolacja i samotność skutkują zaburzeniami integracji, osłabieniem

wzajemnej życzliwości i obniżeniem poziomu empatii. Dochodzi do narastania niechęci między kolegami, znajomymi, przyjaciółmi. Wymuszone sytuacją epidemiczną obostrzenia sprawiły, że kontakty międzyludzkie przeniosły się do Internetu, gdzie o wiele łatwiej kogoś krzywdzić, znęcać się i odizolować od grupy. Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym u dzieci poczucie samotności i wyobcowania jest niewystarczające wsparcie ze strony opiekunów. Zdalny tryb prowadzenia zajęć szkolnych pozbawił je bezpośredniego kontaktu z nauczycielami, którzy do tej pory mogli oferować pomoc uczniom, u których zauważyli oznaki obniżonego nastroju. Kolejnym niekorzystnym czynnikiem jest gorszy stan psychiczny rodziców, którzy także zmagają się ze skutkami życia w pandemii.

Pandemia a zdrowie fizyczne

Choć nadwaga i otyłość, problemy z kręgosłupem czy uzależnienie od gier komputerowych i mediów społecznościowych od dawna stanowiły poważny problem zdrowotny wśród dzieci, izolacja i zdalne nauczanie sprawiły, że dziś są one prawdziwą plagą.

Poza tymi znanymi już zagrożeniami pojawiło się nowe: wieloukładowy zespół zapalny u dzieci związany z COVID-19 (zwany także PIMS-TS, od ang. *paediatric inflammatory multisystem syndrome temporally associated with COVID-19*). PIMS-TS to nowa jednostka chorobowa, która występuje u dzieci i młodzieży po przebyciu zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Pierwsze przypadki choroby zaobserwowano w Polsce w maju 2020 r. Prawdopodobną przyczyną PIMS są zaburzenia pracy układu odpornościowego, do których dochodzi po 2–4 tygodniach od zakażenia. Co ważne, na PIMS mogą zachorować także dzieci, które przeszły COVID-19 łagodnie lub bezobjawowo. Największym zagrożeniem związanym z tą chorobą jest ryzyko wystąpienia poważnych powikłań, które mogą prowadzić do śmierci.

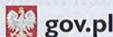
Dajmy dzieciom dzieciństwo

Naszą naturalną rolą, rolą dorosłych, jest zadbać najlepiej, jak potrafimy, o zdrowie dzieci. Pandemia

#WrocławSieSzczepi

**Nie pozwól,
by brak szczepienia
odebrał Twojemu
dziecku szansę
na wspomnienia.**

Więcej na:
www.wroclaw.pl/wroclaw-sie-szczepi



Więcej o szczepieniach przeciw COVID-19 na stronie
www.gov.pl/web/szczepimysie

Wrocław miasto spotkań

trwa już od dwóch lat i wiadomo, że jedyną bronią, którą obecnie dysponujemy, są szczepionki. Liczne badania dowiodły, że szczepionki przeciwko COVID-19 są dla dzieci bezpieczne. Celem kampanii jest uświadomienie dorosłym, którzy decydują o tym, czy ich dzieci przyjmą szczepionkę, że w obecnej sytuacji tylko szczepienia dają najmłodszym szansę na normalne dzieciństwo. Pamiętajmy także

o tym, że spowodowane zdalnym nauczaniem obniżenie poziomu edukacji zmniejsza szanse dzieci na rozwój ich potencjału, zdobycie dobrego wykształcenia i w konsekwencji – dobrej pracy i pozycji w życiu. Nie do końca chyba uświadomiamy sobie, że izolacja, dystans społeczny, poczucie zagrożenia, niepewność i lęk o zdrowie najbliższych to czynniki kształtujące rozwój całego pokolenia.



Pierwsze spośród 46 nowych wagonów Moderus Gamma 2 jeżdżą już po Wrocławiu



Program poprawy stanu technicznego szyn i sieci trakcyjnej nosi nazwę TORYwolucja

KTO ZYSKUJE NA INWESTYCJACH MPK WROCŁAW?

Nowe oblicze miejskiego przewoźnika

Coraz bezpieczniejszy, wygodniejszy i przyjaźniejszy pasażerom w każdym wieku

– taki jest wrocławski transport publiczny. Miejski przewoźnik kompleksowo poprawia swoją infrastrukturę i stan taboru. Oto, co zmienia się w MPK Wrocław!

Komunikacja miejska udoskonala się tak intensywnie, że hasła „TORYwolucja” czy „rewolucja taborowa” nie są po prostu sloganami. MPK Wrocław poprawia dziś swoje usługi na bezprecedensową skalę, a podróżni już teraz odczuwają tego pozytywne efekty. Pasażer i jego dobro musi być bowiem na pierwszym miejscu.

Łatwiej wsiadać, przyjemniej jechać

– Bardzo dużo wagi przywiązujemy do tego, by z naszych pojazdów wygodnie mogli korzystać wszyscy, bez względu na wiek i stopień sprawności – wyjaśnia prezes MPK Wrocław Krzysztof Balawejder. – Zawsze gdy kupujemy nowe pojazdy, myślimy o tych, którzy mają trudności w poruszaniu się, np. są już starsi albo podróżują z dzieckiem w wózku.

MPK realizuje swoje programy pod auspicjami Prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Po pozyskaniu aż 200 nowych autobusów i znaczącym odmłodzeniu floty przewoźnik wziął się za tramwaje. Właśnie trwają dostawy 46 zupełnie

nowych wagonów Moderus Gamma 2. Do tej pory do Wrocławia dotarło już kilka sztuk takich pojazdów. Pierwszy z nich zdążył otrzymać nawet swoją patronkę – znaną piosenkarkę Marię Koterbską, która przed laty śpiewała „Mkną po szynach niebieskie tramwaje, przez wrocławskich ulic sto...”.

– Poważnie myślimy o upamiętnianiu tych, którzy w wielkiej sztafecie pokoleń byli przed nami i którym tak wiele zawdzięczamy – zwraca uwagę prezes MPK. – Ale wspominając tych, którzy tworzyli historię, cały czas myślimy również o tworzeniu przyszłości – podkreśla.

I rzeczywiście, Moderusy Gamma 2 to tramwaje na miarę nadchodzących czasów. Łatwo do nich wejść dzięki podłodze, która jest niska we wszystkich drzwiach. Duże, czytelne wyświetlacze ułatwiają dostrzeżenie numeru linii i kierunku jazdy. Klimatyzacja będzie chroniła pasażerów przed upałami, które coraz częściej nawiedzają Wrocław letnią porą. Tramwaje są wyjątkowo ciche i komfortowe. W niczym nie przypominają tych, które dotarły do miast w czasach Polski Ludowej.



ZDJEŃCA ARCHIWUM MPK WROCŁAW

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk i prezes MPK Krzysztof Balawejder prezentowali wspólnie efekty kolejnego etapu TORYwulucji

Nie tylko Moderusy. Nawet 40 kolejnych wygodnych tramwajów!

46 tramwajów dla Wrocławia, które już powstają w zakładach poznańskiej firmy Modertrans, to jednak nie koniec pozytywnych zmian w taborze MPK. Przewoźnik już podpisał umowę na dostawę nawet do 40 kolejnych, co najmniej równie wygodnych i nowoczesnych tramwajów. Wyprodukuje je bydgoska spółka PESA Pojazdy Szynowe.

– Rozumiemy wyzwania współczesności, a jednym z nich jest walka z nadmiernym hałasem. Hałas szkodzi środowisku i ludziom. Dlatego też nowe tramwaje PESA Twist będą wyposażone w specjalne tłumiki głośnych dźwięków zainstalowane przy kołach – mówi prezes Krzysztof Balawejder.

To nie koniec innowacji. Twisty, jako pierwsze tramwaje w Polsce, będą wyposażone w specjalną pętlę indukcyjną, która poprawi słyszalność głosowych zapowiedzi przystanków dla osób korzystających z aparatów słuchowych. To wielka jakościowa zmiana dla osób z dysfunkcjami słuchu.

MPK Wrocław nie tylko kupuje nowe tramwaje, ale także remontuje te starsze. Klimatyzację i nowe udogodnienia

dla osób z niepełnosprawnościami mają otrzymać łącznie 42 tramwaje. Faktycznie więc trwa prawdziwa taborowa rewolucja.

Po wrocławskich szynach tramwaje pomkną gładko

Czymże jednak byłyby nowoczesne, wygodne tramwaje, gdyby nie miały po czym jeździć? Gwałtowne zmiany dotyczą więc nie tylko pojazdów, ale także szyn i sieci trakcyjnej. Program poprawy ich stanu technicznego nosi nazwę **TORYwulucja**.

– To wielka inwestycyjna ofensywa, która nie byłaby możliwa bez wsparcia Prezydenta Sutryka. Nigdy wcześniej nie prowadziliśmy tak szeroko zakrojonych prac nad remontami i utrzymaniem torowisk. Wydajemy na to 80 milionów złotych rocznie – mówi prezes MPK Wrocław Krzysztof Balawejder. – Ale nie wydajemy tych pieniędzy tylko po to, by je wydać. Chodzi o poprawę bezpieczeństwa i wygody podróżowania – zaznacza.

W ciągu pierwszych dwóch lat TORYwulucji MPK przeprowadziło ponad 30 inwestycji, których celem było zmniejszenie liczby awarii torowisk i wykolejeń tramwajów. Na ten rok zaplanowano blisko 20 kolejnych. Prace obejmą m.in. linię na Leśnicę wzdłuż ul. Kosmonautów, torowisko w ciągu ul. Świdnickiej czy trasę przez Podwale od placu Orłąt Lwowskich aż do ul. ks. Witolda. Do tej pory natomiast MPK wyremontowało m.in. linię na Biskupin, w al. Hallera czy na ul. Żmigrodzkiej. Wszędzie, gdzie to możliwe, spółka buduje zielone torowiska, które nie tylko wpływają pozytywnie na walory estetyczne, ale też wyciszają pracę tramwaju.

– Jesteśmy pewni, że pasażerowie już czują różnicę. Po prostszych torach po prostu przyjemniej się jeździ. Tramwaje mogą rozwinąć większe prędkości, a osoby, które siedzą w środku, nie odczuwają bujania czy szarpnięcia. Podróż w takich miejscach jest bardziej komfortowa i bezpieczna – tłumaczy szef miejskiego przewoźnika.

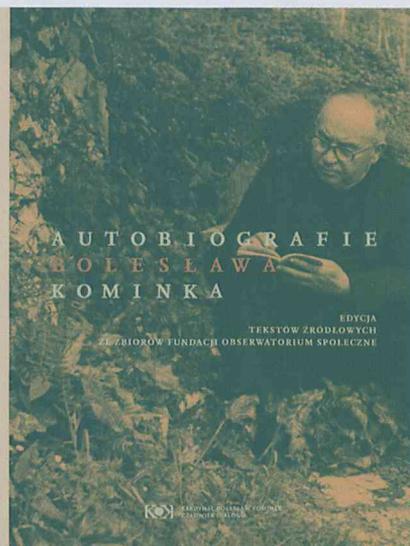
MPK angażuje się także w działalność wybiegającą poza podstawowe obowiązki statutowe. Organizowanie wycieczek edukacyjnych na zajezdniach MPK dla uczniów wrocławskich szkół, lekcje edukacyjne w szkołach, współpraca z policją i strażą pożarną – to wszystko wpływa na rosnące bezpieczeństwo pasażerów i popularyzowanie wiedzy o komunikacji miejskiej. ●

NOWOŚĆ!

AUTOBIOGRAFIE BOLESŁAWA KOMINKA

Trzon publikacji stanowią dwa teksty dostojnego Autora: *Biografia szczegółowa* oraz *Jak rodziła się Polska na Śląsku? – 1918 (...)*. Żywa narracja tych wspomnieniowych tekstów sprawia, że lektura ich dosłownie wciąga Czytelnika.

z recenzji bpa prof. Jana Kopca



AUTOBIOGRAFIE
BOLESŁAWA
KOMINKA

EDYCJA
TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH
ZBIORÓW FUNDACJI OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

PROMOCJA

W sprawie zakupu KONTAKT: fundacja@obserwatoriumspoleczne.pl
i Wrocławska Księgarnia Archidiecezjalna



Wrocław
miasto spotkań

episteme
WYDAWNICTWO

OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

KOJ



ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Baptysterium

– miejsce chrztu

Baptysterium to dobrze znane miejsce w kościele, chociaż tym razem nazwa może być nieco myląca, ponieważ na określenie przedmiotu dzisiejszych rozważań najczęściej **używamy polskiego słowa chrzcielnica.**

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Gdzie jest i do czego służy chrzcielnica, raczej nie trzeba wyjaśniać. Po co zatem obco brzmiące słowo na określenie czegoś, co ma swój doskonały polski odpowiednik? Najbardziej może się przydać podczas zagranicznej wycieczki, kiedy dostaniemy propozycję, żeby obejrzeć baptysterium (a jeśli wybierzemy się bardziej na południowy wschód, będzie to pewnie *baptysterion*).

W kościele i poza nim

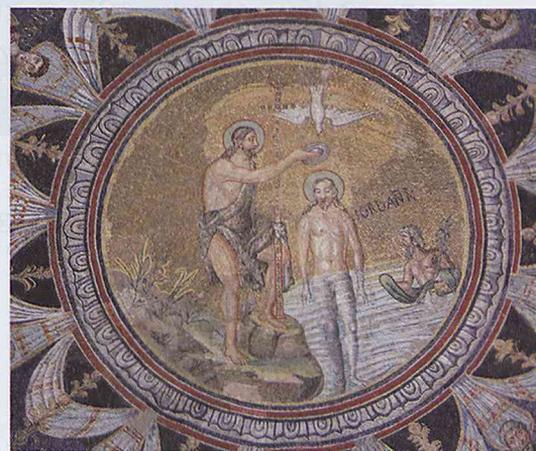
Wtedy zaskoczyć nas może fakt, że tak nazwana chrzcielnica wcale nie musi znajdować się w kościele. W Polsce nie mieliśmy takiej tradycji, ale

Chrzcielnica w Baptysterium Ortodoksów w Rawennie. Centralną sceną mozaiki kopułowej jest chrzest Jezusa Chrystusa w rzece Jordan, [na zdjęciu](#) po prawej u góry

w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na rozległych terenach Cesarstwa Rzymskiego budowano baptysteria, które były najczęściej osobnym pomieszczeniem – albo bezpośrednio przylegającym do kościoła, albo znajdującym się w jego najbliższej okolicy. Kto miał okazję być w Rzymie i udał się do Bazyliki św. Jana na Lateranie, na pewno zajął też do położonego nieopodal San Giovanni in Fonte, czyli właśnie baptysterium św. Jana. Nie może ująć uwagi fakt, że jest ono znacząco większe niż każda znana nam chrzcielna misa. Podobnie będzie, kiedy trafimy do jednego z dwóch wspólnych baptysteriów w Rawennie, które szczególnie polecam ze względu na piękne bizantyńskie mozaiki, jakimi ozdobione są ich ściany i sklepienia. Skąd ten rozmiar i dlaczego chrzcielnica nie stała w kościele?

Pierwszy chrzest

Wróćmy do samego chrztu – ten pierwszy, ewangeliczny, odbywał się nie gdzie indziej, jak w rzece, w Jordanie. Człowiek wchodził do wody i się w niej zanurzał. I tutaj w końcu jest okazja, żeby spojrzeć z bliska na greckie słowo βαπτίζω, które jest podstawą etymologiczną dla słowa określającego chrzest w języku łacińskim (baptismus), a w konsekwencji angielskim (baptism), francuskim (le baptême) czy włoskim (il battesimo). Βαπτίζω [baptidzo] oznacza *zanurzam, obmywam*, stąd βάπτισμα [baptisma] to pierwotnie przede wszystkim *zanurzenie*. Tego zanurzenia w celu obmycia dokonywano już w tradycji żydowskiej, do dziś stosowane są rytualne kąpiele w mykwie, polegające na całkowitym



zanurzeniu osoby nieczystej lub świeżo nawróconej na wyznanie Mojżeszowe.

Czerpanie z tradycji

Z tej tradycji wyrasta zewnętrzna formuła chrztu w chrześcijaństwie – symboliczne zanurzenie w czystej wodzie w celu obmycia z grzechów. Pierwsi chrześcijanie zanurzali się w specjalnie do tego celu przygotowanych basenach, zwanych z grecka βαπτιστήριον [baptisterion] – *plywalnia*. Z czasem samo obmycie stawało się coraz mniej dosłowne, a bardziej symboliczne i zwłaszcza od czasów średniowiecza, kiedy zaczęto chrzcić dzieci, osobny budynek z dużą wanną przestał być do przeprowadzenia chrztu niezbędny. Pełne zanurzenie w wodzie zostało już tylko w pierwotnym znaczeniu słowa *baptysterium*. Natomiast w naszym polskim terminie *chrzest* (i *chrzcielnica*) nie zostało już nic z greckiego zanurzenia, a jego etymologiczna podstawa jest tożsama z teologiczną – i jest nią sam Chrystus.

HISTORIA Z IPN

W obronie praw człowieka

25 marca 1977 r. utworzono **Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela**. ROPCiO powstał z inicjatywy opozycyjnych środowisk niepodległościowych, które z różnych powodów jesienią 1976 r. znalazły się poza KOR. Odwoływały się one do tradycji II RP, Armii Krajowej oraz działającego po wojnie podziemia niepodległościowego.

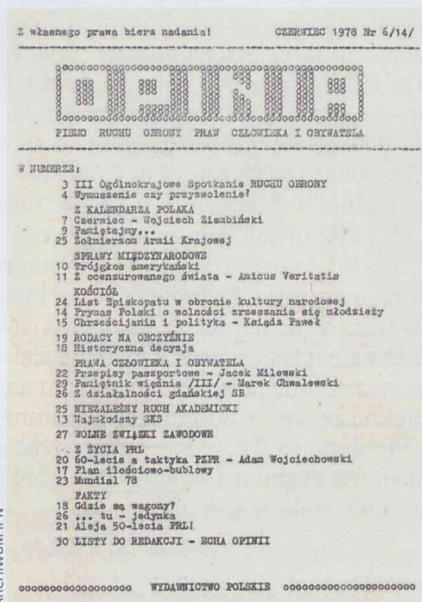
GRZEGORZ WALIGÓRA

OBBH IPN Wrocław

Pod dokumentem założycielskim podpisy złożyło 18 osób: Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Kazimierz Janusz, Stefan Kaczorowski, Leszek Moczulski, Marek Myszkievicz-Niesiołowski, Antoni Pajdak, ks. Bohdan Papiernik, Zbigniew Sekulski, Zbigniew Siemiński, Bogumił Studziński, Piotr Typiak, Ludwik Wiśniewski, Adam Wojciechowski, Andrzej Woźnicki, ks. Jan Zieja i Wojciech Ziemiński. Już wówczas w kręgach tych zastanawiano się nad stworzeniem organizacji, która podjęłaby hasło odzyskania przez Polskę niepodległości. Zdawano sobie jednak sprawę, że otwarte wystąpienie z takim programem wywoła natychmiastową reakcję władz komunistycznych i w konsekwencji rozbić grupy oraz polityczny proces.

Środowiska niepodległościowe

W kręgu środowisk niepodległościowych opracowano więc plan powołania dwóch struktur opozycji: tajnego Nurtu Niepodległościowego oraz jawnego, niesformalizowanego Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela jako szerokiego ruchu społecznego nastawionego na masowe działanie, otwartego dla wszystkich pragnących poszanowania, obrony



ARCHIWUM IPN

Pismo „Opinia” – główny organ prasowy ROPCiO

praw człowieka w Polsce. Według założen jawny ROPCiO miał być dyskretnie kierowany z ukrycia przez tajny, formalnie założony 13 marca 1977 r. Nurt Niepodległościowy.

Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela formalnie nie posiadał żadnych wewnętrznych struktur, statutu, władz ani sprecyzowanych zasad członkostwa. Jedynym elementem nadającym mu formę organizacyjną byli rzecznicy, którzy zarazem odgrywali czołową rolę w tajnym NN: L. Moczulski i A. Czuma.

Od początku czyniono starania, aby do działalności zachęcić mieszkańców większych miast. Do tworzenia lokalnych środowisk ROPCiO zachęcać miały mieszczące się w prywatnych mieszkaniach Punkty Konsultacyjno-Informacyjne ROPCiO.

Od kwietnia 1977 r. wydawano główny organ prasowy ROPCiO – „Opinia”. Jako pisma ROPCiO ukazywały się także: „Bratniak”, „Gospodarz”, „Ruch Związkowy”, „Opinia Krakowska”, „Kronika Lubelska”, „Wolne Słowo”, „Aspekt” oraz początkowo „Droga” i „Gazeta Polska”.

ROPCiO we Wrocławiu

Lokalne środowisko ROPCiO działało także we Wrocławiu. Jego nieformalnym liderem był Adam Pleśnar. Do czołowych działaczy należeli także m.in. Leszek Skonka, Ryszard i Helena Trąbscy oraz Zenobia Cieślińska. W mieszkaniu tej ostatniej, przy ul. Powstańców Śląskich przez krótki czas działał nawet Punkt Konsultacyjno-Informacyjny, zawieszony jednak ze względu na groźby kierowane pod adresem Cieślińskiej przez SB. Ważną formą działalności we Wrocławiu było pisanie petycji i skarg dotyczących łamania praw człowieka i popularyzowanie w ten sposób obowiązujących w Polsce Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Organizowano też spotkania samokształceniowe w ramach powołanego Klubu Refleksji Obywatelskiej oraz współredagowano

międzyrodowiskowe pismo „Wolne Słowo”.

Rozwiązanie NN

Paradoksalnie wraz z dynamicznym rozwojem ROPCiO dość szybko zaczęło maleć znaczenie tajnego Nurtu Niepodległościowego. Działalność jawna w nieformalnej strukturze była znacznie bardziej atrakcyjna i niosła za sobą o wiele mniejsze zagrożenie procesem politycznym niż w przypadku zaangażowania się w prace w tajnej organizacji. Skuteczną działalność NN ograniczała też narastająca różnica zdań pomiędzy Czumą i Moczulskim.

Ostatecznie 25 maja 1978 r. Nurt Niepodległościowy został formalnie rozwiązany.

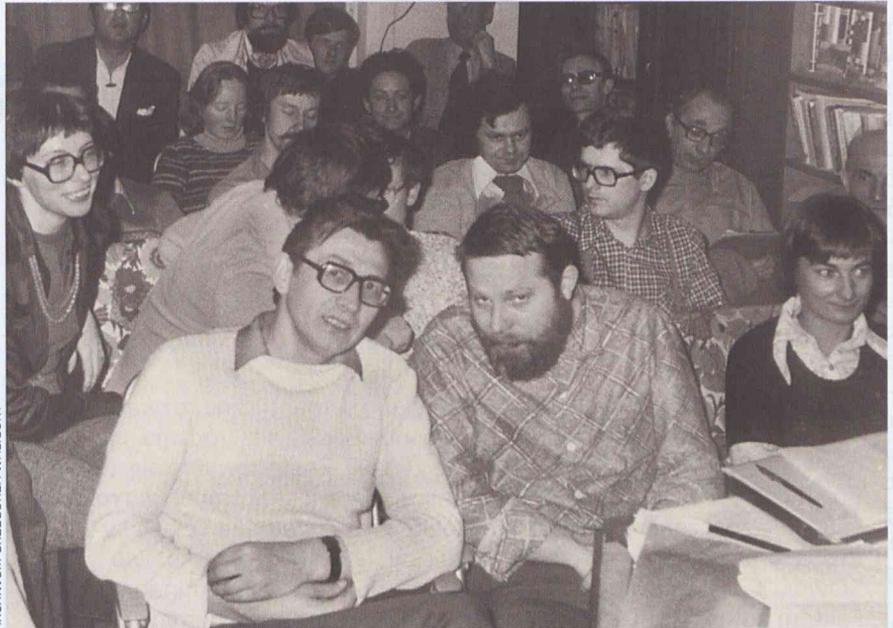
Liczebność ROPCiO jest trudna do określenia ze względu na brak formalnych zasad przynależności, aktywnie zaangażowanych było ok. 250 osób, a kilkadziesiąt osób należało do tajnego NN. Poza Warszawą najsilniejsze ośrodki ROPCiO działały w Łodzi i Gdańsku. We Wrocławiu w działalność ROPCiO zaangażowanych było kilkanaście osób. Nie wiedziały one jednak o istnieniu tajnego NN.

Działalność ROPCiO

Najbardziej rozpoznawalną formą aktywności ROPCiO, wręcz jego znakiem firmowym stały się organizowane od 1978 r. manifestacje patriotyczne. Miały one upamiętniać ważne wydarzenia z historii Polski nieobecne lub fałszowane w oficjalnym przekazie. Na ogół odbywały się według podobnego schematu. Poprzedzała je Msza św., po czym po wyjściu z kościoła formował się pochód, który szedł w wyznaczone miejsce, gdzie przemawiano i składano kwiaty. Pierwsze manifestacje odbyły się w Warszawie, Krakowie i Gdańsku w sześćdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. We Wrocławiu manifestacji jednak nie było.

Rozłam

Szybki i dynamiczny rozwój Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela został zahamowany przez narastający konflikt personalny o przywództwo w organizacji między jego liderami: Andrzejem Czumą i Leszkiem Moczulskim. Najpierw doprowadził on do rozwiązania Nurtu Niepodległościowego,



ARCHIWUM GRZEGORZA WALIGÓRY

V Spotkanie Ogólnopolskie Rady Rzeczników ROPCiO, w mieszkaniu Leszka Moczulskiego. **Na pierwszym planie od lewej:** Leszek Moczulski i Adam Wojciechowski. Warszawa, 10 grudnia 1978 r.

a niedługo później stał się powodem rozłamu. Do ostrego konfliktu pomiędzy rzecznikami ROPCiO doszło w czerwcu 1978 r. podczas III Ogólnopolskiego Spotkania ROPCiO w Zalesiu Górnym k. Warszawy. Pół roku później, 10 grudnia 1978 r., nastąpił formalny rozłam. Przez kilka miesięcy równoległe działały dwa odłamy ROPCiO. Oba powołały swoje kierownicze gremia: Radę Sygnatariuszy (odłam Czumy) i Radę Rzeczników (odłam Moczulskiego). We Wrocławiu większość skupiona wokół Pleśnara poparła Moczulskiego. Za Czumą opowiedzieli się Skonka i Cieślińska.

W 1979 r. z grupy popierającej Moczulskiego wyodrębniły się trzy nowe organizacje: kierowana przez Leszka Moczulskiego partia polityczna Konfederacja Polski Niepodległej, Ruch Młodej Polski (skupiony wokół Aleksandra Halla) i Ruch Wolnych Demokratów (Karol Głogowski). Grupa Pleśnara podjęła ścisłą współpracę z RWD, który odwoływał się do tradycji działającego w latach 1956–1957 Związku Młodych Demokratów. Zarówno Pleśnar, jak i Głogowski działali wcześniej w ZMD.

Odłam skupiony wokół Andrzeja Czumy kontynuował działalność do wprowadzenia stanu wojennego,

jednak po powstaniu NSZZ „Solidarność” jego działalność ograniczała się głównie do wydawania pism „Opinia” i „Gospodarz”. Wojciech Ziemiński zainicjował w 1979 r. działalność Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu.

Na celowniku SB

Od samego początku działalność ROPCiO starała się zwalczać Służba Bezpieczeństwa w ramach sprawy operacyjnej o kryptonimie „Hazardziści”. We Wrocławiu SB przeciwko środowisku ROPCiO prowadziła sprawę operacyjną o kryptonimie „Punkt”. Podstawowymi formami represji były zatrzymania do 48 godzin, rewizje, konfiskaty prasy niezależnej i ulotek, zwolnienia z pracy itp. Szykany te stosowane były także wobec innych środowisk opozycyjnych. Nie doprowadziły wprawdzie do zaniechania działalności, ale dość skutecznie ograniczały jej rozwój.

W czasie trwającej kilka lat działalności ROPCiO i środowisk z niego wyrosłych oraz innych organizacji opozycji przedsierpniowej został ukształtowany nowy model działań opozycji demokratycznej, przełamano wiele barier, bez czego zapewne nie byłby możliwy późniejszy sukces „Solidarności”. ●



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Ojcostwo

Moją uwagę w ostatnich dniach przykuło semantyczne rozważanie o wymiarze teologicznym... Trzy osoby Boskie są... rodzaju męskiego, ale Trójca Święta ma formę żeńską. Zastanowiłem się, czy Bóg może być tylko... Ojcem? Jakże fascynująca jest antropologia religii i badanie znaczenia pojęć. Jakże w takim wymiarze ciekawe byłyby rozważania nad początkiem Ewangelii św. Jana „Na początku było Słowo...”. Zastanowiłem się, czy Boskości potrzebne są feminitywy. Faktem kulturowym pozostaje jednak to, że przez wieki dominował w naszej kulturze patriarchy, choć Patria – Ojczyzna jest rodzaju żeńskiego.

Wiele czytam ostatnio o kryzysie ojcostwa. Muszę napisać, że sam tego nie dostrzegam. Nie wiem, czy jestem szczęściarzem, czy też nie zauważam tego kryzysu? Jestem ojcem już przeszło trzydzieści lat, mogę więc sobie pozwolić na refleksję i pewien, uprawniony, rodzaj podsumowania. Gdzie upatruję się ojcostwa? W triadzie partnerstwa! Z Mamą i wychowanymi dziećmi. Podmiotowość to równość stron. Wychowanie to nie do końca kształtowanie, bo to w znaczeniu słowa kryje uprzedmiotowienie, nadanie mu nieautonomicznej formy. Dzieci to nie glina ani kamień, któremu chcemy nadać kształt na swój ojcowski czy – szerzej – rodzicielski obraz. Istotą wychowania jest świadomość, że ku wolności wychowujemy nasze dzieci. Jest w tym mocne biblijne przesłanie, które opisuje św. Paweł (List do Galatów 5, 1): *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus...* Wszak nasze dzieci opuszczą kiedyś nasz dom – gniazdo. Mam to doświadczenie za sobą, z metaforycznym doświadczeniem ciszy w domu... Mam pełne przekonanie, że istotą wychowania jest wolność, której towarzyszy miłość. Ta wolność ma swoją cenę. Wsłuchuję się mocno w teologiczne rozważania na temat autonomii sumienia. Świadomość wolności to także gotowość przyjęcia odmiennych poglądów i postaw naszych dzieci, nawet fundamentalnych różnic, nawet bolesnego odejścia od Boga.

Wczytywałem się ostatnio w rozważania papieża Franciszka na ten temat. Istotą tych myśli jest postawa, że odmiennosc poglądów nie oznacza, że ktoś jest zły, że staje się wrogiem. Ta relacja jest ważna w rozumieniu nie tylko rodzinnym, ale także w szerszym – społecznym, obywatelskim. I to doświadczenie mam za sobą. Przyjmuję różnice w poglądach moich dzieci. Są dorosłe, w pełni autonomiczne. Przyjmuję postawę pokory i szukam odpowiedzi na zadawane sobie pytanie, dlaczego się różnimy? Dyskutuję, argumentuję, rozważam z szacunkiem i miłością. Nawet po burzliwej rozmowie istotą jest ów symboliczny wspólny posiłek, przy wspólnym stole. W ostatnich tygodniach doświadczyłem jeszcze jednej cechy rodzicielstwa-ojcostwa – wzajemnej solidarności. Oto gdy ktoś z nas został niesłusznie pomówiony, wspólnie broniliśmy wartości naszej Rodziny. Cudnie jest być Ojcem... ●



Gdy nastaje dzień

Stał nad Czarną Wodą. Wymknął się zaraz po prymie, by zastanowić się nad dalszym planem działania. Miał czas do chwalby. Jedną z możliwości była ucieczka. Skoro już stał nad rzeką, to bez problemu mógł wyruszyć w siną dal. Nikt by go nie znalazł. Pewnie niewielu by szukało. Książę Karol wysłałby nowego zabójcę w celu pozbycia się Nankera. Wojowie pana na Swidenczy może przeszukiwaliby okolicę, choć w gruncie rzeczy szybko daliby sobie spokój. Jeśli nie stawi się na spotkanie o jutrzence, wówczas Drogomir z Uliczów straci wiarygodność, a zatem przestanie istnieć. Nie wiedział, dlaczego chcieli go zabrać i dokąd. Nie znał aż tak dobrze lokalnych powiązań oraz zależności między słowiańskim żercą, drużyną z drewnianego zamku, sługami boga na krzyżu a ziemskimi książętami, którzy niemalże dowolnie przesuwali granice swego władztwa niekiedy polubownie, na mocy układów lub handlu, częściej za pomocą siły, mając dobry przykład w ślepnącym królu. Zastanawiał się, jak potoczyłyby się losy tych ziem, gdyby król Kazimierz na Wawelu nie zdradził swych tutejszych krewnych. Ale w tym względzie nie mógł nic zmienić. Mógł natomiast odważyć się na podróż z wojami, by następnie udać się zgodnie z planem do klasztoru w Trebenicy, a dalej do Nysy. Oczywiście było to związane z wieloma niewiadomymi, które mogły stanowić spore zagrożenie. Mimo to postanowił, że wróci na jutrznię. Widoki na to, by dowiedzieć się czegokolwiek o losie Paszkona lub Maćka były zbyt kuszące. Choć naturalnie nigdy by tego na głos nie przyznał.

Na furcie czekał nań mnich, który spóźnił się na wieczerzę. Wyrażnie zdziwił go powrót gościa. Według własnej wersji wydarzeń chciał jedynie

ADAM R. PROKOP

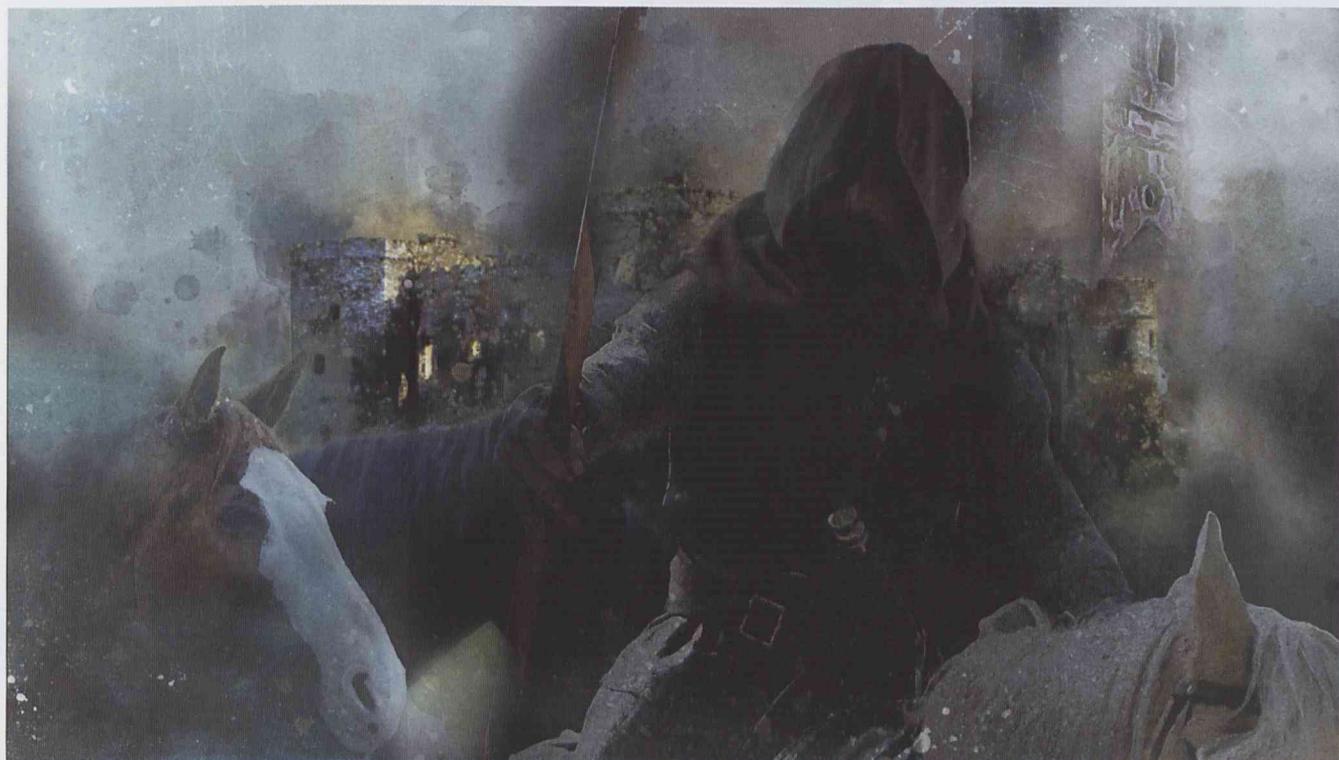
Zamach na Nankera

zawiadomić wojów, że Drogomir z Uliczów niespodziewanie uciekł po pierwszych modłach. Tenże natomiast domyślał się, iż raczej była to chęć uzyskania wiedzy, dokąd się wybierali i dlaczego. Trapiło go natomiast pytanie, czy rzeczywiście ktoś zauważył jego wymknięcie się z budynku, co zakrawało na sztubacką nieostrożność, czy był to po prostu szybki wniosek mnicha, gdy ujrzał go nadchodzącego od strony rzeki. Jakkolwiek by było, z nie całkiem udawanym brakiem obeznania zapytał o sytuację władzy świeckiej na tych ziemiach. Zgodnie z oczekiwaniami uzyskał niemalże hagiografię ślepnącego króla, niosącego pokój i kulturę tym ziemiom. W dobrym świetle przedstawiony został książę ziębiński Bolko, mimo nazywania go przez okolicznych mieszkańców szalonym, oraz jego kompan z wrocławskiej kapituły Mikołaj z Bańcz. Po drugiej stronie fortyfikacji rysowały się postacie ociemniałych wrogów żywiołu germańskiego – nie, już potrafił powstrzymać uśmiech przy

takiej retoryce – czyli uparcie broniący słowiańskiej przynależności tych ziem biskup Nanker oraz pan na Swidenczy, obdarzony tym samym imieniem, co jego ziębiński stryj. Myśli mnicha podającego się za Drogomira z Uliczów mimowolnie powędrowały ku tłustemu kanonikowi z wrocławskiej wyspy. On też niewątpliwie należał do żywiołu germańskiego i wiernie go wspierał, ale nie było w nim takiego oddania, pasji ani poczucia misji, z jaką przemawiał ów jego współbrat.

Gdy usłyszał za sobą zbliżające się konie, możliwie gromko zapytał, czy mnich w służbie boga na krzyżu nie powinien raczej służyć biskupowi niżli ziemskim władcom. Wyraz lodowatej wrogości, który w tym momencie skuł twarz jego rozmówcy, był wprawdzie oczekiwanym efektem, ale nie celem tegoż zabiegu. Odwrócił się. Na twarzy dowódcy w barwach pana na Swidenczy błąkał się ledwie widoczny uśmiech. Udało się. Zakonnik bez słowa odwrócił się i wyszedł. Drogomir

z Uliczów dosiadł przygotowanego dlań konia, by wyruszyć z nieznanymi sobie wojami. Zgodnie z oczekiwaniami wieszowali mu zasadnego pytania na zakończenie rozmowy. Wyjawili mu ponadto, że ów mnich to był niejaki Henryk, który kazał siebie nazywać Heinrichem, co oczywiście nie podoobało się tuziemcom. Po prawdzie nie wszyscy w drużynie posiadali słowiańskie korzenie, ale byli wierni swojemu księciu. Wreszcie padły najważniejsze kwestie tego poranka: dokąd zmierzali oraz dlaczego. Odpowiedź była tak zagmatwana, iż musiała być szczerą. Wezwał ich mianowicie żerca ze stoku góry, gdyż chciał zapewnić ochronę dla pątnika, który zapewne nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia, na jakie się narażał, igrając z wrogimi siłami. Pojawili się więc wieczorem, a rano mieli zapewnić możliwie bezpieczny początek dalszej podróży. Niestety zobaczyli ów glejt od Małgorzaty Wależanki, co znaczyło, że przybywał z Moraw. Tymczasem pan na Swidenczy nakazał kilka dni wprzód swoim wiernym wojom, by wypatrywali podróżnych z Grajgóry. Drogomir z Uliczów uśmiechnął się. Nie miał nic przeciwko poznaniu ostatniego księcia, który nie pochylił swej głowy przed ślepnącym królem. ●



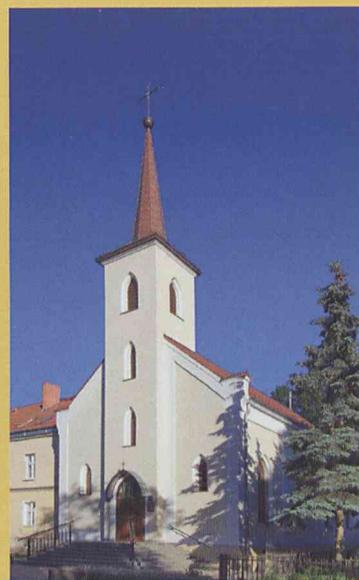
Święty Józef

– patron chwalebny



Kościół pw. Świętego Józefa Oblubieńca NMP w Oławie

jest kościołem pomocniczym parafii NMP Matki Pocieszenia. Został zbudowany 145 lat temu i mimo dwóch wojen światowych i pożaru służy wiernym do dziś.



Kościół św. Józefa z lewej; Ikona św. Józefa



ARCHIWUM PARAFIALNE

Kościół podczas remontu w latach 70. XX w.

AGNIESZKA GOŁĄBEK

Oława

Kościół św. Józefa znajduje się we wschodniej części miasta, przy ul. ks. Jana Janowskiego, zmarłego w 1994 r. długoletniego proboszcza oławskiej parafii Matki Bożej Pocieszenia.

Historia kościoła

W latach 60. XIX w. garnizon husarów im. gen. von Schilla uzyskał „przyczółek” w postaci lazaretu mieszczącego się obok nowego szpitala, otrzymał teren na koszary dla trzech regimentów przy Mühlstrasse, dzisiaj ul. Młyńskiej, a w 1882 r. dla kolejnych dwóch przy Hahnstrasse, dziś ul. 3 Maja. Na potrzeby garnizonu w 1877 r. został wybudowany kościół ewangelicko-luterański (staroluterański) pw. Świętego Michała Archanioła. Kościół powstał w bardzo szybkim tempie. Prace rozpoczęto 28 marca 1877 r. przez wmurowanie kamienia węgielnego, a zakończono 9 września tego samego roku uroczystą konsekracją kościoła. Niewiele później, 21 września 1877 r., została odebrana plebania. W 1901 r. w kościół uderzył piorun i go uszkodził. Z okazji 50. rocznicy istnienia kościoła w 1927 r. został on odnowiony i pomalowany.



AGNIESZKA GOŁĄBEK

Palący się kościół św. Józefa

Po przesiedleniu ludności w czasach repatriacji w 1945 r. kościół przez wiele lat stał nieużytkowany i niszczał. Ksiądz prałat Franciszek Kutrowski, ówczesny proboszcz, przez wiele lat zabiegał o to, aby odkupić kościół od władz państwowych. Cel osiągnął dopiero w 1974 r. Kościół został odbudowany i poświęcony 28 września 1974 r. przez bpa Wincentego Urbana. Wówczas kościół otrzymał nowe wezwanie – Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Przez wiele lat odbywały się w nim msze pogrzebowe. W tylnej części kościoła znajduje się piwnica, która pełniła funkcję krypty. Rodziny zmarłych mogły się z nimi pożegnać i pomodlić za ich dusze. Od 1986 r. odprawiane były w niedziele Msze św. w obrządku grekokatolickim. W 2012 r. zostały one przeniesione do kościoła pw. Świętego Rocha.

Pożar

Rankiem 30 maja 2013 r. w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa kościół doszczętnie spłonął. Zostały tylko gołe mury. Spłonął ołtarz, ambona, prospekt organowy, obraz Jezusa modlącego się w Ogrodzie Oliwnym przywieziony przez Kresowian i całe wyposażenie. Całkowitemu zniszczeniu uległ witraż z wizerunkiem św. Józefa.

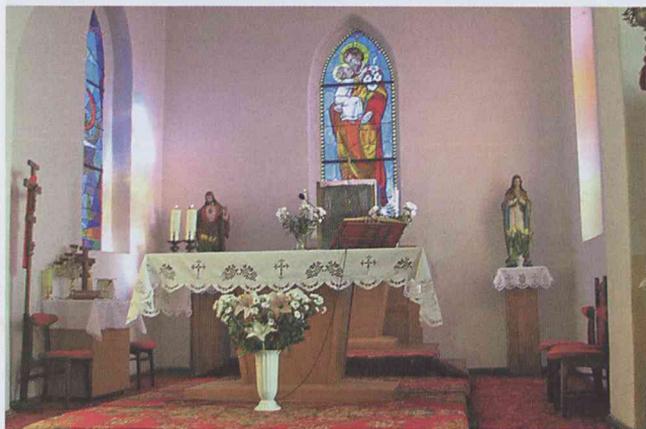
Dzięki temu, że zakrystia umieszczona była w budynku przylegającym do kościoła, uratowano przechowywane tam naczynia, szaty i księgi liturgiczne oraz cenne przedmioty

o znaczeniu historycznym przywiezione po wojnie z Kresów przez ks. Pilawskiego i ks. Kutrowskiego. Ocalono m.in. monstrancję przywiezioną ze Wschodu. Ludzie przychodzący na zgłiszcza byli bardzo poruszeni tragedią.

Od wielu lat organizowane są wspólne uroczystości Bożego Ciała przez trzy oławskie parafie: NMP Matki Pocieszenia, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Miłosierdzia Bożego. W 2013 r. uroczystościom przewodniczyła parafia pw. Miłosierdzia Bożego. Po Mszy św. proboszcz, dziekan Stanisław Bijak, poinformował zgromadzonych o pożarze kościoła pw. Świętego Józefa. Smutku nie było końca, tym bardziej że przez ulewny deszcz procesję tego dnia zakończono przy pierwszym ołtarzu.

Odbudowa

Ówczesny ksiądz proboszcz parafii NMP Matki Pocieszenia, Paweł Cembrowicz, powołał Radę Odbudowy Kościoła, w skład której weszli specjaliści z branży architektonicznej i budowlanej. Dzieło odbudowy otoczone



ARCHIWUM PARAFIALNE

Ołtarz z witrażem św. Józefa sprzed pożaru
Poniżej: Zniszczony pożarem dzwon

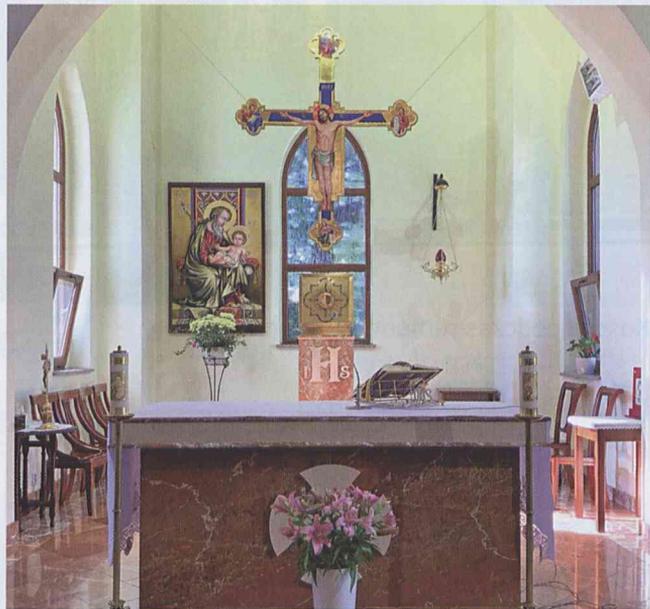


EWĄ PRAŻA

zostało przez wiernych modlitwą i pobłogosławione przez abpa Józefa Kupnego. Organizowano różne inicjatywy dla pozyskiwania środków na odbudowę, jak koncerty, stoiska adwentowe i wielkanocne, sprzedaż ciast.

W czasie trwających prac budowlanych nastąpiła zmiana proboszcza. Ks. Paweł Cembrowicz został proboszczem Katedry Wrocławskiej, a funkcję proboszcza parafii objął ks. Tomasz Czabator. Ks. Paweł zostawił kościół odbudowany na zewnątrz, ks. Tomaszowi pozostało wykończenie wnętrza.

Z zewnątrz świątynia została odbudowana zgodnie z XIX-wiecznym zarysem kościoła – z charakterystyczną wieżą i kształtem dachu, wewnątrz zostało wykonane w układzie monastycznym. Połączono styl wschodni i zachodni. Wschodni wymiar duchowy nadają wnętrzu otaczające ikony stacji drogi krzyżowej, które mają za zadanie chronić modlących się wiernych. Zarówno wiszący nad tabernakulum krzyż, jak i stacje drogi krzyżowej malowane są na deskach, w stylu ikon bizantyńskich. W przedsionku



AGNIESZKA GOŁĄBEK

Wnętrze kościoła po odbudowie



AGNIESZKA GOŁĄBEK

Kogut na dachu kościoła nawiązuje do herbu miasta oraz do zaparcia się św. Piotra

kościół znajduje się ikona św. Michała Archanioła. W ołtarzu nie przywrócono witraża z wizerunkiem św. Józefa, ale zastąpiono go ikoną św. Józefa, która umieszczona jest w ołtarzu.

Zachodni styl prezentują obrazy znajdujące się po obu stronach prezbiterium. Nawiązują one do współczesności. Po prawej stronie, patrząc od ołtarza, umieszczone są wizerunki polskich świętych, w ich centrum jest Matka Boża Częstochowska, a lewa strona poświęcona jest Bożemu Miłosierdziu.

Radosny dzień

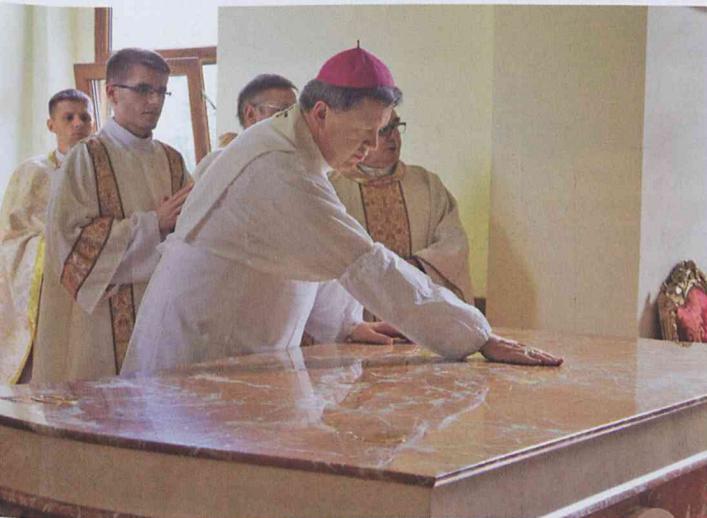
W sobotę 1 lipca 2017 r., po czterech latach odbudowy, abp Józef Kupny uroczystie konsekrował odbudowany kościół. Na drugi dzień odprawiono Mszę św. dziękczynną za poświęcenie kościoła, po której odbył się koncert zespołu wokalnego *Cantus Olaviensis*.

Oławianie cieszą się z odbudowania spalonego kościoła. Kościół tętni życiem każdego dnia. Codziennie, oprócz

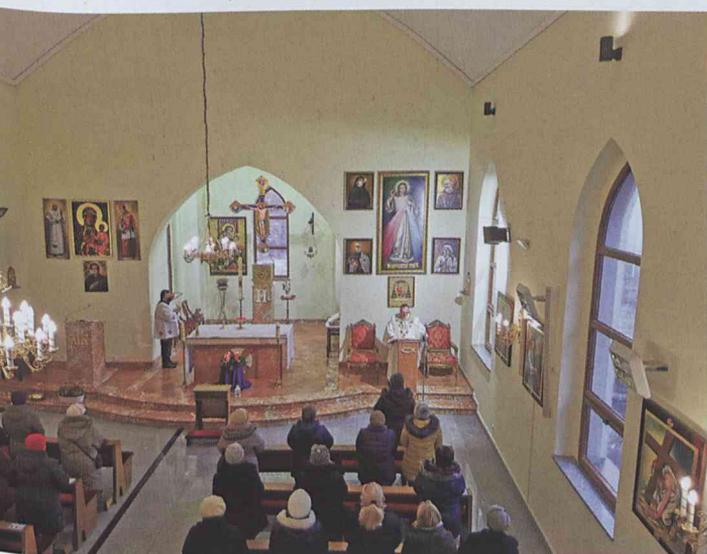
sobót, sprawowana jest Eucharystia. W tygodniu możliwa jest adoracja Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Świątynia zachwyca swym wyglądem. Kilka par zawarło w niej sakrament małżeństwa.

W kościele św. Józefa w czasie Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej odbywa się Apel Jasnogórski dla duchowych pielgrzymów. W święto Matki Bożej Różańcowej, 7 października, kończy się w kościele błogosławieństwem procesja różańcowa wędrująca ulicami miasta.

W 2021 r., tj. w Roku Świętego Józefa, kościół został ustanowiony przez abpa Józefa Kupnego kościołem jubileuszowym. Z tego względu od stycznia do listopada każdego 19. dnia miesiąca odbywało się nabożeństwo ku czci św. Józefa, podczas którego można było otrzymać odpust zupełny. Została również poświęcona świeca jubileuszowa wotywna za wrócone zdrowie oraz za Rok św. Józefa. Na zakończenie Roku Jubileuszowego ksiądz proboszcz Tomasz Czabator poświęcił figurę św. Michała Archanioła w nawiązaniu do pierwszego wezwania kościoła. ●



Konsekracja kościoła, namaszczenie ołtarza przez abpa Józefa Kupnego
Poniżej: Msza św. kończąca Rok św. Józefa, 8 grudnia



Błogosławieństwo krzyżem podczas ostatniego nabożeństwa ku czci św. Józefa w Roku Jubileuszowym

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Opanowanie

Jest to cecha człowieka, który dzięki wsparciu Ducha Świętego **umie opanowywać pragnienia i umiłowanie rozkoszy**, umie podporządkować sobie własne ciało (1 Kor 9, 25) i umie opanować popędy płciowe (1 Kor 7, 9).



KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Samoopanowanie pozwala na powściągliwość w wydawaniu sądów dotyczących bliźniego. Pozwala uporządkować emocje i powstrzymać gniew przed pochopnym wymierzeniem kary; umożliwia człowiekowi takie panowanie nad sobą, iż może on owocnie służyć innym.

Nasze poligony doświadczalne

W kontaktach z tymi, którzy stają na naszej drodze życia, trzeba często wykazać się panowaniem nad sobą, szczególnie wtedy, gdy słyszymy posądzenia, oskarżenia, obelgi, obmowy na nasz temat.

Prawdziwy dialog jest dla nas doskonałym sprawdzianem opanowania, szacunku dla odmienności ludzkiej. Trudno jest czasami wysłuchać osobę do końca, nie przerywać jej. Trudno jest opanować się, nie wybuchnąć w emocjach, kiedy się nie zgadzamy z opinią naszych rozmówców.

Opanowanie jest postawą cierpliwości, która jest szczególnie potrzebna w pracy wychowawczej w rodzinach, w szkołach. Jak wiele wysiłku woli i prawdziwej miłości bliźniego potrzeba, by nie wybuchnąć potokiem słów, a nawet nie posunąć się do rękoczynów!

Przyznajmy z pokorą: najtrudniejsze dla nas, ludzi, jest panowanie nad własnym językiem. Św. Jakub napisał: *Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało. [...] Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezczęści całe ciało. [...] Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi!* (Jk 3, 2.6.10). Zamiast przekleństw św. Paweł proponuje nam coś zupełnie innego: *Błogosławcie tych, którzy was prześladowają. Błogosławcie, a nie złorzeczcie* (Rz 12, 14).

„Ponieważ boskie jest pochodzenie duszy, trzeba dążyć do cnoty i nie ustępować przyjemnościom zmysłów”

Postawa opanowania wymaga szacunku do drugiego człowieka i trzymania na wodzy własnych instynktów, takich jak: żądza władzy, nadużywanie władzy; wykorzystanie kogoś, kto jest od nas słabszy, biedniejszy, mniej wykształcony. Opanowania potrzebują także pokusy i słabości popychające w nałogi: alkohol, seks, narkotyki, przemoc, kłamstwo itd. Zawsze wtedy powinniśmy podjąć świadomą pracę nad sobą, by być panią/panem trudnych sytuacji.

Gończy teren: czystość

Temat ten był, jest i będzie nieustannie aktualny dla wszystkich ludzi – i to w każdym stanie i w każdym wieku! Powodem kłopotów – a powiedzmy wprost: grzechów nieczystych – są nie tylko hormony, powaby ludzkiego ciała, ale natarczywa propaganda seksu, z którą nie potrafimy sobie poradzić (ba, od której się na własne życzenie uzależniamy!); narażanie się na pokusy, brak wiary (czyli odrzucenie Bożych praw życia i moralności) oraz liczenie na własne siły, czyli niekorzystanie z życia sakramentalnego i modlitwy.

„Musicie od siebie wymagać!” – uczył św. Jan Paweł II. Tymczasem w dziedzinie czystości ani my sami, ani inni od nas nie wymagają – gorzej: perfidnie wykorzystują nasze słabości w tej materii. Odrzucenie, wyśmianie i lekceważenie dobrze pojętej ascezy,

postu, umartwienia, ducha pokuty prowadzą do skutków, które „widać, słyhać i czuć”.

Bez radykalizmu się nie obejdzie

Celem naszego życia jest szczęśliwa wieczność – nasza ojczyzna jest w niebie! Dlatego kochający nas Zbawiciel jasno powiedział: *Jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgłosem oczu być wrzuconym do piekła ognistego* (Mt 18, 8-9).

Posłuchajmy mądrych ludzi

„Ponieważ boskie jest pochodzenie duszy, trzeba dążyć do cnoty i nie ustępować przyjemnościom zmysłów. Wolałbym, żebyście nie potrafili czytać, niż gdybyście mieli czytać książki, które zagrażają czystości waszych obyczajów” (Kwintylianus).

„Słuchanie obscenicznych rozmów, patrzenie na rzeczy nieprzyzwoite, smakowanie podniecających pokarmów i wyobrażanie sobie, że możemy być panami samych siebie, to szaleństwo, to jak kłaść ręce w ogień i żądać, aby się nie sparzyć” (Gandhi).

PROPOZYCJE 10 ĆWICZEŃ DUCHOWYCH W ZDOBYWANIU SZTUKI PANOWANIA NAD SOBĄ

- ▶ Codzienne odmówienie sobie jakiejś jednej przyjemności dozwolonej i dobrej w połączeniu z konkretną intencją.
- ▶ Nałożenie sobie kary za wszelkie wulgarne słowa i nieopanowane emocje, niedotrzymane postanowienia i obietnice, przekroczone terminy itp.
- ▶ Przyznanie się do błędu, popełnionego zła, przeprosiny.
- ▶ Punktualność we wszystkich zajęciach, spotkaniach, pracach.
- ▶ Solidne przestrzeganie godzin własnego snu.
- ▶ Uczciwa walka z uzależnieniami.
- ▶ Wysłuchanie do końca wypowiedzi naszych bliźnich.
- ▶ Wyznaczenie sobie strefy milczenia i ciszy w ciągu dnia.
- ▶ Wyznaczenie rozsądnego czasu na korzystanie z mass mediów, zwłaszcza internetu i telefonu komórkowego.
- ▶ Zachowywanie przepisów o ruchu drogowym (także przez pieszych).

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

100%

W ciągu ostatnich dwóch lat niestety przywykliśmy już do tego, że z dnia na dzień kierowani jesteśmy na pracę zdalną, uczniowie na nauczanie hybrydowe, dzieci „niewyszczerzone” na kwarantannę. **Przewidywalność tego, co przyniesie kolejny tydzień lub nawet dzień, spadła do minimum.**

Z dumiewające jest to, jak długo dawaliśmy się zwodzić, że to dla naszego dobra... Intuicyjnie czujemy i wiemy, że praca, a szczególnie nauka w takim trybie – raz zdalnie, raz w szkole – daje mizerne efekty. Biorąc pod uwagę zdrowy pod każdym względem rozwój naszych dzieci, bilans zysków i strat jest zdecydowanie ujemny. Ciekawe, że nawet badania naukowców oraz sówicie opłacanych ekspertów dowodzą, że brak pełnego zaangażowania w proces kształcenia po stronie zarówno uczniów, jak i rodziców i nauczycieli jest po prostu katastrofalny. Brak interakcji społecznych oraz aktywności, ruchu jest zębny dla rozwoju młodego człowieka.

Oszukujemy nasze dzieci, przekonując je, że nauka przez ekran jest dobra i efektywna, z uporem i naiwnością powtarzamy określenia „zdalne spotkanie” i wierzymy w ten oksymoron. Ponoć wolimy być oszukiwani niż dowiedzieć się, że jesteśmy oszukiwani. Tak oto tworzymy sobie różne iluzje, usprawiedliwienia naszych zachowań, próbując jednocześnie odpowiedzialnością za nasze decyzje obciążać globalną sytuację, rozporządzenia, trendy, przekazy medialne czy to, że przecież wszyscy tak robią.

Bez większego trudu możemy znaleźć wiele analogii do obecnej sytuacji w naszych małżeństwach. Przed ołtarzem, a zatem przed Panem Bogiem i wobec całej wspólnoty Kościoła ślubowaliśmy całkowitą wierność do końca naszych dni. Doprecyzujemy: miłość, wierność i uczciwość małżeńską. O pomoc w dotrzymaniu tego ślubowania wzywaliśmy Pana Boga w Trójcy Jedynej i wszystkich świętych. Tymczasem często próbujemy żyć „hybrydowo”, pół na pół zdalnie. Chcemy podzielić tę wierność wobec żony/męża

z wiernością i oddaniem pracy zarobkowej, zamiłowaniom, pasjom – to jeszcze „pół biedy”. Często jednak okaleczamy tę naszą wierność o uwikłanie w nałogi, od alkoholowych po cyfrowe, o zdrady – nawet pozornie niewinne flirtiki. Co więcej, coraz modniejszy jest start w życie małżeńskie z potężnym „kapitałem braku zaufania”. Zasłaniamy się rozsądkiem i ostrożnością, podpisując wraz z aktem małżeńskim dokument rozdzielności majątkowej, tzw. intercyzę. Przedziwne jest to, jak w jednym momencie pragniemy się związać i połączyć małżeństwem, a jednocześnie natychmiast szukamy narzędzi podziału.

Tak bardzo pragniemy korzystać z pełni przywilejów małżeńskich i z łałki stanu małżeńskiego, jak i radości przynależnych małżeństwu, a stronimy od zaangażowania się w nasze przecież małżeństwo na 100%. Nie ma tu znaczenia, czy nasze zaangażowanie będzie na 15% czy na 97%. Podobnie bywa z naszą postawą wiary. Oczekujemy, szczególnie w chwilach niedoli,

że Pan Bóg jak kelner spełni nasze polecenia na zawołanie, a nie próbujemy zaangażować się w więź z nim na 100%. On sam wskazał nam, że miłość musi być pełna, całkowita, bo inaczej nie będzie miłością.

Pozostaje zatem refleksja, czy rzeczywiście ZAWSZE dbam o dobre imię mojej żony/mojego męża? Czy NIGDY nie zdradzam jej/jego choćby w pozornie drobnych sprawach? Czy KAŻDEGO dnia dziękuję Bogu, że oto jestem u boku tej/tego, z kim łączy mnie sakramentalna miłość?

Początek Wielkiego Postu to szansa na odbudowanie mojego małżeństwa na 100%. Niektóre z moich słabości, niewierności będą wymagać solidnej pracy i nie od razu osiągnę zamierzony efekt. Warto zatem zacząć od oddania siebie i swego małżeństwa Panu Bogu w Trójcy Jedynej, jak w chwili ślubu, i próbować, aby każdy bez wyjątku dzień rozpocząć i zakończyć wzajemnym małżeńskim błogosławieństwem.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Postny chlebek

Chlebek orkiszowo-zióławy

Składniki:

Zaczyn:

- ▶ 140 g mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 170 g wody
- ▶ 30 g aktywnego zakwasu
- ▶ 20 g soli
- ▶ 300 g zaczynu
- ▶ 1 łyżeczka „Hildegardowej” przyprawy łagodnej
- ▶ 1/2 łyżeczki galgantu
- ▶ 1/2 łyżeczki bertramu
- ▶ 1 łyżeczka oregano
- ▶ 1/2 łyżeczki tymianku
- ▶ 1/2 łyżeczki ziół prowansalskich

Ciasto chlebowe:

- ▶ 750 g mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 420 g wody

Wykonanie:

12–16 godzin przed pieczeniem należy przygotować zaczyn. Wszystkie składniki na zaczyn wymieszać i pozostawić w misce przykrytej folią spożywczą na 12–16 godzin w temperaturze ok. 21°C.

Po 12–16 godzinach połączyć wszystkie składniki na ciasto chlebowe. Wymieszać robotem kuchennym, używając haka do zagniatania ciasta, na najniższej prędkości – tylko do połączenia składników. Przykryć miskę z ciastem folią spożywczą i pozostawić na 20–60 minut.

Następnie ciasto zagniatć na drugiej prędkości robota przez 2 minuty. Ciasto powinno mieć średnią konsystencję.

Miskę przykryć folią spożywczą i pozostawić na 2,5 godziny w temperaturze 24,5°C. Podczas wyrastania ciasto należy złożyć po 75 minutach lub jeśli ciasto wymaga wzmocnienia, dwukrotnie co 50 minut.

2 koszyki do wyrastania chleba posypać mąką. Ciasto wyłożyć na posypany mąką blat, podzielić na pół i uformować 2 bochenki. Przełożyć do koszyków złączeniem do góry, przykryć folią spożywczą i pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia na 2–2,5 godziny w temperaturze ok. 24°C. Piekarnik rozgrzać do temperatury 225°C, grzałka góra-dół.

Chleby przełożyć ostrożnie z koszyka na blachę wyłożoną papierem do pieczenia (lub na kamień do pieczenia),



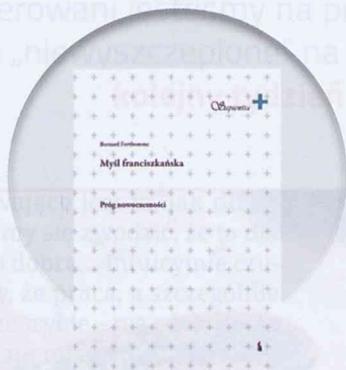
szybko naciąć, wsunąć do piekarnika i spryskać z góry wodą. Piec ok. 40 minut. (Sprawdzić, czy chleby są upieczone, stukając w bochenki od spodu. Powinny wydać głuchy dźwięk).

Chleby studzić na kratce kuchennej.

Te i więcej przepisów w numerze kwartalnika HILDEGARDA na stronie: <https://sklep.hildegarda.pl/produkt/kwartalnik-hildegarda-lato-jesien-zima-2021-26-27-i-28/>



Warto...

...
przeczytać

Świat wg św. Franciszka

Od kiedy w 1223 r. papież Honoriusz III zatwierdził trzecią, obowiązującą do dziś wersję reguły, franciszkanie szybko rozprzestrzeniają się po całej Europie, a ich myśl jest nauczana na uniwersytetach w Oksfordzie, Paryżu i Kolonii. Dziś franciszkanizm potocznie definiujemy jako dostrzeżenie piękna i dobroci Boga przez pryzmat piękna przyrody i świata. Jednak szkoła franciszkańska to nie zamknięta organizacja afirmująca miłość do ptactwa i traw, ale stan umysłu, który kompletnie przedstawia nam Bernard Forthomme w książce **Myśl franciszkańska** (Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2021). Autor ukazuje perspektywę widzenia świata umysłowością św. Franciszka. Jest to świat niezafałszowany, świat prawd absolutnych, ponadczasowych systemów wartości, korzystnych wyborów i zachowań. Forthomme akcentuje, że pod prostotą myśli franciszkańskiej kryje się głębia filozoficzno-teologiczna. Zapoznając się z nią, możemy determinować nasze pojmowania, pragnienia i obawy. Autor porusza się w tematyce wolności, używania, globalizacji i kurczenia świata. Zatrzymuje się przy kulturze gniewu i porusza problem melancholii kultury. Tłumaczy szkołę szkotystyczną i ockhamistyczną. Zarysowuje franciszkańską antropologię, wreszcie sporo miejsca poświęca *homo novus*. Myśl franciszkańska jawi nam się jako w pełni ugruntowane panaceum na lęki i traumy współczesnego człowieka. Książka uwalnia nas od nieufności do wszystkiego. Uważliwia na kłamstwo i demagogię. Odarci z maski pozorów odkrywamy harmonię sfery umysłowej z łaodem zewnętrznym. Lektura jest wysoce wymagająca i rygorystyczna. Naukowość totalnie angażuje umysł, jednak przewijający się liryzm daje odpocznienie od ciężkich wykładów. Franciszkanizm to świat idei. Tez innowacyjnych, twórczych, dalekich od muzealnych konceptów. Ale co istotne, myśl franciszkańska wymusza działanie. Polecam! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć

Czyścić

W ostatnim czasie mamy do czynienia z wysypem filmów o tematyce religijnej. Na początku Wielkiego Postu chciałbym Państwa zachęcić do obejrzenia filmu M. Kondrata **Czyścić**. Tytuł filmu zdradza temat, który będziemy mogli przeżyć na podstawie objawień mistycznych Stefanii Fulli Horak. W jej życiorysie odnajdujemy dwa kluczowe momenty. Pierwszy z nich to przetrwanie łagru, a drugi – odnalezienie wiary. Stefania była nauczycielką i zdeklarowaną ateistką. Mimo wychowania w wierze utraciła tę łaskę. W trakcie wojny jest łączniczką AK, przez co zostaje zesłana do łagru. Po 10 latach piekła na Syberii wraca do Polski. Umiera w 1993 r. w Zakopanem. Całe jej życie było naznaczone poszukiwaniem prawdy i walką o wolność. Dzięki walce wewnętrznej na nowo odnajduje wiarę. Główna bohaterka, nie tylko w filmowej kreacji, to postać bliska każdemu wierzącemu. Kluczowy moment filmu to spotkanie, w trakcie którego w sercu Stefanii zostaje zasiane ziarenko niepewności i zachodzi przemiana, dzięki której na nowo odnajduje wiarę. Jest to jej droga do odnalezienia prawdy o Bogu i spotkania ze świętymi, którzy przekazują jej różne informacje o Bogu i życiu pozagrobowym. Film podkreśla wartość modlitwy i szukania w życiu prawdy o Bogu i sobie samym. Spotkanie z Bogiem jest prawdziwą tajemnicą, a każdy z nas ma szansę, aby odkryć swoją drogę do Boga. W rolę głównej bohaterki wciela się Małgorzata Kożuchowska. Film jest dynamiczny. Nie ma czasu na nudę. Śledzimy kolejne spotkania ze świętymi. Zastanawiamy się nad tajemnicą nieba, czyścica i piekła. Wizje czyścicowe, mimo trudu związanego z odpokutowaniem wszystkich win i kar, są stanem pełnym nadziei na spotkanie z Bogiem. Film spodoba się wszystkim wierzącym i zachęci do modlitwy. Jest to także ciekawa historia dla tych, którzy wątpią, albo chcieliby odnaleźć swoją drogę do Boga. Zaczniemy więc kolejny Wielki Post, umacniając wiarę w moc modlitwy. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Budynek schroniska w stylu szwajcarskim – drewniana konstrukcja z balkonem wokół całego obiektu

...
zwieźć

Schronisko Szwajcarka – miejsce kultowe

W ramach kampanii #GóryBezBrawury Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego zachęca do odkrywania kultowych miejsc w dolnośląskich górach. Schroniska są cenione przez turystów nie tylko przez przestrzeń do odpoczynku po wejściu na szczyt, ale także ze względu na swój niepowtarzalny klimat i historię.

Takim miejscem **jest schronisko Szwajcarka**, leżące wśród świerkowych i bukowych lasów, gdzie łączy się węzeł pięciu szlaków turystycznych. Leży ono w Górach Sokolich na wysokości 520 m n.p.m. – to jedyne całkowicie drewniane schronisko w Sudetach.

Jak się dostać? Do Szwajcarki można dotrzeć z różnych stron. Popularną trasą jest szlak żółty z Karpnik, gdzie po drodze mija się wzniesienie Trzech Koron (525 m n.p.m.). Całość drogi trwa ok. 45 min. Warto również wybrać jako punkt startowy wieś Trzcińsko i wędrować do schroniska szlakiem niebieskim. Do tej miejscowości dojeżdża pociąg. Trasa trwa ok. 1 h. Inną opcją jest rozpoczęcie drogi z Janowic Wielkich zielonym szlakiem. Po drodze można zobaczyć m.in. ruiny zamku Bolczów. Czas trasy to ok. 2 h. Do miasteczka można dostać się pociągiem. Nie ma przeszkód, żeby dojechać do schroniska samochodem. Droga prowadzi od strony Janowic przez Przełęcz Karpnicką, jednak trzeba pamiętać, że jest to droga szutrowa.

Historia schroniska. Powstało w 1823 r. z polecenia właściciela zamku w Karpnikach – Wilhelma von Hohenzollerna. Forma budynku była wzorowana na stylu szwajcarskim. Wyjątkowe są w nim takie elementy, jak całkowicie drewniana konstrukcja oraz balkon wokół całego obiektu. Na pierwszym piętrze znajduje się biesiadna sala z kominkiem oraz pokoje. Początkowo był to dom myśliwski, następnie gospoda, a w 1950 r. schroniskiem zajęło się PTTK i od tego momentu jest dostępne dla turystów. Ze względu na popularność Gór Sokolich do

stawiania pierwszych kroków we wspinaczce górskiej, często w schronisku pojawiały się ciekawe osoby, w tym Wanda Rutkiewicz – pierwsza kobieta, która stanęła na szczycie K2.

W Szwajcarce turyści mogą skorzystać z noclegów nie tylko w tradycyjnych pokojach schroniskowych od 3- do 19-osobowych, ale również w osobnym domku letniskowym, własnym namiocie lub campingu. Warto się tam zatrzymać na dania serwowane w bufecie, w szczególności na pyszną szarlotkę. Poza tym w schronisku często organizowane są koncerty, imprezy plenerowe, lekcje jeździectwa, a także zawody, takie jak dogtrekking. Obiekt udostępnia salę kominkową, salę przy bufecie, a latem miejsce przy ognisku na różnorodne uroczystości.

Atrakcje w okolicy. Tereny wokół Szwajcarki to raj dla miłośników wspinaczki, jazdy na rowerze oraz wycieczek pieszych po górach. Duży węzeł szlaków turystycznych przy schronisku sprawia, że jest to idealny punkt startowy w takie miejsca, jak Sokoliki, Husyckie Skały, Skalny Most czy Przełęcz Karpnicka. W pobliżu przebiega wiele malowniczych tras rowerowych, które można sprawdzić na stronie rowerem.info. Do tego miejsca chętnie przyjeżdżają osoby uprawiające wspinaczkę górską. Skałki Sokolików są idealną lokalizacją do nauki i doskonalenie swoich umiejętności taternicznych. Można tutaj pobierać lekcje w zakresie alpinistyki i asekuracji od doświadczonych alpinistów.

Będąc w tych okolicach, warto także zobaczyć w centrum Rudaw Janowickich – Zamek Bolczów. Ruiny budowli połączonej kamiennym murem są dostępne dla turystów całą dobę. Wstęp jest bezpłatny.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



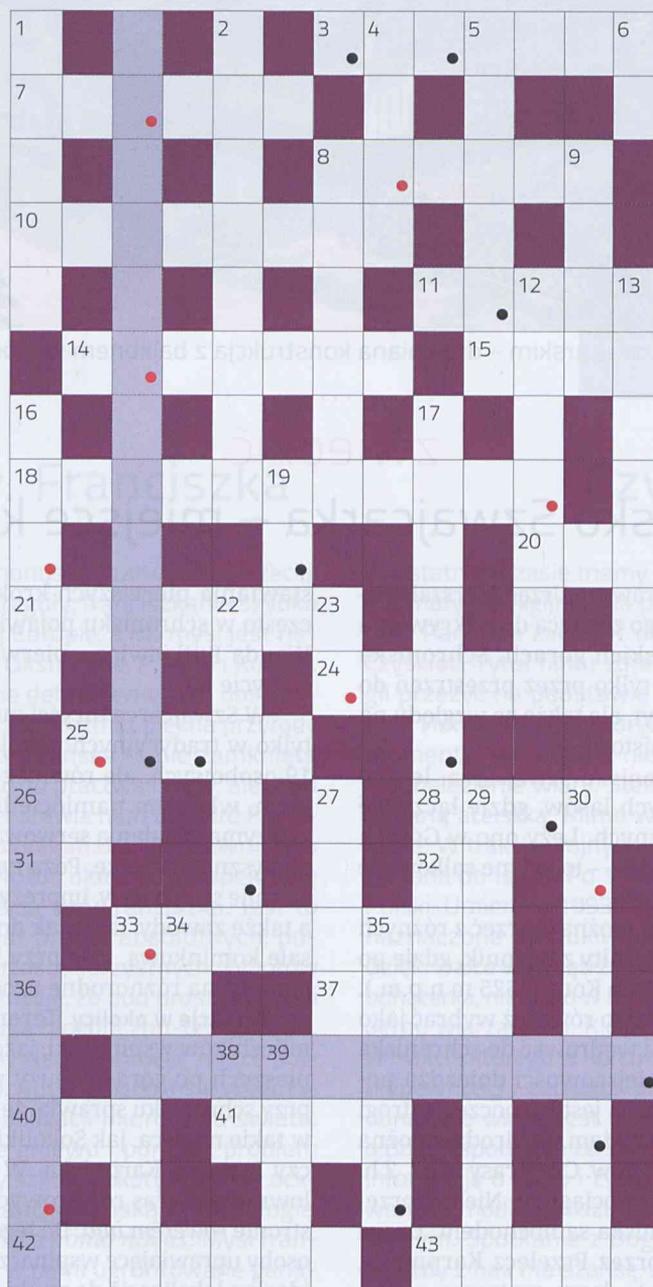
**DOLNY
ŚLĄSK**

Oto **czas pokuty i nawrócenia**, rozważania wielkiej tajemnicy i wielkiej ceny naszego odkupienia. Pomoże nam w tym uczestnictwo w nabożeństwach celebrowanych w Wielkim Poście w Kościele: **w środę * w piątki * w niedziele**. Ich nazwy (jedno- lub dwuwyrazowe) należy wpisać w kratki wyróżnione kolorem. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. W odgadywaniu innych haseł krzyżówki podpowiedzią będą oznaczenia w nawiasach. Rozwiązanie utworzą litery czytane kolejno rzędami w polach z czerwoną kropką, a następnie czytane kolumnami w polach z czarną kropką.

POZIOMO:

3) kropla po kropli ze świec lub sopli, **7)** właśnie trwa, dni 31 ma, **8)** pod krzyżem na Golgocie oddał Bogu chwałę (Łk 23, 47), **10)** święty syn św. Moniki, wyznał: „późno Cię umiłowalem”, **11)** poeta, filozof, patriota, wiersze: „Do młodych”, „Pan Jezus chodzi po świecie”, **14)** żal za grzechy (Jr 44, 10), **15)** powiemy „już minęła” (Pnp 2, 11), gdy zakwitnie kwiecie, **18)** tego słowa kłamliwego nie rzucaj na bliźniego (Ps 15, 3), **20)** Panu w ofierze złożony (Mt 5, 23), **21)** Adeodatus spolszczony (8 XI), **24)** świątobliwa mniszka Ofka, raciborska księżniczka, **25)** lilia polna (Iz 35, 2) lub śnieżyczka, **26)** imię bogobojnej położnej hebrajskiej (Wj 1, 15), **28)** srebrne serce, złota róża w podzięcie za łaskę, **31)** jednostka oporu elektrycznego, **32)** 100 m² lasu lub gruntu rolnego, **33)** daj biednemu bez zwlekania (Syr 29, 8), **36)** ze stolicą w Teheranie, **37)** pośród jezior na Pałukach miasto powiatowe, **40)** galicyjski polityk (1861–1918), prezydent Krakowa, **41)** tak nurt wody dawne pokolenia zwały, **42)** tytuł piosenki Pawła Domagały „...Bóg zsyła nam cud,

Krzyżówka nr 3/2022



żeby nas cofnąć ze złych dróg”, **43)** słuszne Pańskie przykazanie, zważaj na nie (Ps 19, 9).

PIONOWO:

1) słuchaj rady: bez przesady (1 Tm 2, 9), **2)** patron

termometrycznej skali, **4)** tym słowem Starcy Bogu cześć oddawali (Ap 19, 4), **5)** arcykapłan Kajfasz jego zięciem był (J 18, 13), **6)** Judy pierworodny syn (Lb 26, 19), **8)** samarytańskie miasto w pobliżu Jakubowej

studni (J 4, 5), **9)** starożytna Tauryda, dziś teren rosyjsko-ukraińskich sporów trudnych, **12)** usiłował bronić Pana od bezprawnego skazania (J 7, 50), **13)** miasto wielu cudów Pana (Łk 4, 23-41), **16)** nazwisko św. Maksymiliana, **17)** nie odrzucaj tego upomnienia Pańskiego (Prz 3, 11), **19)** król Izraela, syn Baszy (1 Krl 16, 8), **22)** zawistny wróg życia, kusi, zwodzi, straszy (Mdr 2, 24), **23)** w gamie brzmi między „do” a „mi”, **25)** chrzestny tata twojego dzieciaka, **27)** posłuszenie pomaga (Hi 9, 13), również w dźwiganiu średniowiecznego sklepienia, **29)** z bąbelkami, do gaszenia pragnienia, **30)** KUL, PWT lub AST, **33)** niejedna w winnym gronie (Rdz 40, 10), **34)** „tak” po czeskiej stronie, **35)** do tej świętej pracy robotników mało, proście, więcej by się zdało (Łk 10, 2), **38)** Najjaśniejsza Biało-Czerwona, skrócona, **39)** skup i recykling tego żelastwa to zmniejszanie marnotrawstwa.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca marca z dopiskiem **krzyżówka nr 3/2022** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Bernarda Forthomme *Myśl franciszkańska* – Wydawnictwa Bratni Zew. Więcej o książce na s. 50.

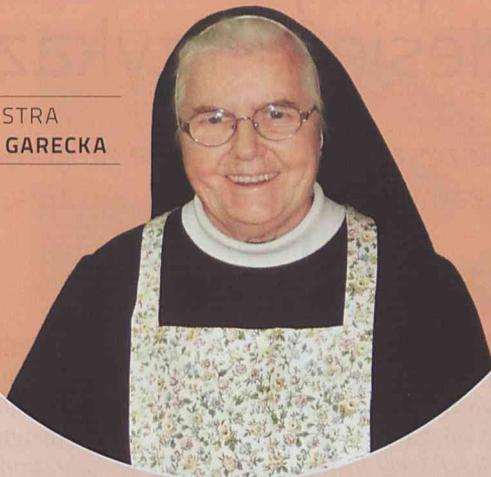
Rozwiązanie krzyżówki nr 1/2022: DOBREGO ROKU!

Nagrody wylosowali: **s. Oktawia Kozłowiecka** – Wrocław, **Urszula Rekut** – Siechnice, **Konrad Sieradzki** – Iwiny, **Anna Światoń** – Żerniki Wrocławskie, **Halina Walczak** – Nowa Wieś Wrocławska.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Zapiekanka z kaszy gryczanej

Składniki:

- ▶ 2 szklanki kaszy gryczanej
- ▶ 40 dag pieczarek
- ▶ 30 dag kiełbasy
- ▶ 15 dag żółtego sera
- ▶ 3 łyżki ketchupu
- ▶ 2 cebule
- ▶ 2 łyżki masła
- ▶ sól, pieprz, oregano

Wykonanie:

Kaszę ugotować na sypko. Cebule posiekać, podsmażyć na maśle, kiełbasę z pieczarkami pokroić w kostkę, dodać do podsmażonej cebuli z dodatkiem ketchupu, razem podsmażyć, dodać do kaszy i wymieszać. Następnie przyprawić solą, pieprzem, oregano, przełożyć do rondla, przykryć i zapiec przez 30 minut. Następnie zdjąć przykrywkę, posypać startym na tarce serem i piec jeszcze przez 10 minut.



Róże karnawałowe

Składniki:

- ▶ 40 dag mąki
- ▶ 6 żółtek
- ▶ 6 łyżek gęstej śmietany 18%
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 2 łyżki cukru pudru
- ▶ 3 łyżki spirytusu (lub octu)
- ▶ cukier puder z wanilią do posypania

Wykonanie:

Wszystkie składniki wymieszać, dobrze wyrobić. Rozwałkować dosyć cienko, wykrawać trzy różnej wielkości krążki. Każdy krążek naciąć pięć razy, środek posmarować białkiem, nałożyć jeden na drugi w kolejności: najpierw większy, potem mniejszy i na końcu najmniejszy. Smażyć na dobrze rozgrzanym głębokim tłuszczu. Zaraz po upieczeniu posypać cukrem pudrem z wanilią.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Mojżesz – przymierze na Synaju: Dziesięć Przykazań

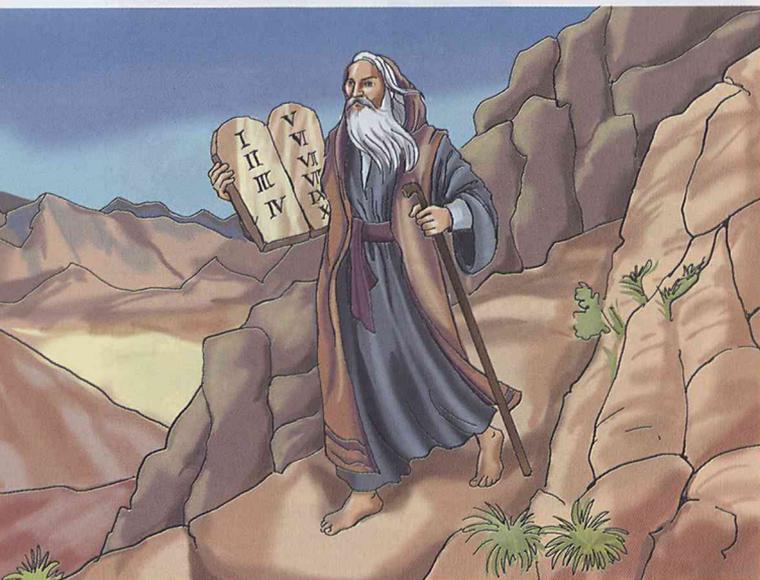
Pan rzekł do Mojżesza: Wstąp do Mnie na górę i pozostań tam, a dam ci tablice kamienne, **Prawo i przykazania, aby ich pouczyć.**

(Księga Wyjścia 24, 12)

Mojżesza poznaliśmy już we wcześniejszych opowiadaniach. Był przywódcą narodu izraelskiego, którego Bóg powołał, aby Jego lud wyprowadził z Egiptu. Łączyła go z Panem bardzo bliska więź: *A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem* (Wj 33, 11).

Przez Mojżesza Bóg przekazywał Izraelitom wszystkie swoje polecenia. Kiedy po wyjściu z Egiptu dotarli na pustynię Synaj, wezwał go na górę, gdzie się z nim spotkał. Chciał podać swojemu ludowi prawa i zasady, którymi mają się kierować w życiu. *Pan zstąpił na górę Synaj, na jej szczyt. I wezwał Mojżesza na szczyt góry, a Mojżesz wstąpił. (...) Wtedy wypowiedział Bóg wszystkie te słowa: Ja jestem Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli* (Wj 19, 20; 20, 1).

Dalej Pismo Święte przytacza szczegółowo Boże nakazy i zakazy. Znamy je, ujęte w sposób skrócony, jako Dziesięć Przykazań (dosłownie: Dziesięć Słów). Boże przykazania nazywamy prawem naturalnym, zapisanym przez Pana w naszych sercach, gdyż w sposób intuicyjny kierujemy się nimi w życiu. Kiedy ich przestrzegamy, pozostajemy blisko Boga, który je ustanowił. Zrobił to po to, abyśmy, także dzisiaj, wiedzieli, jak dobrze żyć.



Prawo to zostało zapisane na dwóch kamiennych tablicach, które Mojżesz zniósł do Izraelitów z góry Synaj. Na jednej widniały trzy przykazania odnoszące się do Boga, a na drugiej – siedem dotyczących naszych relacji z ludźmi. *Gdy skończył rozmawiać z Mojżeszem na górze Synaj, dał mu dwie tablice Świadectwa, tablice kamienne, napisane palcem Bożym* (Wj 31, 18).

Bóg zawarł w ten sposób szczególne Przymierze ze swoim narodem wybranym, zobowiązując go do przestrzegania przykazań. *Oto Ja zawieram przymierze wobec całego ludu twego i uczynię cuda, jakich nie było na całej ziemi i u żadnych narodów; i ujrzy cały lud, wśród którego przebywasz, że dzieła Pana, które Ja uczynię z tobą, budzą trwogę. Przestrzegaj tego, co Ja dzisiaj tobie rozkazuję* (Wj 34, 10-11a). Cały lud izraelski od razu obiecał posłuszeństwo Bogu i Jego nakazom: *Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni* (Wj 24, 7b). Wiemy jednak, że szybko zawiedli i przestali wykonywać Boże nakazy.

Warto się zastanowić, w jakim stopniu my wypełniamy polecenia Pana. Można je potraktować dosłownie i pomyśleć: nie zabijam, nie kradnę, nie kłamie... więc przestrzegam przykazań. Jednak to tylko zewnętrzna strona Bożej woli wobec nas. Bardzo mocno podkreślał to Pan Jezus, kiedy żył na ziemi. Nadał wszystkim przykazaniom dużo głębszy wymiar, stawiając na pierwszym miejscu przykazanie miłości Boga i człowieka. Dlatego każde z Dziesięciu Przykazań powinniśmy interpretować, mając postawę miłości.

Zapytaj zatem sam siebie: kiedy ostatnio pogniewałeś się na brata? Kiedy nakrzyczałaś na koleżankę? Złe albo krzywdzące słowo zabija.

Czy zawsze jesteś posłuszny swoim rodzicom? Czy chętnie wykonujesz to, co mówią? A jak wypełniasz swoje szkolne obowiązki? Czy nigdy nie ściągasz na klasówce? Czy nie przepisujesz od kolegi pracy domowej?

Takie pytania można dodać do każdego z przykazań. Wtedy zobaczysz ich sens i głębię. Wtedy zaczniesz rozumieć, czego Bóg oczekuje od ciebie i do czego daje ci siły dzięki swojej bliskiej obecności przy tobie. Zrób to już dziś.

EWA CZERWIŃSKA

Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I ZAKUPY

– Pamiętajcie, nie przyszliśmy tu dla zabawy. Idziemy do konkretnych alejek, ładujemy do wózka to, co jest potrzebne, jedziemy do kasy, płacimy i wracamy do domu – ksiądz Piotr tłumaczył Gienkowi i Fryderykowi zasady kupowania w hipermarkecie.

Robili zakupy dla działającego przy parafii schroniska dla bezdomnych, dlatego ksiądz miał przygotowaną długą listę zakupów. W końcu każdego tygodnia przez schronisko przewijało się blisko 50 osób, dla których wolontariusze z parafii przygotowywali posiłek i miejsce do spania.

– Przecież to oczywiste. Nie ma mowy o marnowaniu czasu na wygłupy. Trzymamy się planu i tyle! Wielka mi rzecz – Fryderyk był bardzo podniekowany tym, że ksiądz zabrał go na duże zakupy, bo nie zdarzało się to często.

– Może oczywiście w teorii, ale w praktyce to się okaże – mruknął Gienek.

– Co tam jęczysz? – zapytał Szop.

– Nic takiego. Po prostu trochę znam ciebie i trochę znam te sklepy, więc wiem, że pokusa może być nie do pokonania – odpowiedział Mnich.

– Nie kłócić się! – przerwał dyskusję ksiądz. – Brać ten duży wózek i jazda.

Po chwili cała ekipa przemieszczała się po wielkim sklepie. Fryderyk jako najmniejszy siedział na przodzie wózka i rozglądał się pilnie dookoła.

– Co tam było pierwsze? – zapytał.

– Papierowe ręczniki – przeczytał ksiądz. – O ile pamiętam, to alejka numer 3 na końcu.

– Kurs alejka 3! – zawołał Gienek i skierował wózek we właściwym kierunku i już po chwili ładowali do wózka potrzebny towar.

– Następne? – zapytał Freddy.

– Papier toaletowy, szampony, mydło, gumowe rękawiczki, środki do czyszczenia łazienek... – zaczął wliczać ksiądz. – Wszystko powinno być w alejce obok.

– Hm. To my do jednego wózka się nie załadujemy. Wiecie co? Ja skoczę



z powrotem i przyjadę drugim – zaproponował Fryderyk.

– Ale żebyś nas potem znalazł – próbował protestować Pluszowy Mnich, ale było już za późno. Między alejkami tylko mignęła czarno-szara kita Szopa Pracza.

– Nie ma co, idziemy dalej. W końcu my nie igła, a sklep to nie stóg siana. Nie zgubimy się – powiedział ksiądz Piotr.

Już po chwili pakowali do wózka kolejne potrzebne rzeczy. Tak jak Fryderyk przewidywał, miejsce w wózku szybko się skończyło, bo zakupy były spore. Jednak nie było śladu Fryderyka z drugim wózkiem.

– Nie mów mi, że Freddy się zgubił na prostej drodze. Przecież ta alejka prowadzi prosto do wyjścia – ksiądz zaczął się trochę niepokoić.

Nagle zza zakrętu wyłonił się Freddy z... wózkiem wypełnionym do połowy różnymi zakupami.

– A co to jest? – Gienek patrzył na przyjaciela jak wryty.

– Jak to co? Czipsy, bo przecież będzie mecz; oranżada, bo lubię; kapcie, bo takie tanie były, to wzięłem 3 pary; książeczki do kolorowania, bo takich z „Gwiazdnymi wojnami” jeszcze nie mam; klocki, bo są fajne; 4 paczki gum do żucia, bo po co chodzik kilka razy do sklepu. O! A to takie fajne! Muszę to mieć – i Fryderyk jednym zgrabnym

machnięciem łapy zgarnął kilka pudełek... pasty do zębów.

– Czy tobie w głowie się włóczka pomieszała, czy jak? – Gienek nie mógł powstrzymać gniewu. – Po co ci tyle tych rzeczy? Ani nie nosisz kapci, ani nie lubisz gumy do żucia, a z kolorowanek już dawno wyrosłeś.

– Ale takie fajne kolorowe to wszystko i tak dużo, że, że... – próbował się tłumaczyć Szop.

– Że nie mogłeś się oprzeć? – podsunął zakończenie zdania ksiądz.

– Ale przecież ja chciałem po prostu to mieć – Szop próbował się jeszcze bronić.

– Na zakupach pierwsza zasada jest taka, że kupujemy to, co jest nam potrzebne, a nie to, co chcemy. Bo po co wydawać pieniądze na coś, co nie jest potrzebne?

– To prawda – zwiesił smętnie łeppek skruszony Freddy. – Dopadła mnie chciwość. Jeden z siedmiu grzechów głównych... Przepraszam.

– W sumie nie stało się jeszcze nic bardzo złego. Pomożemy ci szybko odłożyć rzeczy tam, skąd je zabrałeś. I wtedy z pustym wózkiem będziemy mogli kontynuować nasze zakupy – podsumował sytuację Mnich. – Bo w końcu musimy zawieźć do schroniska to, co jest tam potrzebne.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

**NASZ
WROCLAW**

Korzystaj z miasta

na **MAX**a

z programem

Nasz Wrocław

Rozliczasz PIT we Wrocławiu?
Potwierdź zameldowanie i korzystaj
z **dodatkowych zniżek** oraz **darmowych**
wejść do miejsc, które lubisz.



Zainstaluj aplikację lub zarejestruj się na

www.wroclaw.pl/nasz-wroclaw

Wrocław miasto spotkań